GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ

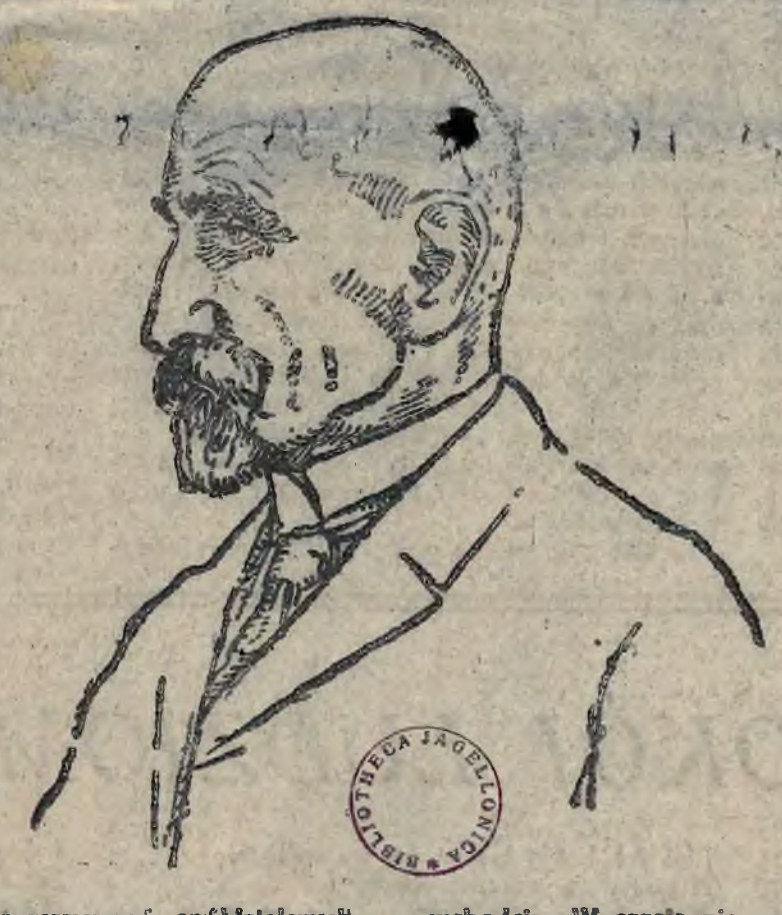
№ 1. WARSZAWA, DNIA 1-GO STYCZNIA 1923 ROKU. ROK 5.

Stanisław Wojciechowski, Prezydent Rzeczypospolitej.

Wybrany obecnie Prezydent Rzeczypospolitej znany jest w kraju ze swej długoletniej działalności społecznej i politycznej.

Urodzony dnia 15 marca 1865 r. w Kaliszu, ukończył tam gimnazjum klasyczne, wykazując specjalne uzdolnienie do matematyki. W r. 1888 wstąpił na wydział matematyczny uniwersytetu warszawskiego. Jako student brał czynny udział w życiu polityczno-społecznem młodzieży akademickiej, oraz w rozpoczynającym się wówczas tajnym ruchu robotniczym.

W początkach 1891 roku zmuszony był schronić się zagranicę przed prześladowaniami żandarmerji rosyjskiej. Przebywał kolejno w Szwajcarji, Paryżu, wreszcie w Londynie już jako jeden z wybitnych działaczy socjalistycznych. Należy do twórców P.P.S., jest jednym z redaktorów „Przedświtu", a potem „Robotnika", wychodzącego potajemnie. Podczas zamieszkiwania w Londynie, przez dłuższy czas pracuje jako zecer; korzysta też z pobytu w Anglji, gdzie ruch współdzielczy stoi najwyżej, aby poznać gruntownie teorję i praktykę kooperacji. W ciągu całego dziesięciolecia pędzi żywot niezmiernie uciążliwy działacza konspiracyjnego, tułającego się na obczyźnie, to znów zjawiającego się w kraju w tajnych misjach pod przybranem nazwiskiem. W tym to czasie zbliża się bardzo do Józefa Piłsudskiego, z którym nieraz dzieli trudy i niebezpieczeństwa.



Dopiero rok 1905 wyzwala Stanisława Wojciechowskiego z udręki podziemnego życia. Nadanie pewnych swobód konstytucyjnych, a przedewszystkiem możność organizowania się społeczeństwa, skłaniają St. Wojciechowskiego do poświęcenia się wyłącznie sprawie zaszczepienia w Polsce idei współdzielczej. Wytrwała praca na tem polu każe go słusznie uważać za jednego z twórców naszego ruchu kooperatywnego. Zrazu będąc instruktorem stowarzyszeń spółdzielczych, następnie sekretarzem centrali zakupów, wreszcie dyrektorem Związku kooperatyw i redaktorem czasopisma „Społem", Prezydent Wojciechowski stał się uosobieniem polskiego kooperatyzmu. Poglądy socjalistyczne, którym poprzednio od lat młodzieńczych hołdował, ustępują teraz miejsca idei solidaryzmu społecznego, przejawiającej się zarówno w twórczej pracy organizacyjnej, jak i w licznych artykułach i broszurach, wychodzących z pod jego pióra.

Wybuch wojny przecina nagle szybki rozwój ruchu współdzielczego w Polsce. Pracowitość niezmożona Stanisława Wojciechowskiego, nie pozwala mu pozostawać w bezczynności, bierze czynny udział w pracach Komitetu Obywatelskiego, zapala się do idei tworzenia legjonu polskiego po stronie rosyjskiej, pragnie ująć w kadry organizacyjne paniczny ruch wychodźczy na Wschód. Sam znajduje się wkrótce w Rosji, jako główny pełnomocnik Centr. Kom. Obyw. do niesienia pomocy żywnościowej i sanitarnej uchodźcom.

Wtedy znów zbliża się do działalności politycznej. W roku 1917 zostaje na zjeździe polskim w Moskwie wybrany na stanowisko Prezesa Rady Naczelnej Zjednoczenia Międzypartyjnego.

Po powrocie do kraju występuje na szerszej arenie politycznej, jako minister spraw wewnętrznych w gabinecie p. Paderewskiego, a wskutek częstej nieobecności tego ostatniego, jako faktyczny prezes ministrów. W tym charakterze opracowuje znaną deklarację konstytucyjną, ujmującą syntetycznie po raz pierwszy najważniejsze zagadnienia naszego ustroju państwowego.

Po powołaniu gabinetu p. Skulskiego, w którym sam premjer objął tekę spraw wewnętrznych, St. Wojciechowski powraca do życia prywatnego i zbliża się do ludowców; jest pierwszym redaktorem założonego przez p. Witosa w Warszawie tygodnika „Wola Ludu".

W tym czasie St. Wojciechowski był profesorem teorji i historji kooperacji w warszawskiej Wyższej Szkole Handlowej, prowadząc z niezmiernem zamiłowaniem seminarja i przysparzając Polsce co rok liczny zastęp zwolenników tego ruchu. W ostatnich wyborach kandyduje z listy P. S. L. do senatu. Wskutek przyjęcia przez p. Bojkę mandatu z listy państwowej, a nie z żadnego z dwuch okręgów, w których przeszedł również, St. Wojciechowski do senatu nie wchodzi. W czasie pierwszych wyborów na prezydenta Rzeczypospolitej, klub P.S.L. wystawił Jego kandydaturę, która utrzymała się podczas pierwszych trzech głosowań.

Za wybitne zasługi na polu rozwoju gospodarczego i społecznego Ojczyzny, jeden z pierwszych był udekorowany orderem „Polonia Restituta" III klasy. Prawy charakter i niespożyta praca społeczna, przy zupełnem zapomnieniu osobistych interesów, cechują w sposób wyjątkowy obecnego Prezydenta.

WŁADYSŁAW HENSZEL.

St. Wojciechowski jako twórca Policji Państwowej.

Rok 1919 był rokiem największej twórczości w dziedzinie budowania państwowości polskiej, w dziedzinie konsolidacji rozbieżnych czynników, jakie wytworzył okres niewoli i wyzwolenia się Narodu Polskiego, w dziedzinie organizacji, pod hasłem podporządkowania się zwierzchniej woli i interesom własnego Państwa.

Szczególnie silnie ujawniła się ta twórczość w organizowaniu na obszarze b. zaboru rosyjskiego administracji politycznej i policji państwowej. Początek roku 1919 zastał tam następujące stadjum organizacji administracji i władz bezpieczeństwa: istniały 73 powiaty z komisarzami ludowymi na czele, jako władzą polityczną, zależną bezpośrednio od M. S. Wewn., w każdym zaś z tych powiatów organy bezpieczeństwa składały się z kilku niezależnych od siebie organizacji. W miastach i miasteczkach istniała „policja komunalna", w wiejskich gminach przeważnie „milicja ludowa", pozatem posterunki i oddziały „żandarmerji ludowej", na kolejach „straże kolejowe" niezależne od władzy starosty, na rzekach zaś „straż rzeczna". Wszyst-

kie te pięć organizacji, konkurowały wzajemnie wobec braku bliższego określenia ich kompetencji, niekiedy wręcz zwalczały się—a wszystkie cechowała wadliwa organizacja, brak dyscypliny i wyszkolenia.

Ministerstwo Spraw Wewn., posiadające już wówczas zorganizowane sekcje administracji i samorządu, oraz inspekcję naczelną policji Komunalnej i Milicji Ludowej, uginało się pod ciężarem mnóstwa drobnych spraw administracyjnych, samorządowych, bezpieczeństwa i wszelkich innych, które mniejsze organy z powodu nieuregulowanych kompetencji, nie mogły lub nie umiały załatwić i które wobec tego życie narzucało do rozwiązania organowi najwyższemu, normalnie przeznaczonemu przedewszystkiem do nadzoru i organizacji.

Dla dopełnienia obrazu dodać należy, że poszczególne władze, nie były organizacyjnie zespolone i nie miały ściśle określonych kompetencji z powodu szybkości, z jaką powoływano je do życia — nie były, co powodowało częste ostre i bardzo przykre kolizje i spory.

W tych nieuregulowanych stosunkach, wśród ogólnego roznamiętnienia społecznych grup, objął w gabinecie Ignacego Paderewskiego stanowisko Ministra Spraw Wewnętrznych—Stanisław Wojciechowski, szczery i konsekwentny demokrata, zwolennik szerokich uprawnień samorządu, przekonany, że Naród Polski nie trudny jest do rządzenia, byle życiu społecznemu nie były stawiane sztuczne przeszkody.

Od pierwszej chwili objęcia teki Minister zajął się organizacją organów administracyjnych, uregulowaniem ich kompetencji, ścisłem określeniem trybu działalności, nakreślając im jako główne zadanie—ułatwianie życia społecznego, współdziałanie w rozwoju sił twórczych narodu.

Oczywiście te naczelne cele nie mogły być zrealizowane bez zabezpieczenia ładu i porządku w kraju, bez należytej ochrony życia i mienia obywateli. W poczuciu tego, bezzwłocznie przystępuje min. Wojciechowski do budowy silnej jednolitej organizacji straży bezpieczeństwa—Policji Państwowej, opartej na wzorach i zasadach, wytworzonych przez wielkie demokracje Zachodu. Według wzorów tych, policjant polski miał być stróżem bezpieczeństwa, zaszczyconym zaufaniem swych ziomków, kierującym się w wykonywaniu swych czynności tylko nakazem prawa, mającym za obowiązek nie tylko ujawnianie i schwytanie przestępcy, lecz przedewszystkiem, przez swą czujność niedopuszczanie do przestępstwa.

Wobec panującej w społeczeństwie polskiem nieufności do policji, przez długie lata będącej organem represji rządów zaborczych, należało w sposób zdecydowany zerwać z dawną praktyką policji rosyjskiej i niemieckiej. Policja polska nie została więc stworzona jako niższy organ administracyjny i zgodnie z ustawą polecenia władz administracji dla policji, ograniczone zostały w zasadzie do dziedziny bezpieczeństwa.

Dla umożliwienia wykonania swych wysokich zadań zabezpieczenia ładu i porządku w państwie, dla należytego wyszkolenia, utrzymania karności wojskowej, uzupełnienia i zaopatrzenia, korpus policji otrzymał oddzielną organizację z Komendantem Głównym na czele, posiadającym prawo nadzoru nad wykonaniem zadań policji, zależnym tylko od Ministra i znoszącym się z nimi bezpośrednio.

Wobec tego że sprawa nie cierpiała zwłoki, niezwłocznie przystąpił minister do organizacji jednolitego korpusu policji. W pracy organizacyjnej oparł się na kadrach policji komunalnej, jako formacji najbardziej wyszkolonej i złożonej z ludzi mających już za sobą dłuższy okres zawodowej pracy, oraz ludzi, którzy przez dłuższą służbę zdali już do pewnego stopnia egzamin ze swej wartości moralnej. Do policji państwowej zostały również wcielone części batalionów milicji ludowej.

Już w końcu lipca zorganizowana jest Komenda Główna z wydziałami: organizacyjnym, gospodarczym, wyszkolenia, oraz zostaje założona centrala kryminalna i Główna Szkoła Policyjna z kursem dla oficerów i przodowników.

Siedmdziesiąt trzy komendy powiatowe, mające pod sobą posterunki wiejskie, podzielone zostają na 6 okręgów odpowiadających mniej więcej przyszłemu podziałowi administracyjnemu na województwa.

Dla współdziałania w wyszkoleniu zawodowem, dla kształcenia poczucia obywatelskości i uświadomienia państwowego i prawnego, z polecenia Ministra założona zostaje „Gazeta Policji Państwowej", mająca jednocześnie na celu popularyzowanie przed szerszym ogółem zadań i zasad działania policji polskiej.

Prawidłowe zasady organizacyjne i świadome celu zwierzchnie kierownictwo ze strony min. Wojciechowskiego, w krótkim czasie dają najlepsze rezultaty.

Już w październiku zlikwidowała młoda policja liczne szajki bandyckie, terroryzujące ludność w ziemi kieleckiej i lubelskiej, a także znakomicie współdziałała w zlikwidowaniu bez przelewu krwi groźnego strajku rolnego, zagrażającego katastrofą gospodarczą całemu krajowi.

W końcu roku 1919-go następuje wcielenie do policji żandarmerji krajowej w 64 powiatach Małopolski i podporządkowanie jej zasadom ustawy o Policji Państwowej. Pod energicznym i konsekwentnym kierownictwem Ministra pomimo oporu czynników lokalnych, a nawet ataków pewnych odłamów prasy, hołdującej interesom lokalnym, unifikacja postępuje szybko naprzód, i już w lutym przystąpić może Komenda Główna do jednego z najcięższych zadań — zlikwidowania 8-miotysięcznej straży kolejowej, i obsadzenia kolei przez posterunki policji, osiągając w ten sposób na całym terytorjum Polski ujednostajnienie służby bezpieczeństwa.

Dla nakreślenia policji polskiej najwłaściwszego systemu organizacyjnego, oraz programu wyszkolenia dla najdoskonalszego dostosowania policji do potrzeb nowoczesnego demokratycznego państwa, zaprasza Minister Wojciechowski do Polski Misję policyjną angielską, która przez dłuższą współpracę z Komendą Główną Policji, przekazała jej swe doświadczenie, wiedzę i fachowość, dostosowując do form życia polskiego metody i taktykę policji angielskiej. Misja ta, złożona z najwybitniejszych fachowców angielskich, w sprawozdaniu swem podkreśliła, że kierunek, nadany przez Ministra, jest prawidłowy i praktyczny, zaznaczyła jednocześnie, że rozwój policji wymaga współdziałania społeczeństwa, bez czego zorganizowanie należyte nie może mieć miejsca.

O pozyskanie tego współdziałania i zaufania społeczeństwa do policji, konsekwentnie dążył min. Wojciechowski, podkreślając jej znaczenie i zabiegając o jej rozwój.

Oprócz koncepcji niezależności policji, jako „automatycznego" organu bezpieczeństwa, t. j. działającego na zasadzie własnych kompetencji prawnych, misja angielska wystawiła postulat wyższego wynagrodzenia policjanta, celem usunięcia go z pod wpływu pokus i uniezależnienia go materjalnie. Zgodnie z tym postulatem utworzony został przez Ministra osobny system płac dla policji. Podług tego systemu nawet najniżsi funkcjonarjusze policji mieli mieć należycie zapewniony byt. Niestety, spadek naszej waluty zniweczył tę zdrową zasadę.

W ten sposób zorganizowanie policji, wyprzedziło znacznie organizację władz administracyjnych, tak, że po powstaniu urzędów wojewódzkich, zastały już one całkowicie uruchomiony aparat straży bezpieczeństwa i mogły się na nim oprzeć w swych zarządzeniach, dotyczących ładu i porządku.

Najazd bolszewików w lecie 1920 roku zatamował dalsze pracę Ministra Wojciechowskiego nad doskonaleniem policji, słusznie jednak możemy uważać p. Wojciechowskiego za twórcę Polskiej Policji Państwowej za tego Pierwszego Policjanta Państwa Polskiego.

Jako ten „pierwszy policjant polski", żegnając się z podwładnymi w dniu ustąpienia swego, wypowiedział ówczesny minister Wojciechowski słowa tak programowe i tak ważkie, że nie wolno zapomnieć o nich ani dziś, ani nigdy żadnemu policjantowi polskiemu. Powtarzamy je, jako jeden z naszych kanonów moralnych:

— „kiedy wykonywujecie w imię prawa jeden z najcięższych obowiązków waszej służby — przekazanie urzędom sprawiedliwości winnych pogwałcenia prawa, ochraniajcie ludzką godność w największym nawet złoczyńcy, nie gubcie w nim ambicji, bo z tej ambicji ludu polskiego odrodziła się nasza umiłowana Ojczyzna".

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

POKÓJ LUDZIOM...

O, ludzie! Pokój! pokój! Wszystkim pokój!
Niech cichość padnie na zgiełkliwą wojnę!
A ty, Polaku serce niespokojne,
W stalowe kleszcze ujmij i tak okuj,
By się nie rwało na step i bezdroża.
Niechaj w niem łaska się rozjaśni boża,
Niechaj sumienie krzyknie w niem człowiecze,
A nie krew bluzga ta, co się zapiecze
I chlusta krzykiem strasznym nienawiści,
Bo boży przyjdzie gniew i świat oczyści...
Bo z błyskawicy Pan Bóg bicz uplecie
I wichrom każe siec po polskim grzbiecie.
A przecież nie chce... Przecież czynił cudy,
Bo walczył z nami nad wiślaną strugą,
I wierzył w serce polskie bez obłudy,
I czekał, — ale czeka już za długo...
A my co? Wróble na dachu stodoły,
Żaki krzykliwe, które gnać do szkoły,
A tam znów bieda siądzie na katedrze
I szponem opar z polskich mózgów zedrze...
Każdy się dzisiaj staje dzień niedzielą,
Na gazeciarskie sposobny turnieje,
Gdzie czasem z działa broszury wystrzelą,
I na łeb każdy kask z papieru wdzieje,
A potem wszyscy słów otręby mielą,
A czart na mignie siedzi, w głos się śmieje,
Potem ogłasza konkurs za nagrodą:
Jakby podzielić znów tę Polskę młodą?
A Ona — cicha, serdeczna i biedna,
Jak wdowa — czernią, skryje twarz obłokiem
I tem spojrzeniem patrzy, które ze dna
Serdecznej studni tryska łez potokiem
I łka: O, dzieci, wszakże jestem jedna!

Och, tak! jest jedna! Chrystusie maleńki,
Ty, któryś Matkę tak niezmiernie kochał
Ukryj Twarz śliczną na piersiach maleńki,
Bo gdy byś na nas spojrzał — to byś szlochał.
Lecz się ulituj! ulituj, dziecino!
Bo polskie serce, podobne do róży,
Lecz urzeczone czasem — złą godziną,
Dusza jak rzeka, — wicher ją czasem wzburzy,
Lecz się ukoi... Znasz nas, Chryste Panie,
Bo czy inaczej dałbyś zmartwychwstanie?
Patrz! W piersi bije już pokutna ręka,
I dusza polska w odrętwieniu stoi,
Serce w głos płacze i przed Tobą klęka:...
„Otom jest serce, co się w męce znoi".
Przeto, Dzieciątko, uczyń cud raz jeszcze,
Większy, niż bitwa wygrana nad wrogiem:
Każ polskie serca w jedne ująć kleszcze,
Jedną oddychać Polską — jednym Bogiem.
Niech nas dwuch idzie po tej samej ścieżce,
A gdy się zetkną — niechaj, Wielki Boże,
Z oczu dobędą uśmiech, a nie noże!
Spraw to, dzieciątko nowonarodzone,
Ulitowawszy się nad polskim grzechem,
A my Ci za to przyniesiem w podzięce,
To co Cię złotym napełni uśmiechem:
Dwa polskie serca, miłością złączone,
I dwie złączone zgodą polskie ręce.

Patrzcie! o, patrzcie! Betleemska strzecha
Pełna jest słońca od naszych pacierzy:
O, ludzie! Boże dziecko się uśmiecha
A Jego oczy mówią, że nam wierzy!

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

ISTOTA ROZKAZU.

narody, które nie posiadają własnej państwowości, muszą ogromną część swych sił twórczych poświęcać utrzymaniu swej odrębności, obronie swych moralnych i materjalnych interesów. My, Polacy, dobrze wiemy ile kosztuje ta walka, oraz ile przedwczesnych zgonów, krwi i łez najlepszych z nas zapłaciliśmy za zdobycie niepodległości. Obecnie mamy własne państwo i możemy je doskonalić.

Aby państwo mogło istnieć, musi posiadać dwa co najmniej naczelne, podstawowe warunki bytowania: musi mieć określone, stałe i nienaruszalne granice, oraz wewnętrzny spokój i bezpieczeństwo, — pewność w przestrzeganiu uchwalonych przez ciała ustawodawcze praw.

Dla utrzymania i obrony granic od wrogów zewnętrznych istnieje *wojsko*; dla utrzymania porządku i obrony praw wewnątrz państwa istnieje *policja*.

Obie instytucje nietylko mają wspólny cel—zachowanie całości państwa, lecz również posiadają bardzo podobną organizację.

Obie oparte są na twardej dyscyplinie, której podstawą jest *rozkaz*.

Rozkaz jest zwięzłą wskazówką czynu, jaki podwładny otrzymuje od zwierzchnika i jaki obowiązany jest dokładnie wypełnić.

Pochodzenie rozkazu jest równie starożytne jak współpraca ludzi. Żadne współdziałanie zbiorowe nie może się obyć bez utajonego lub jawnego rozkazu. Gdy dwuch ludzi umawia się, że coś razem spełnią, każdy z nich, niesie w swym sumieniu *rozkaz — zobowiązanie*, od którego spełnienia zależy powodzenie lub niepowodzenie sprawy, zwycięstwo lub zguba wspólników. Plemiona pierwotne, gdzie wszyscy są równi sobie, umawiając się na zbiorowe polowanie lub wojnę, nietylko postanawiają na wiecu o miejscu, czasie i sposobie wykonania przedsięwzięcia, lecz jednocześnie wybierają doświadczonych przywódców, którym dają nad sobą prawo *rozkazu*, zrzekają się na pewien czas woli osobistej dla dobra i powodzenia sprawy. W tym momencie z mgławicy zobowiązania wyłania się już pojęcie *rozkazu* bardzo zbliżone do współczesnego, gdyż niespełnienie jego pociąga za sobą bardzo bolesne następstwa: pogardę powszechną, pozbawienie łupów, wykluczenie z plemienia, a nawet karę śmierci. Ten surowy przymus jest bardzo zrozumiały nawet dla najprostszych umysłów, gdyż niespełnienie obowiązku, choćby przez jednego z uczestników, pociąga za sobą zwykle klęskę całości. Każda współpraca, szczególniej połączona z podziałem zajęć, wymaga *pewności*, że wszystkie jej części będą spełnione w oznaczonym czasie, miejscu i w umówiony sposób Tutaj wszelkie rozporządzenia muszą już nosić charakter *rozkazu*. Im ważniejsze i niebezpieczniejsze jest zamierzenie, tem surowiej i ściślej muszą być przestrzegane *rozkazy*. Trzeba było wieków tresury i społecznego doboru, żeby zaszczepić ludzkości zrozumienie pożyteczności *rozkazu*, zdolność podporządkowania się mu i szacunek dla niego. To też im wyższa jest kultura narodu i osobnika, tym ściślej przestrzegają oni wykonanie rozkazów wybranej przez powszechność władzy państwowej; im wyższa jest kultura wojska i policji, tem doskonalej one przeprowadzają te rozkazy w życiu.

Jest jednak wielka różnica między rozkazem wojskowym i policyjnym. Wielowiekowe doświadczenia bojowe ogromnie uprościły i sprecyzowały rozkaz wojskowy. Weźmy dla przykładu rozkaz zawładnięcia pewną pozycją, pewnym wzgórzem. Naczelny dowódzca tej części wojska wydaje rozkaz, przypuśćmy dowódcy dywizji. Rozkaz rozpada się natychmiast na poszczególne rozkazy dla brygad i pułków, w pułkach zamienia się na rozkazy dla bataljonów, w batalionach na rozkazy dla kompanji, które dopiero wprowadzają w celowy ruch całą masę żołnierską, prowadzą je w pewnym kierunku, utrzymują w kolumnach lub rozrzucają w łańcuch, rzucają do ataku, lub cofają na dawne pozycje, każą strzelać albo walczyć na białą broń... W każdej chwili żołnierz otrzymuje jedynie cząstkową bardzo określoną wskazówkę działania, które musi spełnić, aby stworzyć ogólną harmonję wysiłku:

Kolumna dwójkowa! Na prawo zwrot! Łącz!.. Kierunek... Odległość dziesięć kroków!.. Biegiem w tyraljery!.. Padnij!.. Ładuj broń!.. Cel!.. Celownik i t. d.

Wprawdzie policja musi znać podobne rozkazy i posiadać mustrę wojskową, gdyż przy tłumieniu rozruchów, w razie rozbijania i otaczania tłumów, w walkach ulicznych i formalnych bitwach z bandytami musi działać na sposób wojskowy i ze sprawnością żołnierską; lecz istota policyjnego rozkazu różni się bardzo od rozkazu wojskowego. Przedewszystkiem z żołnierza zdjęta jest całkowicie troska o cel i powodzenie całego przedsiewzięcia. On spełnia usłyszany cząstkowo rozkaz, którego znaczenia i doniosłości często nawet nierozumie; troska i odpowiedzialność całkowicie spada na dowódców, im wyższych tym większa.

Szeregowiec więc w chwili swego działania nie ma powodu ani do wahań, ani potrzeby namysłu, co ogromnie upraszcza jego stan duszy, daje mu ulgę w momentach wymagających najsilniejszego wybuchu energji.

Rozkaz wydawany przez przełożonych policjantowi rzadko ma podobne cechy; zazwyczaj zbliżony on jest raczej do *instrukcyj*, pozostawiających szerokie pole do indywidualnego stosowania ich.

„Ma pan wstrzymać tłum od przedostania się na taką i taką ulicę..." — mówi naczelnik do policyjnego oficera. „Ma pan rozproszyć zbiegowisko!... „Ma pan schwytać i zniszczyć szajkę bandytów..." i t. d. Jak to uczynić, musi obmyślić i przeprowadzić w każdym wypadku wyznaczony oficer i cała odpowiedzialność niepowodzenia spada na niego. Tymczasem każdy z tych rozkazów jest skomplikowanem zadaniem taktycznem o wiele trudniejszem niż zajęcie pozycji lub wywiad wojskowy, jest bolesną operacją na ciele własnego narodu, wymagającą nietylko stanowczości, męstwa, rozumu, lecz i wielkiej łagodności, dobroci, wyrozumiałości, wprost życzliwości, dla błądzących współrodaków.

Nawet prosty posterunkowy, zajmujący stanowisko czy to w głuchej wsi, czy na odległym przedmieściu, albo na skrzyżowaniu ruchliwych wielkomiejskich ulic, obarczony jest nieustannie bardzo ciężką odpowiedzialnością, musi wciąż czuwać w niezmiernem napięciu nerwów i być zdolnym do energicznej reakcji na tysiące najrozmaitszych wypadków.

Najdalej wysunięte wojskowe placówki mniej są niebezpieczne i nużące, niż codzienna służba policyjnego szeregowca. On nietylko musi pilnować wykonywania przepisów prawnych, on musi częstokroć te przepisy rozumnie naginać do tysiącznych potrzeb, jakie życie przed nim roztacza, musi nawet niekiedy je zawieszać, jeżeli zastosowanie ich osłabiłoby puls tegoż życia. Odpowiedzialność w takich wypadkach jest ogromna i czy można się dziwić, iż wielu z nich, chcąc jej uniknąć trzyma się ślepo przepisów? Prócz czynności regulatywnych musi policjant nie tracić ani na chwilę z oczu zbrodni wszelkiego rodzaju przemykającej się dokoła niego w postaciach ludzkich, a musi to robić również ostrożnie, aby ścigając zbrodnię, nie nadwerężyć, nie stłumić, nie rozprządz, nie ograniczyć praw i wolności obywateli, poleconych właśnie jego pieczy.

Gdy zaś zjawiska zbiorowego życia nabierają politycznego zabarwienia, rola policjanta zarówno szeregowca, jak i oficera, staje się wprost ciężką, nie do zniesienia. Musi on orjentować się szybko w ocenianiu nietylko wypadków, ale całych prądów i przesądzać nieomylnie, które z nich są *dla państwa* życzliwe, które neutralne, a które wrogie i odpowiednio do tego je traktować. Choć z natury swej służby policjant winien być apolitycznym, musi jednak z konieczności znać prądy polityczne swojego kraju i swego czasu, gdyż inaczej łatwo mu popełnić omyłkę i zwalczać przyjaciół państwa, a oszczędzać wrogów ukrytych pod fałszywemi hasłami.

Widzimy więc jak bardzo musi być wszechstronne wykształcenie policjanta, jak wielką żywość jego umysłu i energja jego charakteru. Jak nieprzebraną powinna być jego dobroć i wyrozumiałość, jak szlachetnym jego patrjotyzm i ofiarność!

Sam rodzaj służby, charakter rozkazów jakie odbiera policjant, wymagają od niego łagodności anioła i twardości miecza. Jest on do pewnego stopnia niańką i wychowawcą tłumów.

W czasie mych podróży obserwowałem nieraz policję różnych krajów. Wszędzie ona poza pewną wspólnością zawodową zdradzała cechy narodowe. Francuski „agent" umie jak nikt, wesołym żartem, niezrównanym dowcipem rozwiązywać najdrażliwsze problematy ulicy. Angielscy „boby" imponują niewyczerpalną wprost cierpliwością i niewzruszalnym spokojem. Japońscy policjanci są niezmiernie grzeczni, usłużni, wstrzemięźliwi i obowiązkowi. Amerykańscy—przepełnieni godnością państwa, które reprezentują... Nikt nie śmie sprzeciwić się dotknięciu ich pałeczki!

Nasza policja ma już sympatyczną sylwetkę, lecz mówić o jej charakterze jeszcze nie można. Jest zbyt młodą i nie ma jeszcze własnych tradycji, które w służbie policyjnej więcej znaczą nawet niż szkoły i przepisy. gdyż nie można stworzyć przepisów na wszystkie wypadki, z któremi policja ma do czynienia. Skarbnicą wskazówek tego rodzaju jest dopiero tradycja.

Wychowawczynią i zbieraczką tradycji jest dobra prasa policyjna, oraz starannie dobierany korpus oficerski. Ale przedewszystkiem, aby policjant mógł zostać dobrym służbistą, musi przestać być... nędzarzem i to tak szeregowiec jak i oficer. Aby mógł „myśleć" na posterunku, trzeba, aby nie był tak przeciążony pracą, jak to ma miejsce teraz... Aby miał odwagę i ochotę do krwawych walk ze złoczyńcami w obronie społeczeństwa, trzeba, żeby szanował siebie i swój mundur a do tego potrzeba, żeby go szanował i współdziałał mu... ogół bronionych!

Do tej pory publiczna opinja polska stawia jedynie wielkie wymagania policji. Czy usprawiedliwia je odpowiednią troską o byt i los tych najbardziej odpowiedzialnych swych funkcjonarjuszy?... O ile wiem, dotychczas mało się tem zajmuje. A szkoda, gdyż wyrobienie i charakter policjanta jest nietylko gwarancją zrozumienia, oraz wykonania *istoty rozkazu*, lecz również... miernikiem wolności obywatelskich.

Obywatele! Zachęcajcie do kupna

POŻYCZKI ZŁOTEJ!!!

CEZ. JELLENTA.

Ciągłość pracy państwowej.

Spotykamy nieraz na obrazach taki widok. Wieżyca Kościoła lub czatowni wznosi się swym niewzruszonym kształtem śród pędzących dookoła chmur i w zaćmionem świetle księżyca. Jest w tej wieżycy majestat niezachwiania i żywy kontrakt ucieleśnionej myśli ludzkiej z ślepym wichrem, który zamąca przestworze i napełnia je niepokojem.

Taką wyniosłością niewzruszoną, o którą rozbijają się burze i huragany, powinna być rozumna praca państwowa. Choć dookoła huczą fale wypadków, ona stoi na straży i czuwa, nieprzerwanie, bezsennie. Najgwałtowniejsze parcia odbijają się od niej, jak bałwany morskie od granitowej, sterczącej śród nich skały.

Życie państwowe i społeczne jest bardzo często podobne albo do szalejącego morza, albo do zwałów chmur, mknących po niebie. Nieraz wydaje się, że grozi on rozbiciem, klęską, katastrofą, nieraz namiętności polityczne wzbierają i piętrzą się niesamowicie i ludzi ogarnia strach i pytają, co będzie. Jednak nic złego się nie staje, albowiem nad wrzekomym chaosem panuje i góruje wieżyca pracy państwowej, z wewnętrznem swem paleniskiem, które utrzymuje w całej olbrzymiej machinie ruch, daje jej ciepło i światło. Wiele na zewnątrz może się zmienić, albo raczej wiele pozorów zewnętrznych może się odmienić, ale całość, jej istotę, i równowagę ogólną utrzymuje ciągłość pracy państwowej na wszystkich jej szczeblach i we wszystkich jej dziedzinach.

Co to znaczy: ciągłość pracy państwowej?

To znaczy: nieprzerwane funkcjonowanie wszystkich składowych części wielkiego aparatu państwowego i niezatrzymujące się ani na chwilę poczucie obowiązku pracy w obec demoralizującego podszeptu, niespodziewanych wydarzeń, które kuszą do jej zawieszenia. Gdy ścierają się prądy i stronnictwa i nawet walczą z sobą hasła polityczne i wytwarzają chwilowe podniesienie temperatury, atmosferę zaś nasycają elektrycznością, niejednemu wydawać się może, że powinien czekać, aż ten stan zapalny przeminie, że wolno wtedy założyć ręce i stać się ciekawym widzem, a nawet gapiem interesującego widowiska. Niejednemu roi się, że mogą zajść zmiany, które i na kierunek jego pracy wpłyną. Jakiś narząd i czynnik pracy państwowej mniemać może, że ma prawo być częścią nerwowej ulicy albo kapryśnej widowni, jednym z współaktorów lub statystów w rozgrywającym się dramacie. A tymczasem jest on przecież powołany do pilnowania sprawności maszyny, podsycania ogniska i nie wolno mu odchodzić ani na chwilę od swego wielkiego motoru, od którego zależy żywotność i sprężystość całego bytu państwa.

Możnaby powiedzieć, że są dwa piętra pracy państwowej. Jedno górne, na którem czynni są wyżsi przedstawiciele rządu i od tych przedewszystkiem zależy utrzymywanie państwowej „halii maszyn" w nieprzerwanym ruchu, oni są jak sternicy okrętu i jako komendanci powinni mieć wyższą świadomość swojej kierowniczej roli i nie dopuszczać do jakiegokolwiek zaniedbania w pracy całej załogi. Drugie piętro to właśnie cała ta załoga, niezliczony zastęp urzędów i ich wykonawców. W tych powinna być głęboko zaszczepiona zasada karności i posłuszeństwa wielkiej ogólnej idei dobra państwowego. W tych powinno być nawyknieniem, drugą naturą, nieodpartą wewnętrzną koniecznością spełnianie swoich obowiązków i współdziałanie ogólnemu rezultatowi, pieczy nad pomyślnością obywateli. Na tem powinna się zasadzać duma i samowiedza organów państwowych, urzędników różnego stopnia, że dzierżą oni placówki wyjątkowego znaczenia, że gdy każdy, nie dopuszczony do sprawowania urzędu jest dla całości państwa, dla tego, co się nazywało „salus reipublicae suprema lex esto", kategorją mniej lub więcej obojętną, funkcjonarjusz państwowy dźwiga szczytną odpowiedzialność za zdrowie i normalny stan najwyższej formy, w którą przyoblekł się zbiorowy byt człowieka — formy państwa.

Ta duma i poczucie swej ważności są najbardziej rzeczywistego realnego rodzaju, człowiek państwowy cieszy się *zaufaniem państwa*, a więc jakiegoś wielkiego ogromu i autorytetu, który się składa z miljonów ludzi i tysięcy spraw i dążeń społeczno-kulturalnych. Jeśli zaś mówimy, że państwo ufa urzędnikowi, to mamy przedewszystkiem na myśli wiarę nie tylko w jego prawość i uczciwość, ale i wyższość nad wpływy postronne, ale i niezależność od wszelkich wypadków, które mogłyby wykoleić, wytrącić z równowagi, a więc wiary, że on we wszelkich okolicznościach pozostanie na stanowisku.

Państwo i społeczeństwo nieraz są do siebie w stosunku tego rodzaju, że społeczeństwo, w swej ruchliwości i wrażliwości na procesy historji, napiera na państwo i wprost jak gdyby pragnęło wciągnąć je w wir wypadków i eksperymentów. Otóż źle jest, gdy ta chęć ma jakiekolwiek widoki ziszczenia się, i naodwrót, nic tak nie osłabia destrukcyjnych dezorganizacyjnych przymieszek w procesach i odruchach życia zbiorowego, jak drzemiąca w sercu ogółu pewność, że nie uda mu się pociągnąć za sobą machiny państwowej i wstrzymać pracę państwową. Tam, gdzie społeczeństwo lub jego odłamy przeniknione są respektem, pietyzmem dla niezachwianej obowiązkowości magistratury, gdzie tkwi w ogólnej świadomości, że wielkie i liczne funkcje pracy państwowej płynąć będą swoją niezłomną drogą i wyważyć z niej nie dadzą się, tam i zapędy bezładu i niepraworządności są zwalczane, sparaliżowane i skazane na niepowodzenie.

A prócz tego, nawet niezależnie od strony ideowej życia państwowego, tych jego celów wielkich i górnych, które dawna filozofja wprowadzała z woli Boskiej, — przerwa w pracy państwowej wiedzie do strat niepowetowanych pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Wszelki zastój w urzędowaniu musi gromadzić zaległości i zapomnienie o myśli przewodniej danego odłamu pracy; o wytycznych zasadach, któremi ono się ma kierować i naraża państwo na takie wydatki i odnowy, które są dlań ciężarem nieraz nie do udźwignięcia. A taka np. przerwa w pracy oświatowej, może obniżyć poziom kultury w państwie, którego żadne wysiłki potem nie podniosą, i stworzyć w ludziach, pozostawionych bez światła wykształcenia i wychowania — ciemności i grunt podatny do wszelkich poczynań złych.

Państwo Polskie do dzisiejszego dnia cierpi za gwałt rosyjski i niemiecki, polegający na przerwaniu dawnej pracy Rzeczypospolitej. Naród, który tem się miał prawo szczycić, że pierwszy stanowił Komisję Edukacyjną i stawiał oświatę narodu po nad wszystko, musi teraz leczyć straszliwą chorobę analfabetyzmu i nieuświadomienia politycznego.

Straszliwa przerwa wiekowa w polskiej pracy państwowej obarczyła wskrzeszoną Rzeczypospolitę taką olbrzymią misją powetowania szkód i strat, moralnych i materjalnych, politycznych i społecznych i że u nas silniej, niż gdziekolwiek indziej, nakazem państwowości jest nie zaniedbywać pracy w żadnych warunkach i w żadnych okolicznościach.

Tylko przez szczególną, ścisłą ciągłość pracy państwowej możemy w części bodaj unicestwić lub zneutralizować fatalne skutki przerw, przerw w czasie i w miejscu, dokonanych przez najeźdźców, a noszących złowrogie miano: rozbiorów Polski.

Mawiano dawniej: Pereat mundus, fiat justitia; niech przepada świat, byleby się zadość stało sprawiedliwości. Wolno było tak mówić, albowiem właśnie przy bezwzględnem poszanowaniu sprawiedliwości świat zginąć nie może. Obecnie zaś możnaby mówić, z taką samą otuchą: Niech przepada świat, byleby praca państwowa nie doznawała przerwy — albowiem przy jej ciągłości właśnie żaden uszczerbek temu „światu", t. j. państwu stać się nie może.

STEFAN URBANOWICZ.

Stan bezpieczeństwa publicznego w Państwie Polskiem w 1922 r.

Rozpatrując stan bezpieczeństwa publicznego w Państwie Polskiem w roku ubiegłym i porównywując stan ten z danemi dotyczącemi roku poprzedniego, należy stwierdzić dość poważne różnice w układaniu się stosunków bezpieczeństwa publicznego. Jest to rzecz zupełnie zrozumiała, o ile uwzględnić, iż szereg przyczyn natury gospodarczej, działających uprzednio, jak naprzykład braki aprowizacyjne w obecnym okresie przestają oddziaływać. Z drugiej zaś strony należy mieć na uwadze zarówno widoczny postęp w konsolidowaniu się państwowości, jak i w układzie stosunków społecznych, coraz bardziej przystosowujących się do różnych niedomagań, wywołanych uprzednim okresem wojennym. Pod tym względem więc należy zaznaczyć dość wydatną poprawę stosunków. Tarcia socjalne na tle gospodarczym stają się naogół mniej ostre i łatwiejsze do rozwiązania, aczkolwiek jeszcze cały szereg ostrzejszych niedomagań natury gospodarczej w dalszym ciągu na powstawanie tarć tych wpływa. Zato jednak znacznie wzmogła się zarówno działalność czynników porozumienia, działających z ramienia władz w osobach inspektoratów pracy, jak i z drugiej strony powoli wchodzi w życie, coraz silniej ustalająca się zasada umów zbiorowych i dość szybkiego załatwiania zatargów przy pomocy medjacji czynników rządowych drogą polubownych ustępstw ze stron obu.

Na tem tle odbudowy kraju, wzmagania się gospodarstwa społecznego i normowania się stosunków społecznych, akcja komunistyczna, pomimo wszelkich czynnych wysiłków, żadnych większych wyników dać nie mogła. Dlatego też w ubiegłym roku zarówno tarcia na gruncie socjalnym i ekonomicznym, jak i akcja stronnictw i ugrupowań wywrotowych nastręczyły władzom stosunkowo mniej kłopotów, niż w roku poprzednim.

Zato z drugiej strony należy stwierdzić wzmocnienie akcji antypaństwowej, kierowanej przeważnie z zewnątrz i organizowanej w poszczególnych okolicach kraju, głównie na Kresach wschodnich wśród mniejszości narodowych; akcja ta niejednokrotnie w roku sprawozdawczym doprowadziła do niepożądanych, z punktu widzenia bezpieczeństwa publicznego, ekscesów. Podkreślić należy iż akcja ta wynika przedewszystkiem na tle działalności różnych wrogich Polsce czynników mniejszości narodowych na emigracji (Łastowski na Litwie, Petruszewicz w Wiedniu), wykorzystującej zręcznie zarówno nierozwiązanie na forum międzynarodowym szeregu problematów, dotyczących naszych granic państwowych, jak i szereg wewnętrznych niedomagań państwowych i gospodarczych, spowodowanych minionym okresem wojny. Należyte zwalczanie tej akcji utrudniał bardzo fakt niewypracowania i niezastosowania dotychczas wyraźnej i sprecyzowanej polityki państwowej względem poszczególnych mniejszości narodowościowych, zamieszkałych na kresach wschodnich.

Po powyższych ogólnikowych uwagach przejdę z kolei do szczegółowszego rozpatrzenia rozwoju stosunków bezpieczeństwa publicznego w państwie w zależności od poszczególnych działów, w których da się nieco dokładniej rozwój warunków bezpieczeństwa w roku ubiegłym scharakteryzować.

A. Wpływ ważniejszych wypadków politycznych na bezpieczeństwo publiczne.

Nie mając zamiaru, wobec szczupłości ram jednego artykułu, rozwijać szerzej ścisłego związku szeregu najpoważniejszych wypadków

politycznych, które zachodziły w państwie w roku ubiegłym, ze stanem bezpieczeństwa publicznego, wspomnę tu kilka tylko najpoważniejszych wydarzeń politycznych, które w następstwie silnie zaważyły na stanie ogólnego i politycznego bezpieczeństwa w Polsce.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy cały szereg ostatecznych rozstrzygnięć w poszczególnych naszych kwestjach terytorjalnych, które miały istotne znaczenie dla rozwoju stosunków politycznych i bezpieczeństwa. Do nich należy zaliczyć w pierwszym kwartale roku ubiegłego ostateczne załatwienie sprawy wileńskiej — włączenie dotychczasowej Litwy Środkowej w skład Państwa Polskiego; włączenie do Polski przyznanej nam części Górnego Śląska, wreszcie ni jednokrotne podnoszenie w Sejmie sprawy autonomji dla Małopolski Wschodniej, zakończone uchwaleniem w ostatnim kwartale roku ubiegłego ustawy, dotyczącej zasad rozszerzonego samorządu wojewódzkiego dla trzech województw Wschodniej Małopolski: Lwowskiego, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego. Każde z tych ważniejszych wydarzeń politycznych odbijało się szerokiem echem wśród mas, powodując nagół wielkie zadowolenie w związku z zakończeniem wykreślania naszych granic państwowych. Z drugiej jednak strony wywoływały wśród pewnych kół mniejszości narodowych oddźwięki, powodujące poszczególne wystąpienia, zagrażające spokojowi publicznemu. I tak w związku z rozstrzygnięciem sprawy wileńskiej wzmogła się działalność emigracyjnych grup białoruskich na terenie litewskim, działających przeciw Polsce, o czem szczegółowiej będę mówił w innym dziale. W związku ze sprawą wojewód.tw Wschodniej Małopolski koła inteligencji rusińskiej rozpoczęły akcję sabotażową i terorystyczną, zlikwidowaną jednak w listopadzie roku ubiegłego przez władze polskie. Wreszcie złączenie części Górnego Śląska, przyjęte z entuzjazmem przez całą ludność Państwa Polskiego, spowodowało w pierwszym okresie pewne trudności natury gospodarczej, odbijające się również na stanie bezpieczeństwa, które zresztą w prędkim bardzo czasie szczęśliwie zwalczone zostały przez władze polskie.

Z ważniejszych innych wypadków politycznych wymienić należy przedewszystkiem trwającą w dalszym ciągu z dużą intensywnością akcję repatrjacyjną, która dopiero w drugiej połowie roku zaczyna słabnąć; powodując ona w wielu wypadkach, wobec biedy panującej wśród reemigrantow, również obniżenie się stanu bezpieczeństwa.

Najważniejszym jednak wypadkiem natury politycznej, wybijającym swe piętno również na sytuacji bezpieczeństwa publicznego i w układzie stosunków politycznych w Państwie, były wybory do Sejmu i do Senatu. Aczkolwiek sam akt wyborczy miał miejsce dopiero w listopadzie, niemniej jednak rozwój akcji przedwyborczej sięga już początku ubiegłego roku sprawozdawczego, wzmagając wszędzie robotę polityczną stronnictw, sprowadzając coraz to silniejszą agitację partyjną i roznamiętnienie polityczne, powodujące niejednokrotnie zakłócenie spokoju publicznego, aczkolwiek nagół stwierdzić należy, iż ilość wypadków zakłócenia spokoju publicznego w związku z akcją przedwyborczą przedstawia się stosunkowo niezbyt znacznie, same zaś w ybory przeszły w całym Państwie w nastroju nader poważnym.

Z ważniejszych wypadków natury politycznej należy wspomnieć jeszcze o dwuch przesileniach rządowych, jednem — marcowem, szczęśliwie wkrótce zakończonem przez pozostawienie tego samego gabinetu prezydenta Ponikowskiego i drugim — długotrwałym skomplikowanym przesileniem letnim, które spowodowało poważniejsze roznamiętnienie i walki polityczne.

B. Ruch wywrotowy.

Jak już wspomniałem na wstępie, akcja komunistyczna w roku ubiegłym w Polsce, nie mając dostatecznego podkładu gospodarczego i socjalnego, zbierała nagół tylko nader nikłe wyniki, aczkolwiek akcja organizacyjna w dalszym ciągu była prowadzona i prowodyrzy polskiego ruchu komunistycznego, idąc za wskazówkami Moskwy, starali się przystosowywać swoją taktykę do nowych wymagań chwili. I tak przedewszystkiem zwrócono uwagę na wprowadzanie w życie tak zwanych tez Zinowjewa (prezesa komitetu wykonawczego III międzynarodówki). Tezy te, wychodząc z założenia iż po odparciu w okresie bezpośrednio powojennym przez organizacje burżuazyjne ataków ze strony proletarjatu, kapitał przeszedł do ofensywy, powodując rozchwianie wśród ogółu robotniczego wiary w akcję reformistyczną, stwierdzając, iż wskutek tego wśród ogółu robotników następuje zwrot ku komunizmowi i czas przystąpić do zbierania plonów. W związku z tem Zinowjew wysuwa zasadę tak zw. zjednoczonego frontu proletarjackiego, mającego polegać na dążeniu do konsolidowania przy wszelkich wystąpieniach robotniczych ogółu partji robotniczych, przyczem należy, iżby wystąpienia były jaknajczęstsze, chociażby z wysuwaniem żądań, realizujących tylko częściowo program. Wysunięta zasada zjednoczonego frontu proletarjackiego' spotkała się jednak ze stanowczym sprzeciwem, o ile chodziło o łączenie się z komunistami ze strony polskiej partji socjalistycznej. Dlatego też dalsza akcja zjednoczonego frontu proletarjackiego w Polsce tylko w nielicznych poszczególnych wystąpieniach na prowincji znalazła swe zastosowanie, gdy w większych centrach zarówno P. P. S., jak i narodowe partje robotnicze i Ch. D. potrafiły odgrodzić swych członków i sympatyków od wspólnego występowania z komunistami.

Jednocześnie komuniści zaczynają się coraz bardziej interesować przyszłą akcją wyborczą. Partyjna konferencja komunistyczna, zamierzając przystąpić do akcji wyborczej, ustaliła następujące zasady:

1) konferencja stwierdza, że partja komunistyczna bojkotując wybory do pierwszego Sejmu w roku 1919, nie przesądzając zasadniczo swego stanowiska do sprawy parlamentaryzmu, uznała sprawę udziału w wyborach za zagadnienie taktyczne, które należy rozstrzygać każdorazowo zależnie od konkretnej sytuacji politycznej.

2) konferencja przyłącza się do tez drugiego kongresu III-ej międzynarodówki w sprawie akcji parlamentarnej i stwierdza:

a) że parlamentaryzm nie może być formą panowania proletarjatu, ani też formą polityczną społeczeństwa komunistycznego, lecz jest formą polityczną klasowego opanowania burżuazji i wraz z nią obalony być musi;

b) że w obecnym okresie rewolucji socjalnej, gdy gospodarka kapitalistyczna się rozkłada, a walka klasowa przybiera formę nieustającej walki klas, nie może być mowy o zdobywaniu częściowych reform dla klasy robotniczej w parlamencie i przez parlament; punkt ciężkości leży w walce masowej o zdobycie władzy, a nie reformy;

c) że komuniści powinni, wyzyskując wszystkie możliwości, dla szerzenia swej agitacji wchodzić do parlamentów po to, aby tam parlamentaryzm i burżuazję zwalczać i dyskredytować, rozsadzać parlament od wewnątrz i podsycać walkę masową;

d) że agitacja wyborcza musi mieć na celu nie zdobycie dużej ilości mandatów, ale bezwzględną walkę zarówno z burżuazją, jak i socjalnemi szerzycielami demokratycznych złudzeń, jakoby można było socjalizm osiągnąć drogą parlamentarnych reform;

e) że bojkot wyborów, lub występienie z parlamentu jest dopuszczalne w chwili, gdy walka klasowa osiągnie takie napięcie, iż przeistoczy się w bezpośrednią walkę o zdobycie władzy rad i obalenie parlamentu i burżuazji.

3) Konferencja uważa, że bojkot Sejmu przez K. P. R. P. w roku 1919 był usprawiedliwiony, gdyż jakkolwiek walki klasowe nie miały jeszcze u nas napięcia rewolucyjnego, to jednak

---

Dr. W. MĘCZKOWSKI.

Policja tajna w Polsce.

Szkic historyczny.

—o—

W teczce zmarłego niedawno zasłużonego działacza społecznego ś. p. D-ra. Wacława Męczkowskiego znalazła się niewykończona rozprawa historyczna poświęcona dziejom policji tajnej w Polsce. Dzięki uprzejmości Wdowy, „G. A. i P. P." otrzymała do druku rękopis pracy tej, przejrzany przez znanego historyka p. J. Iwaszkiewicza.

Rzeczpospolita Polska policji tajnej nie znała. Wprowadziła ją do Polski Rosja, gdy zaczęła gospodarzyć w niepodległej jeszcze Polsce. Już za Sasów posłowie rosyjscy utrzymywali tajnych agentów. Właściwie jednak organizację policji tajnej na szerszą skalę stworzył Igelström, wielkorządca rosyjski za króla Stanisława Augusta. Roiło się wtedy w całym kraju, a zwłaszcza w Warszawie, od szpiegów rosyjskich.

Po zajęciu Warszawy przez prusaków, policją objął osławiony Schimelfenig, który ze szczególną trosklwością zajął się policją tajną.

Za czasów Księstwa Warszawskiego przy Ministerstwie policji, zorganizowanej jak i inne działy kontroli życia publicznego, według wzorów francuskich, był utworzony dział policji tajnej. Działalność jej jednak w tym okresie była dość skromna i oględna, na wielką skalę rozpoczyna się z chwilą objęcia Księstwa przez Rosję. Lanskoj, pierwszy generał gubernator, *w trzy dni* po przyjeździe do Warszawy, pisze (4-IV-1813 r.) do Kutuzowa: „Pierwsze wejrzenie na Warszawę... wykazuje konieczność posiadania surowej policji sekretnej... Już mam na widoku ludzi, którzy, zdaje się, będą pożyteczni. Rozpytuję ich o niektóre sprawy, mam nadzieję na ważne odkrycia". Tę, tak pilną dla Rosji sprawę, ujął w swe ręce senator Nowosilcow, pełnomocny komisarz cesarza Aleksandra, założyciel i najstaranniejszy odtąd opiekun i kierownik policji tajnej w Polsce i wszędzie, gdziekolwiek trzeba było tropić ideję narodową polską. Stworzył on już w 1813 r., jeszcze przed utworzeniem Królestwa Kongresowego, „wyższą sekretną policję", jako „kontrpolicję" względem policji polskiej. Bezpośrednimi zwierzchnikami jej, byli początkowo policmajster Swieczyn i Komendant m. Warszawy gen. Lewickij. Kadry tej policji składały się wówczas z 20 agentów na Warszawę i 50—100 na prowincję. Na agentów zalecał Nowosilcow brać „osoby zaufane, pochodzenia niemieckiego i żydowskiego. Osoby te, zarówno jak ich czynności, winny pozostać ukryte przed dotychczasową (polską) policją".

Niezapomniano zorganizować specjalne biuro na poczcie do otwierania listów, a nawet urządzono nadzór tajny nad służbą celną i leśną.

Po ustanowieniu Królestwa Kongresowego w końcu 1815 r., kierownictwo „sekretnej policji" obejmuje sprytny major Konstanty Van der Noot, a po jego śmierci w 1818 r. skromniejszy dziśiący pułkownik Kempen, wreszcie od 1823 Mateusz Schley. Wkrótce jednak na pierwszy plan w sprawach policji tajnej występuje gen. Aleks. Rożniecki, jeden z największych łotrów, jakich wydały gorące czasy Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.

Młody, bo zaledwie 32-letni generał, mający za sobą bogatą karjerę, godny towarzysz Nowosilcowa, nic nie wiedząc jeszcze o kontrpolicji tajnej, organizuje w 1816—1817 r. Korpus Żandarmów Król. Polskiego. a to w celu „utrzymania spokojności, porządku i bezpieczeństwa w całym kraju". Dziełem tem zyskał uznanie ces. Aleksandra, W. ks. Konstantego i Nowosilcowa. Szefem Korpusu Żandarmów zostaje Rożniecki. Żandarmerja, przeznaczona pierwotnie w sposób formalny „dla chwytania zbrodniarzów, ich strzeżenia, przeprowadzania ich, oraz więźniów, w miejsca wskazane, śledzenia zbiegów i egzekwowania należytości skarbowych", wkrótce stopniowo poczęła tropić w charakterze policji tajnej, ślady działalności antyrządowej (przeciwrosyjskiej). Działalność tych dwuch organów, wyższej sekretnej policji i żandarmerji, wciąż się krzyżowała i zarówno wyżsi kierownicy, jakoteż i niżsi funkcjonarjusze, jak zobaczymy niżej, narzucali się na jedne i te same sprawy, tropili jednych i tych samych ludzi i stale wzajemnie się szpiegowali.

Lecz te dwie organizacje nie wyczerpywały jeszcze całej sieci policji tajnej, zorganizowanej przez W. Ks. Konstantego i przez Nowosilcowa. Pozatem istniały jeszcze liczne biura, które zajmowały się tajną działalnością wywiadowczą.

Przedewszystkiem dość wcześnie wystąpiła na scenę policja municypalna m. Warszawy, a to skutkiem specjalnych starań jej kierownika, Mateusza Lubomirskiego, wiceprezydenta Zarządu m. Warszawy, godnego towarzysza Nowosilcowa i Rożnieckiego.

Zwierzchni organ, wydział policji i poczt, jako dział Komisji Spraw Wewnętrznych, pozostający pod kierownictwem A. Sumińskiego, ograniczał działalność swą do normalnych obowiązków policji i nie zostawił złej opinji. Inaczej było z policją municypalną warszawską: ją shańbił niecnej pamięci kierownik jej, M. Lubomirski, syn generała Targowickiego, który

wobec nieistnienia organizacji politycznych burżuazji polskiej, wobec panowania rad w sąsiednich Niemczech i Rosji i tworzenia się rad w Polsce, istniała możliwość bezpośredniego przejścia do władzy rad w Polsce. Wobec tego jednak, iż konferencja stwierdziła, że w 19 roku burżuazja stwarzając swój aparat polityczny i rozbijając rady robotnicze, wygrała kampanję — K. P. R. P. winna przejść do innej taktyki i wziąć udział w wyborach do sejmu w myśl powyższych zasad.

Zgodnie z powyższemi uchwałami, komunistyczna partja polska rozpoczyna energiczną akcję przygotowawczą do wyborów, którą wieńczy utworzenie w następstwie Centralnego Komitetu Wyborczego Proletarjatu miast i wsi. Jednak i tym razem nadzieje zawodzą komunistów, gdyż wyniki wyborów dają im minimalną ilość posłów w liczbie dwuch, jednego z Warszawy (i to w znacznej części dzięki głosom członków wywrotowych partji żydowskich) i jednego z Zagłębia Węglowego Dąbrowskiego.

W dalszym ciągu w swej taktyce komuniści zwracają uwagę na opanowanie kooperatyw pragnąc za ich pośrednictwem rozszerzyć swoje wpływy na masy, jak również wzmóc organizację młodzieży komunistycznej i oprzeć na niej swe nadzieje. Jednak i te nadzieje w roku ubiegłym przeważnie ich zawodzą, gdyż władze policyjne wykrywają i likwidują centralę organizacji młodzieży komunistycznej w Warszawie, jak również kolejno wykrywają zarówno w Warszawie, jak i w szeregu miejscowości prowincjonalnych lokalne organizacje komunistyczne, likwidując je i paraliżując ich działalność.

W związku z powyższą działalnością władz w roku ubiegłym naogół nie znać prawie masowych odrębnych wystąpień komunistów. Gdy 1 maja, w dniu święta robotniczego, naogół obchodzonego w całej Polsce w zupełnym spokoju, komuniści próbowali tu i owdzie urządzić swe wystąpienia, policja z łatwością wszędzie je zlikwidowała, rozpraszając nielicznych manifestantów, odbierając sztandary komunistyczne i aresztując prowodyrów.

Jeśli komunizm w ubiegłym okresie sprawozdawczym wykazywał jednak w poszczególnych wypadkach pewną żywotność, oraz chwilami rozszerzał swe wpływy wśród poszczególnych związków zawodowych, to zawdzięczał to napływowi zewnętrznych środków pomocniczych, jak również w pierwszej połowie roku, panującemu kryzysowi gospodarczemu (wynikłemu wskutek znacznego podniesienia się wartości marki polskiej), w drugiej zaś połowie roku ubiegłego dzięki coraz bardziej szalejącej drożyźnie, spowodowanej znowu nagłym i poważnym spadkiem marki polskiej.

Poza komunistami działalność innych partji wywrotowych zaznaczyła się w sposób jeszcze niklejszy. Najsilniejszą stosunkowo pracę prowadzą organizacje bundystoskie, wśród których zaszedł rozłam na bardziej lewicowo usposobiony Kombund (o wpływach zupełnie niklych) i Bund, zgadzający się z wielu tezami III Międzynarodówki, nie przyjmujący ich jednak w całokształcie. Za to lewica innej skrajnej partji żydowskiej Poalesjon, przyjęła w całości 21 tez Międzynarodówki moskiewskiej.

Wreszcie należy wspomnieć, iż w roku ub. zaczęła się nieco szerzej rozwijać organizacja t. zw. niezawisłych socjalistów z dr. Drobnerem z Krakowa na czele. Organizacja ta, przeciwstawiając się w stanowczy sposób P.P.S. i twierdząc, że P. P. S. poszła na prawo, występowała stale dość przyjaźnie w stosunku do komunistów, jak okazały jednak późniejsze wybory żadnych poważnych wpływów wśród mas nie pozyskała i żadnego mandatu do Sejmu nie otrzymała.

Również i wszelkie inne partje wywrotowe, czy to żydowskie, czy innych mniejszości narodowych w czasie akcji wyborczej wykazały zupełny brak podstaw wśród mas, nieprzeprowadzając żadnego ze swych kandydatów do Sejmu.

Na zakończenie krótkiego sprawozdania o socjalnym ruchu wywrotowym należy stwierdzić, iż szczególnie w pierwszej połowie roku ubiegłego wśród komunistów była rozważana myśl przejścia do działalności terorystycznej i stworzenia własnych bojówek. Do realizacji myśli tej w paru miejscach (Płock, Łódź) w formie wstępnej organizacji już nawet przystąpiono, władze policyjne jednak organizacje te wykryły i zlikwidowały.

(C. d. n.).

ROMAN HAUSNER.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w r. 1922.

W krótkim artykule niełatwą jest rzeczą streścić całoroczną działalność Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, tego Ministerstwa, którego zakres obejmuje niemal wszystkie podstawowe zagadnienia państwowe, jak bezpieczeństwo i porządek publiczny, organizację samorządu i t. p., ale poprzez organizację władz administracyjno-politycznych łączy się bezpośrednio z działalnością całego szeregu innych Ministerstw resortowych.

Składając się na niniejszy szkic sprawy osobowe, wewnętrzna organizacja M. S. Wewn., oraz krótkie przedstawienie ważniejszych prac M. S. Wewn. w r. 1922.

Dnia 5 marca Naczelnik Państwa zwolnił z urzędu Ministra Spraw Wewnętrznych Stanisława Downarowicza i zamianował Ministrem Wojewodę łódzkiego inż. Antoniego Kamieńskiego, który urząd ten sprawował kolejno w gabinetach Ponikowskiego, Śliwińskiego i Nowaka. Dnia 11 grudnia objął tymczasowe kierownictwo M. S. Wewn. Ludwik Darowski, a dnia 16 grudnia zamianowany został Ministrem Spraw Wewnętrznych Generał Dywizji Władysław Sikorski.

Funkcje Podsekretarza Stanu po przejściu d-ra Juljusza Dunikowskiego do Najwyższego Trybunału Administracyjnego sprawuje Dyrektor Departamentu Administracyjnego Konstanty Lenc, którego zastępstwo w kierownictwie Departamentu objął Naczelnik Wydziału Administracyjnego dr. Tadeusz Koncki.

W miejsce d-ra Stefana Iszkowskiego Dyrektorem Departamentu Prezydjalnego został zamianowany Tadeusz Łada, w miejsce Dyrektora Departamentu Samorządowego Józefa Beka zamianowany Władysław Wessbrod; ustąpił ze służby w M. S. Wewn. Dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego i Prasy Stefan Urbanowicz.

Organizacja M. S. Wewn. pozostała naogół oparta na tych samych zasadniczych podstawach, co w roku poprzednim: na statucie, zatwierdzonym przez Radę Ministrów uchwałą z dnia 13 stycznia 1921 r. i okólnikach Nr. 1 z dn. 1 kwietnia 1921 r. i Nr. 48 z dn. 20 czerwca 1921 r. W myśl tych przepisów M. S. Wewn. dzieliło się z początkiem r. 1922 na 4 Departamenty, a to: I) Prezydjalny z Wydziałami: 1) Prezydjalnym, 2) Osobowym, 3) Budżetowo-rachunkowym. II) Administracyjny z Wydziałami:

---

w 1793 r. prowadził dywizję swoją do złożenia przysięgi Katarzynie II i wcielenia do armji rosyjskiej. Żądza zbytku, pogoń za złotem, przy wrodzonych złych instynktach i specjalnych zdolnościach, pchnęły tego człowieka do oddania siebie i podwładnych mu organów na usługi policji tajnej, by wespół z Nowosilcowem i Rożnieckim, śledzić i prowokować działaczów ruchu narodowego.

Oprócz tych trzech instytucji pracowały jeszcze w zakresie policji tajnej następujące biura: 1) biuro pułk. Sassa prowadziło służbę wywiadowczą zagraniczną (ruch polski w Austrji, zwł. w dzielnicach nie polskich, w Saksonji, Niemczech, Szwajcarji, Francji i t. d.) najrozumniejszy może i najpoważniejszy z pośród szefów policji tajnej, Sass wielokrotnie zwracał uwagę W. Ks. Cesarzewicza, że metody stosowane przez różne biura policyjne są niewłaściwe, są b. uciążliwe i powodują wzburzenie; Sass wykazywał nadużycia Lubowidzkiego, zwracał uwagę na nadmierną surowość cenzury, a czynił to wszystko nie z sentymentu dla społeczeństwa, lecz dla ostrzeżenia W. Księcia, jak mylnemi drogami idą jego sługi. 2) Kancelarja dyplomatyczna W. Ks. Konstantego, pod kierunkiem bar. Mohrenheima, utrzymywała stosunki z władzami zagranicznemi w sprawie tajnych zarządzeń policyjnych, w związku ze śledztwami, prowadzonemi w Król. Polskiem; 3) biuro radcy tajnego Hintzego obejmowało sprawy dotyczące ruchu narodowego na Litwie; 4) biuro policji przybocznej W. Księcia, pod kierunkiem gen. Fanshave przy pomocy gen. Gendre'a, zajmowało się specjalnie śledzeniem oficerów wojsk rosyjskich, zresztą chętnie podejmowało się i innych spraw; biuro to uchodziło za szczególnie niebezpieczne ze względu na kierownictwo: wytwornych form towarzyskich Fanshave bywał w najpierwszych salonach warszawskich i stąd czerpał wiadomości, o ruchach narodowych; zresztą b. czynną pomocą służył mu gen. Gendre, „najnikczemniejszy z nikczemnych", jak go nazywał nawet W. Ks. Konstanty; 5) niezależnie od tego, że perlustrację korespondencji prowadzono na poczcie, że prowadziły ją wszystkie biura policji tajnej, istniało specjalne biuro perlustracyjne, którym pod kierunkiem gen. Kuruty, szefa sztabu cesarzewicza, zarządzał pułk. Segtyński, załatwiało ono najważniejsze sprawy — korespondencję ministrów Królestwa z sekretarzami stanu w Petersburgu, korespondencję konsulów zagranicznych i t. p. Perlustracji podlegały listy wszystkich osób wybitniejszych. Jedyny tylko wyjątek stanowiły listy ks. Łowickiej, które zwolnione były od nadzoru. Z dumną mówił o swej organizacji perlustracyjnej W. Książę do Bonaw. Niemojowskiego: „Pisałeś to, albowiem czytałem na własne oczy, masz bowiem wiedzieć, że ani jednego nie piszesz listu, któregobym ja nie czytał. Bądź pewny, że pod tym względem mam bardzo dobrą usługę".

6) Specjalny rodzaj policji stanowili kozacy, powołani do utrzymywania kordonu na granicy Królestwa Polskiego; używani byli oni przedewszystkiem do dokonywania aresztów i eskortowania aresztowanych w szczególnie ważnych i tajnych wypadkach (np. Łukasiński). Pozatem jednak utrzymywali oni na swoją rękę policję tajną. Odznaczył się zwłaszcza w tym względzie podpułk. Kotasonow, szef kozaków stacjonowanych w Kaliskiem; działalnością swoją objął kaliskie i poznańskie, zwłaszcza ruchy wśród młodzieży, loże masońskie i t. d.

7) Niezmiernie czynną akcję w kierunku tajnej policji prowadzili posłowie rosyjscy przy rządach zagranicznych, zwłaszcza odznaczyli się w tym względzie Alopeus, poseł w Berlinie, Porrodi Borgo, poseł w Paryżu, Krüdener, poseł w Szwajcarji. Utrzymywali oni dla tropienia ruchu narodowego polskiego własnych agentów, zresztą korzystali z usług policji miejscowej, którą rządy zagraniczne hojnie dostarczały do rozporządzenia posłów rosyjskich. Pozatem, jakby tego wszystkiego jeszcze nie wystarczało:

8) Nowosilcow miał oddzielne swoje biuro wywiadowcze pod kolejnym zarządem K. Bozdina, L. Baykowa i A. Żurkowskiego.

9) Wreszcie istniało jeszcze jedno biuro, najtajniejsza kontrpolicja osobista W. Księcia Konstantego, opłacana przez niego z prywatnej szkatuły. Do zadań tej kontrpolicji należało badanie spraw najpoufniejszych, których wyniki W. Książę pragnął utrzymać w sekrecie. Do zadań tego biura należał między innemi stały nadzór nad Nowosilcowem i Rożnieckim; na czele tego biura stał Mateusz Schley.

Lecz i na tem nie kończy się jeszcze długa lista biur szpiegowskich. Oddzielne biuro policyjno-wywiadowcze prowadził konsul pruski Schmidt, który, pozostając w przyjacielskich stosunkach z Nowosilcowem i Mohrenheimem, komunikował im uprzejmie wyniki swoich badań, pożyteczne z punktu widzenia polityki W. Księcia, z drugiej strony od nich otrzymywał wskazówki co do ruchów polskich w zaborze niemieckim i wśród młodzieży polskiej na uniwersytetach niemieckich. W tym względzie między rządem rosyjskim, a rządami innych państw, istniało najbardziej harmonijne i przyjacielskie współdziałanie.

Tak wielki aparat tajnej policji stworzyli dla pilnowania Polski doradcy cesarza Aleksandra, za jego wiedzą i aprobatą, tego cesarza, którego wielu w Polsce czciło jako dobroczyńcę, twórcę Polski i noszącego w swem sercu wiele pięknych zamiarów i dobrodziejstw względem Polski, które zresztą nigdy nie mogły być zrealizowane.

(C. d. n.

4) Administracyjnym, 5) Ewidencji ludności, 6) Wojskowym, 7) Odwoławczym, III) Bezpieczeństwa Publicznego i Prasy z Wydziałami: 8) Bezpieczeństwa Publicznego, 9) Porządku Publicznego i Policji, 10) Prasowym, 11) Stowarzyszeń, IV) Samorządowy z Wydziałami: 12) Samorządu Ziemskiego, 13) Samorządu miejskiego, 14) Mieszkaniowym.

Ten zasadniczy podział uległ pewnym koniecznym zmianom w związku z tem, iż zakres działania M. S. Wewn. w r. 1922 znacznie się powiększył.

Przedewszystkiem rozporządzeniem Rady Min. z dnia 6 marca 1922 r. został zarząd spraw wewnętrznych na obszarze b. Dzielnicy Pruskiej wyłączony z dniem 15 marca 1922 r. z zakresu działania Ministra tej dzielnicy i przekazany Ministrowi Spraw Wewnętrznych, a istniejący dotąd w Ministerstwie b. Dzielnicy Pruskiej Departament Spraw Wewnętrznych wszedł w skład M. S. Wewn. jako Departament V z tymczasową siedzibą w Poznaniu.

Departament ten, którego organizacja i stosunek do M. Spraw Wewn. opiera się na okólnikach № 54 z dn. 13 kwietnia 1922 r. i № 163 z dn. 10 grudnia dzieli się na Wydziały: 1) Ogólny, 2) Administracyjny, 3) Bezpieczeństwa Publicznego i Prasy i 4) Samorządowy.

Pewne sprawy ważniejsze i zasadnicze zastrzeżono do załatwienia poszczególnym Departamentom Centrali M. S. Wewn. np. sprawy podziału terytorjalnego, obywatelstwa, wojskowe i aprowizacyjne, paszportów zagranicznych i cudzoziemców. Inne sprawy załatwia sam Departament V z podpisem Dyrektora Departamentu za Ministra Spraw Wewn.

Dla załatwiania spraw, które na podstawie ustawy z dnia 17 grudnia 1921 r. przeszły jako uprawnienia b. Ministerstwa Aprowizacji na Ministra Spraw Wewn. utworzono okólnikiem № 29 z dnia 15 lutego 1922 r. osobny Wydział Aprowizacyjny, wchodzący w skład Departamentu IV-go Samorządowego. Zadaniem tego Wydziału jest kontynuowanie zastępstwa i ochrony interesów konsumentów, a więc udział w walce z lichwą i spekulacją, w sprawach regulacji wywozu i przywozu zagranicznego, popieranie polityki aprowizacyjnej ciał samorządowych oraz, jako zadanie specjalne, współdziałanie w aprowizacji Górnego Śląska. Zadania powyższe zwiększyły się wskutek tego, że zniesiony został Główny Urząd Walki z Lichwą, a wszystkie funkcje tego urzędu i jego organów przeszły na Ministra Spraw Wewnętrznych, oraz podległe mu władze administracyjne.

Na podstawie uchwał Rady Ministrów z dn. 23/V i 7/VIII 1922 r. o reorganizacji ochrony granicy wschodniej Ministrowi Spraw Wewn. zostało przekazane wyłączne kierownictwo dotychczasowych baonów celnych, których nazwę zmieniono następnie na Straż Graniczną.

Komenda Główna Straży Granicznej na podstawie okólnika Nr. 147 z dn. 18 października 1922 r. weszła w skład Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrzn., jako Wydział M. S. Wewn. przyczem jednak w sprawach personalnych, wyszkolenia i zaopatrzenia, Główny Komendant referuje bezpośrednio Ministrowi Spraw Wewn. i podpisuje za Ministra.

M. S. Wewn. podlega 6 Komend Wojewódzkich Straży Granicznej w Białymstoku, Wilnie, Nowogródku, Brześciu, Łucku i Tarnopolu, tym zaś Komendy powiatowe i bataljonowe.

Dla załatwienia ogółu spraw, wynikających z przekazanych M. S. Wewn. uchwałami Rady Ministrów z 29/IX i 8/XI 1921 r. uprawnień Przewodniczącego Delegacji Polskiej Komisji Mieszanej dla spraw repatrjacji i odnośnie internowanych, oraz administracji obozów internowanych utworzono okólnikiem Nr. 36 z dnia 4 kwietnia 1922 r. osobny Wydział do spraw Obozów Internowanych (czasowy), wchodzący w skład Departamentu I Prezydjalnego.

Ze względu na duży zakres spraw natury ogólno-politycznej, m. i. także spraw narodowościowych, wyznaniowych, językowych i t. p., utworzony został okólnikiem Nr. 41 z dnia 9 marca 1922 r. osobny referat polityczny, wyłączony z organizacji Departamentowej i podległy bezpośrednio Ministrowi. Po pewnym czasie referat ten okólnikiem Nr. 75 z dnia 15 maja wcielono do Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego.

Celem skoordynowania prac organizacyjnych, dotyczących Województwa Śląskiego, powstał na zasadzie uchwały Rady Ministrów z 31/VIII osobny referat spraw śląskich, który obejmuje nietylko działalność Ministerstwa Spraw Wewn. na tem polu, ale całokształt działalności Rządu w sprawach Województwa Śląskiego.

Czasowym tworem był utworzony dn. 7-VIII 1922 r. w Wydziale Prezydjalnym osoby Referat Wyborczy dla załatwiania spraw organizacji technicznej wyborów do Sejmu i Senatu. Omówienie prac tego referatu we współdziałaniu z Naczelnym Komisarzem Wyborczym i interesowanymi Wydziałami M. S. Wewn., wyrażających się w szeregu okólników i ważnych zarządzeń należy do osobnego ustępu, dotyczącego wyborów.

Wreszcie do zarządzeń w dziedzinie organizacji M. S. Wewn. należało wydzielenie z dniem 1-XII Oddziału Gospodarczego z Wydziału Budżetowo-Rachunkowego i przeniesienie go do Wydziału Prezydjalnego.

Niezależnie od powyższych zmian i uzupełnień w organizacji M. S. Wewn., podyktowanych chwilową potrzebą, utworzoną została w łonie M. S. Wewn. osobna Komisja Oszczędnościowa, mająca na celu zbadanie stanu prac organizacji i etatów całego M. S Wewn. i zaprojektowanie ewentualnych zmian organizacyjnych. Komisja ta w ciągu roku 1922 zbadała szczegółowo niemal wszystkie Wydziały M. S. Wewn. i przystąpi niebawem do redakcji ostatecznych wniosków.

W powyższych ramach organizacyjnych odbywały się prace M. S. Wewn. w r. 1922.

W rzędzie najważniejszych zadań należy wymienić przedewszystkiem prace legislacyjne, następnie sprawy z zakresu właściwej administracji spraw wewnętrznych, więc organizację i nadzór nad działalnością władz administracyjnych, sprawy obywatelstwa w związku z umowami międzynarodowemi, sprawy bezpieczeństwa i porządku publicznego, oraz współudział M. S. Wewn. w przeprowadzeniu wyborów do Sejmu i Senatu, wreszcie sprawy samorządowe. Osobny rozdział stanowią sprawy, dotyczące organizacji i prac Policji Państwowej.

Prace legislacyjne M. S. Wewn. pozostawały w związku z wykonaniem Konstytucji z 17 marca 1921 r., a obejmowały przygotowanie całego szeregu ważnych i trudnych projektów ustawodawczych, będących zastosowaniem i rozwinięciem postanowień Konstytucji; niektóre z nich są już opracowane, a nawet wniesione do Sejmu: inne znajdują się w opracowaniu. Poza tymi projektami ustawodawczymi o charakterze fundamentalnym M. S. Wewn. wniosło do Sejmu cały szereg mniejszych projektów, których uchwalenie podyktowane było potrzebą chwili dla doraźnego zapełnienia luk w obowiązujących przepisach. Ponadto ze względu na swój charakter Ministerstwa, do którego należą wszystkie sprawy, nieprzekazane innym Ministerstwom resortowym, oraz Ministerstwa przełożonego organom administracyjno-politycznym i policyjnym, M. S. Wewn. brało z natury rzeczy wybitny udział w pracach legislatywnych innych resortów, a przedewszystkiem tych, których sprawy są administrowane w II-ej i I-ej instancji przez Województwa i Starostwa.

Osobny rozdział stanowiły prace w kierunku ujednostajnienia ustawodawstwa na obszarze całej Rzeczypospolitej i usunięcia różnic dzielnicowych. W tym względzie, korzystając z szerokich delegacji ustawodawczych, udzielonych Radzie Ministrów przez Sejm, rozciągnięto szereg ustaw sejmowych na Województwa kresowe, Ziemię Wileńską, oraz Spisz i Orawę.

Organizacja władz administracyjnych odbywała się w r. 1922 w dalszym ciągu w kierunku powiększenia ich sprawności przy jaknajdalej idącem uwzględnieniu oszczędności państwowych. Według cyfr, podanych w exposé Ministra Skarbu d-ra Michalskiego w dziale administracji spraw wewnętrznych zredukowano w r. 1922 w porównaniu z rokiem 1921 liczbę urzędników służby polityczno-administracyjnej o 5014. Z ważniejszych prac organizacyjnych należy wymienić przejęcie Ziemi Wileńskiej i zorganizowanie na tym obszarze władzy administracyjnej II-ej i I-ej instancji, zniesienie Komisarjatu Rządu w Lublinie, zespolenie władz na obszarze m. Warszawy i in. Z końcem roku 1922 było 13 Urzędów Wojewódzkich (na ogólną liczbę 15) zorganizowanych na jednolitej podstawie prawnej, t. j. na ustawie z 2-VIII 1919 r.

Niezależnie od tego odbywało się przygotowywanie przyszłego jednolitego ustroju i jednolitych zasad postępowania władz administracyjnych i to od podstaw, t. j. od nowego podziału terytorjalnego Rzeczypospolitej począwszy. Dzięki pełnomocnictwom uzyskanym od Sejmu dokonano w drodze rozporządzeń licznych zmian granic powiatów, oraz gmin wiejskich i miejskich.

W sprawach wojskowych przeprowadzono w r. 1922 zebrania kontrolne 18 roczników na obszarze całej Rzeczypospolitej, pobór wojskowy w Galicji Wschodniej, oraz powszechny przegląd koni; opracowano ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, o zasiłkach wojskowych, o obowiązku odstępowania zwierząt pociągowych.

Sprawy bezpieczeństwa i porządku publicznego, stanowiące jeden z najważniejszych rozdziałów działalności administracji politycznej będą omówione w osobnym artykule. Sprawy te w roku 1922 nabrały szczególniejszego znaczenia wskutek wyborów do Sejmu i Senatu, oraz wypadków na obszarze Małopolski Wschodniej.

W sprawach samorządowych na pierwszy plan wystąpiły prace legislacyjne, w szczególności przygotowanie projektów ustaw o gminie wiejskiej, o samorządzie miejskim i wojewódzkim, oraz ustawa z dnia 26 września 1922 r. o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, a w szczególności Województwa Lwowskiego, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego. Czynności reprezentacji samorządowych, których okres wyborczy już upłynął, przedłużono do czasu objęcia urzędowania przez nowe organa, wybrane na zasadzie nowych ordynacyj wyborczych. W celu tymczasowego uzgodnienia ustawodawstwa na kresach rozciągnięto na Województwa kresowe i Ziemię Wileńską przepisy o samorządzie powiatowym, obowiązujące w b. Kongresówce. Pozatem M. S. Wewn. sprawowało normalne czynności nadzoru nad samorządem, zwłaszcza w dziedzinie finansowej.

W sprawach mieszkaniowych kompetencja M. S. Wewn. zmniejszyła się, gdyż ustawa z 4 kwietnia 1922 r. prawo ostatecznej decyzji przeniosła na niższe instancje, pozostawiając M. S. Wewn. wykończenie spraw dawniejszych.

Powyżej przedstawiono prace M. S. Wewn. oczywiście tylko w naogólniejszych zarysach; nie wspomniano ani o sprawach stowarzyszeń, ani o rozległym dziale budżetowo-rachunkowym, ani o Wydziale Odwoławczym, który rozpoznaje skargi i rekursa powszechno- oraz karno-administracyjne. Pominięto również współudział M. S. Wewn. w pracach innych Ministerstw i Urzędów, a w szczególności Głównego Urzędu Likwidacyjnego, Głównego Urzędu Statystycznego i in.

Kontakt M. S. Wewn. z władzami lokalnemi był bardzo żywy: z Wojewodami Poznańskim i Pomorskim odbywał się on częściowo za pośrednictwem Departamentu V w Poznaniu, z innymi Wojewodami, Delegatem Rządu w Wilnie i Komisarzem Rządu w Warszawie bezpośrednio.

Wiele spraw pilnych załatwiano telefonicznie i w tym celu urządzono w M. S. Wewn. aparat Hughes'a. Do ważniejszych, wymagających wyświetlenia na miejscu, delegowano Komisję z M. S. Wewn. np. do Województwa Nowogródzkiego i Łuckiego dla zbadania nieprawidłowości przy wyborach, do Małopolski Wschodniej w związku z bezpieczeństwem wyborów, na pogranicze litewskie z powodu wydarzeń w pasie zdemilitaryzowanym, do Poznania dla wyjaśnienia zajść w dniu 16 maja i t. d. Nadto odbywały się w Warszawie konferencje z Wojewodami lub ich delegatami, np. dnia 13 czerwca w sprawie ochrony granicy wschodniej, 18 grudnia w sprawie zwalczania lichwy wojennej i t. d.

Wydano w r. 1922 okólników 170.

M. S. Wewn. wydaje dwie publikacje urzędowe: „Dziennik Urzędowy M. S. Wewn.", oraz „Przegląd Administracyjny" w Poznaniu.

W dziale spraw osobowych M. S. Wewn. dążyło do jaknajdalej idącej ilościowej redukcji personelu na korzyść jego jakości. Cały personel M. S. Wewn. obejmujący tak urzędników referendarskich, jak kancelaryjnych, jak służbę i funkcjonarjuszów kontraktowych z końcem roku 1922 liczył 316 osób. Wpłynęło do M. S. Wewn. w ciągu roku zwyż 150.000 spraw. Gdy się zważy, że wśród tych spraw jest bardzo wiele z dziedziny legislatywy i orzecznictwa, a zatem spraw trudnych, oraz że urzędnicy M. S. Wewn. w bardzo dużym stopniu są zatrudnieni udziałem w konferencjach międzyministerjalnych, oraz posiedzeniach Komisji Sejmowych — całoroczna działalność M. S. Wewn. w sumie swej przedstawia się jako praca bardzo znaczna.

LUDWIK KRAJEWSKI. Z cyklu: „POLSKIE PRAWO ADMINISTRACYJNE".

Ustawodawstwo o stowarzyszeniach w Polsce.

Znaczenie stowarzyszeń we współczesnem życiu publicznem staje się coraz donioślejsze. Są one tym ważnym czynnikiem społecznym, który, wnosząc element planowości i organizacji do różnych przejawów życia społecznego, przeciwstawia idei współzawodnictwa ideę współdziałania, konsoliduje rozproszkowane działania indywidualne w wysiłek zbiorowy, będąc jednocześnie wyrazem dążeń kulturalnych i stanu umysłowości społecznej, a przez oddziaływanie pośrednie na formowanie się opinji publicznej, wpływa na układ stosunków prawnopolitycznych i gospodarczo-zawodowych w państwie.

Stąd jasno wypływa ważność istnienia norm, uwzględniających w sposób najbardziej celowy interes społeczno kulturalny z jednej, a interes państwowy z drugiej strony, t. j. przy zapewnieniu możliwie wyższego zakresu działania inicjatywie twórczej obywateli, zabezpieczających jednocześnie państwo—tę najwyższą formę organizacji społecznej — od ewentualnych działań destrukcyjnych ze strony poszczególnych organizacji o ideologji państwowo lub społecznie szkodliwej.

Ustawodawstwo obowiązujące w Polsce przedstawia pod tym względem dużo do życzenia.

Brakiem jego najistotniejszym jest jego niejednolitość. W b. zaborze austr. obowiąz. je obecnie ust. austr. o st-niach z 15 listopada 1867 r. (Dz. Ust. Nr. 134); w b. Kongresówce— przepisy tymczasowe o stowarzyszeniach i związkach z 4/17 marca 1906 r., wprawadzone dekretem Naczelnika Państwa z 3 stycznia 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 3 poz. 88); na Kresach wschodnich i w ziemi wileńskiej — Rozporządzenie Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z 25 września 1919 r. (D. Z. C. Z. W. Nr. 25); rozporządzenie to jest powtórzeniem, z nieznacznemi zmianami, rosyjskich przepisów tymcz. z 4/17 marca 1906 r., dlatego też omawiane osobno tu nie będzie; w b. zaborze pruskim—pruska ustawa o st-niach z 19 kwietnia 1909 r. (Dz. Ust. Str. 151 i nast.) oraz odnośne przepisy niem. kodeksu cywilnego (§§ 21—79).

Konsekwencje tej niejednolitości są zrozumiałe; zakres ustawowej swobody koalicji w poszczególnych dzielnicach jest niejednakowy; unormowanie sprawy powstawania i działalności stowarzyszeń pod względem publiczno i prywatno-prawnym jest w każdej dzielnicy odmienne; w wielu wypadkach poszczególne ustawodawstwa dzielnicowe nie odpowiadają obecnemu układowi sił społecznych i stosunków prawnopolitycznych w państwie. Wszystko to otwiera szerokie pole do kolizji na tle administracyjnoprawnem i politycznem, i kolizje te zachodzą bardzo często.

Brakom powyższym zaradzić winien projekt nowej, jednolitej dla całego państwa, ustawy o st-niach, wzorowany na ustawie niemieckiej, opracowany i przyjęty przez rząd i wzniesiony w r. b. do Sejmu, dotychczas jednak przez Sejm nie uchwalony.

Z pośród obowiązujących w Polsce ustaw o st-niach definicję st-nia zawiera jedynie ustawa rosyjska. Art. 1 ustawy tej głosi, że „st-niem w rozumieniu przepisów niniejszych, jest zrzeszenie kilku osób, które nie mając na względzie osiągnięcia dla siebie zysków z prowadzenia jakiegokolwiek przedsiębiorstwa, obrały za przedmiot działalności wspólnej jakiś cel określony". Podobne określenie zawiera ustawa francuska z 1 czerwca 1901 r. (art. 1), zastępując jednak wyraz „zrzeszenie" wyrazem „umowa" (convention). Ze względu na podkreślenie w definicji francuskiej momentu prawno-cywilnego przy tworzeniu st nia, definicja ta wydaje się słuszniejsza.

Ust. austryjacka i niemiecka pozostawiły określenie pojęcia stowarzyszenia doktrynie i praktyce administracyjnej (tą samą drogą idzie projekt ustawy o st-niach). Definicje, wypracowane przez doktrynę niemiecką, podkreślają moment organizacji, podporządkowania się jednolitemu przewodnictwu w st-niu; definicje doktryny austryjackiej kładą nacisk na moment trwałości połączenia i trwałości działania wspólnego; obydwa rodzaje definicji są szersze, niż rosyjska i francuska, ponieważ nie zawierają klauzuli, eliminującej zrzeszenia, mające na celu ciągnięcie zysków.

Jak stąd wypływa, pojęcie st-nia nie jest ustalone oraz rozległość definicji w poszczególnych ustawodawstwach jest różna; również nieustalona jest przynajmniej w praktyce, terminologja.

Bez względu na różnice definicji wszystkie ustawy uznały za konieczne ze względów prawnych jak również i politycznych wyłączyć pewne kategorje stowarzyszeń z pod swego działania.

Ustawodawca rosyjski już w definicji st-nia wyeliminował zrzeszenia, mające na względzie ciągnięcie zysków z prowadzenia jakiegokolwiek przedsiębiorstwa; inne ustawy, nie zawierające takiej definicji, zmuszone były omówić wyłączenie tej kategorji st-ń osobno. Czyni to więc ust. austr. (§ 2), wyjmując z pod swych przepisów st-nia i spółki obliczone na zysk, jak również wszystkie st-nia dla spraw bankowych, kredytowych i asekuracyjnych, zakłady rentowe, kasy oszczędności i zakłady zastawnicze.

Takiej klauzuli nie zawiera jednak ust. pruska z 19 kw. 1908 r., której normy, dotyczące zresztą wyłącznie prawa publicznego, obowiązują w ten sposób i dla stowarzyszeń, których przedmiotem jest działalność gospodarcza.

Projekt ust. o st-niach w art. 4 p. c. eliminuje „stowarzyszenia, które mają jako cel główny lub bezpośredni osiągnięcie zysków względnie interes gospodarczy". Postanowienie powyższe, celowe ze względu na system, przyjęty przez projekt, nastręcza wątpliwości pod względem redakcyjnym. Rozróżnianie celów „głównego" i „bezpośredniego" nie wydaje się uzasadnione, zaś pojęcie „interesu gospodarczego", użyte w ustawie, jest zbyt szerokie: cały szereg powstałych w ostatnich czasach, na zasadzie obowiązującego ustawodawstwa o st-niach, zrzeszeń, mających na celu podniesienie i rozwój różnych gałęzi wytwórczości i będących objawem syndykalistycznych tendencji w przemyśle polskim, zostanie w ten sposób z pod postanowień ustawy wyłączony, powodując konieczność stworzenia nowych norm dla uregulowania powstawania i działalności tych zrzeszeń, co zarówno pod względem kodyfikacyjnym, jak z punktu widzenia polityki administracyjnej i ekonomicznej nastręczać będzie poważne trudności.

Następnie, wszystkie obowiązujące w Polsce ustawy, jak również i projekt, wyłączają z pod swego działania zakony, kongregacje duchowne i wogóle st-nia mające zadanie religijne.

Ust. austr. wyłącza ponadto st-nia i kasy zapomóg dla przemysłowców, urządzone na podstawie ustaw przemysłowych, st-nia (gwarectwa) górnicze i bractwa, urządzone na mocy ustaw górniczych (§ 3).

Ustawodawca rosyjski wyłącza prócz st-ń religijnych st-nia zakładane za pozwoleniem zwierzchności naukowej przez młodzież, kształcącą się w zakładach naukowych, w swem gronie, oraz st-nia zakładane na zasadach, nie odpowiadających przepisom o st-niach (art. 4 i 5).

(C. d. n.)

W. ZALESKI.

Z dziejów obyczajowości w Warszawie.

(Ciąg dalszy).

—:o:—

Ogół dzienników polskich, przeważnie znajdujących się w ciężkich warunkach materjalnych, jednak bezwiednie przyczyniał się do szerzenia prostytucji i oddawania usług handlarzom żywego towaru przez zamieszczanie niejasnych ogłoszeń również treści prostytucyjnej, lecz umiejętnie zamaskowanych, na co jednak w ostatnich latach przed wojną zwrócono uwagę. Mianowicie antreprenerki ruchomych domów publicznych pod nazwą „Chórów rosyjskich" zbierały przez ogłoszenia oferty od naiwnych dziewcząt, dających się wciągać w sidła prostytucji. Tak samo niejasne ogłoszenia o młodych, a przystojnych modystkach i ekspedjentkach na wyjazd, najczęściej na Kaukaz lub do południowych miast rosyjskich, były niczem innem jak ogłoszeniami handlarzy żywym towarem i właśnie przy pomocy tego środka, taka dama, jak Chaja Pinczuk, wywoziła wagonami z Warszawy najuczciwsze, a żądne pracy dziewczęta, sprzedając je do domów rozpusty.

Nie mniej sprzyjały rozwojowi prostytucji ogłoszenia o poszukiwaniu sympatycznych towarzyszek podróży, o lekcjach konwersacji u samotnego mężczyzny i wiele innych form, które nadawano ogłoszeniom faktorek i handlarzy ciałem kobiecem, w tem sposób wyławiającym niedoświadczone kobiety.

ROZDZIAŁ VIII.

Domy publiczne i ich organizacja. — Uświęcone zwyczaje. — Bandy zbirów na usługach domów publicznych. — Stosunek do policji. — Uwzględnienie sentymentów. — Życie codzienne.

Gdy któryś z handlarzy żywym towarem po usilnych zabiegach, popieranych pokaźnemi łapówkami i protekcją komisarza cyrkułowego, otrzymał pozwolenie na prowadzenie domu publicznego z bufetem i tańcami, uświęcona praktyką i zwyczajem organizacja takiej instytucji dla celów rozpusty wymagała, by założyciel i gospodarz usuwał się od styczności z klientelą, mężczyźni bowiem z natury nie lubią mieć świadka swych zboczeń i słabości w postaci przedstawiciela jednej z nimi płci. Natomiast wobec kobiet, stają się aż do przesady szczerymi i dla podrażnienia swych zmysłów, szukają zaufania i porady u gospodyń, rządzących domami publicznemi, lub też i u stręczycielek do nierządu, błagając o dogodzenie ich zachciankom, dążącym z postępem wieku do zwyrodnienia i coraz większego pogwałcania praw natury.

Z tych to powodów gospodarz a właściciel domu publicznego był prawie zawsze nie widzialnym, nawet w ostatniego rzędu domach publicznych dla żołnierzy. Samowładną panią na stanowisku pozostawały gospodynie, zwykle kobieta o żelaznych nerwach, nieznająca uczucia litości najprostszej dla podwładnych jej dziewek i potrafiąca sobie w potrzebie radzić spokojem i energją w najkrytyczniejszych sytuacjach, gdy zwłaszcza podpiły gość, przekraczając progi domu publicznego starał się umyślnie być w najwyższym stopniu rozwiązłym i awanturniczym.

W tych warunkach gospodynie domów publicznych były zwykle mawiać: „chleb nasz jest bardzo gorzki" i trzeba było przyznać im rację, gdy weźmie się pod uwagę trzysta sześćdziesiąt pięć nocy na rok niespanych zupełnie w atmosferze najwyuzdańszej rozpusty i naprężonej atmosfery zachowujących się jaknajordynarniej, przeważnie pijanych, gości. Nowicjuszek jednak w tym zawodzie nie było, nerwy ich bowiem nie wytrzymałyby tego, do czego przywykły handlarki od kilku pokoleń, uprawiające ten fach i od dziecka obyte przy swych matkach z atmosferą i sposobam rządzenia domem publicznym.

Z dumą niejaką opowiadała właścicielka jednego z domów publicznych przy ulicy Nowogrodzkiej, znana pod imieniem „Regina": „Bogu dziękować, ja chleb ten jem już w trzeciem pokoleniu. Ja wszystko widziałam, do wszystkiego przywykłam, ale co mnie to wszystko obchodzi. Pastuch, jak pędzi batem bydło to także nie zważa, czy one są kontente i czy mu one po swojemu nie wymyślają"...

Do słów tych jednak trzeba wstawić kilka bliższych wynurzeń handlarek ludzkiem ciałem, uprawiających swój fach pokoleniami. Bo oto mniej więcej wszystkie one zgadzały się w wypowiadaniu swoich spostrzeżeń i wrażeń na jedno, mianowicie na wzrost degeneracji u młodego pokolenia, coraz wyuzdańsze sposoby zadawalania swojej chuci, potęgujący się sadyzm, rozpusta dochodząca do form najwstrętniejszych pochodzenia z chorobliwej wyobraźni, zwiększanie się klijenteli z pośród chłopców w szkolnym wieku, zaczynając od klas najniższych, lub też w przeciwieństwie do tego bezzębnych starców, którym pomagano wejść na schody, gdy chwiejne nogi odmawiały posłuszeństwa, a ślina ciekły z ust, to wszystko jednak zwracało uwagę, nawet tak obojętnych na wszelką nieprawość męską, a niedolę kobiecą indywiduów, jakiemi były gospodynie domów publicznych.

Pewna właścicielka jednego z największych

O POLICJI KRYMINALNEJ

według dr. Schneickerta opracował i streścił Zygmunt Lewartowicz. (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ II.

O kradzieży i paserstwie.

Kradzież jest najczęstszym przestępstwem. Kradzież — to temat, co do swej różnorodności, tak ciekawy, że możnaby było o nim tomy pisać. Dlatego też poświęcimy temu występkowi więcej uwagi, aniżeli innym. Należy najsamprzód rozróżnić 2 rodzaje złodziei:

1. Złodziei zawodowych.
2. Złodziei przypadkowych.

Złodzieje przypadkowi nie czynią z kradzieży swego procederu. Do nich należy zaliczyć złodziei domowych; jest to przeważnie służba, choć zdarzają się również, acz rzadziej, wypadki gdy jedni członkowie rodziny okradają drugich. Kradzież domowa dotyczy przeważnie pieniędzy, papierów wartościowych lub też kosztowności. O ile gospodarze zauważą, iż popełniona została u nich kradzież, to powinni oni wytężyć uwagę i obserwować co się w domu dzieje—w ten sposób najprędzej zdołają odkryć sprawcę. Przy systematycznej kradzieży pieniędzy można zastosować bardzo prosty i celewy fortel. Należy, mianowicie na pieniądzach (banknotach) zrobić trudne do zauważenia oznaki, dzięki którym osiąga się bezsprzeczny dowód winy w stosunku do złodzieja, który w innym razie mógłby się z posiadanych pieniędzy w wykrętny sposób legitymować. Fakt, że pieniądze znalezione u złodzieja będą posiadały jakoweś oznaki, uczynione przez właściciela — będzie tak wymownym, iż rozbije wszelkie wątpliwości. O ile właściciel detalicznego sklepu posiada uzasadnione podejrzenie, że ktoś z jego pracowników go okrada, to powinien podesłać ludzi, którzy kupią w sklepie różne przedmioty, płacąc za nie oznaczonymi, jak powyżej, pieniędzmi. Odnalezienie złodzieja będzie rzeczą bardzo łatwą. Przy kradzieżach domowych, należy być bardzo ostrożnym w rzucaniu podejrzenia, gdyż często zdarza się, iż winną jest właśnie osoba, w stosunku do której żywiono największe zaufanie.

Należy tu podkreślić szczególny rodzaj przywłaszczenia cudzego mienia, powstający na patologicznym podłożu, mianowicie *kleptomanję.* Zdarza się dość często, że kobiety z zamożnych sfer kradną w sklepach, lub u znajomych najrozmaitsze przedmioty, często minimalnej wartości. Jest to rezultatem wyżej wymienionej choroby psychicznej i ma miejsce u kobiet, zwłaszcza w okresie monstruacji oraz ciąży. Jednakże urzędnik policji kryminalnej nie powinien zbyt lekkomyślnie stawiać hypotezy, że ma do czynienia z kleptomanią, gdyż należy z jednej strony pamiętać, że kleptomanja jest stosunkowo bardzo rzadkim zjawiskiem, i z drugiej—że również śród sfer zamożnych spotykają się jednostki zepsute, które nie omieszkują skorzystać z okazji, aby przywłaszczyć sobie cudze dobro.

Walka z panoszącą się i, roztaczającą coraz szersze kręgi, epidemją kradzieży powinna być również dziełem samych osób zainteresowanych. Stare przysłowie mówi: „Okazja czyni złodzieja" i słusznie, nieostrożność ze strony poszkodowanych jest w lwiej części wypadków bezpośrednim powodem kradzieży. Należy uprzytomnić sobie, iż psychologja ludzka składa się z impulsów i powściągów. Między temi dwoma kategorjami trwa wieczna walka. Impulsy są często nieświadome i kierują przeważnie do osiągnięcia największej ilości dóbr doczesnych. Rzadkim zjawiskiem u ludzi są impulsy etyczne. Otóż z tymi inpulsami walczą powściągi, wynikające bądź ze źródeł etycznych, bądź też często rozumowych n. p. impuls nakazuje mi: jest ci zimno, ukradnij to piękne futro, które wisi w kurytarzu. Odzywają się powściągi, albo etyczny, który mówi: Nie kradnij, bo kradzież jest grzechem i sprzeczna jest z ogólnemi zasadami współżycia ludzkiego, „albo praktyczny, który mówi: „jak ukradniesz, to cię złapią, i osądzą i skażą na kilka miesięcy, lub kilka lat więzienia". Z tego przykładu widzimy, że walka profilaktyczna z kradzieżą, jak wogóle i z przestępstwem może iść dużemi drogami, albo przez wzmacnianie powściągów, albo przez osłabienie impulsów antyspołecznych. Równocześnie z osłabieniem impulsów nieetycznych należy unikać takich czynów, któreby mogły impulsy te drażnić i wzmacniać. Czyny te, napozór bardzo małoznaczne, są jednak często ciężarne w skutki. Oto przykład: przychodzi do mego pokoju biedny człowiek z prośbą o wyjednanie dlan pracy; nieopatrznie wyjmuję z kieszeni portfel pełen pieniędzy i kładę go na biurko; przypominam sobie nagle, iż mam jeszcze coś do załatwienia, pozostawiam portfel na biurku i wychodzę z pokoju; wracam po godzinie i z portfelu wyjęto mi większą sumę. W tym wypadku bezwzględnie podrażniłem impuls kradzieży bezrobotnego ojca rodziny i pośrednio przyczyniłem się do dokonania przez niego kradzieży. Jest rzeczą zupełnie prawdopodobną, iż ten sam człowiek, który przed chwilą skradł pieniądze z mego portfelu, nigdyby w życiu nie dokonał kradzieży, gdyby nie przychylna wytworzona przezemnie okazja. Powyższe rozumowanie wyjaśnia psychologiczne podstawy zacytowanego poprzednio przysłowia.

a) *Włamywacze.*

Prawie wszystkie prawodawstwa karne znają różne typy kradzieży, a mianowicie: kradzież zwykłą i kradzież kwalifikowaną. Kodeks karny z r. 1903 prócz kradzieży zwykłej (art. 581 części I) zna kradzież kwalifikowaną: a) ze względu na wartość objektu (art. 581 część 3) b) ze względu na specjalne okoliczności: jeśli kradzież popełniona ze szczególnym zuchwalstwem; z nadużyciem zaufania; z usunięciem przeszkód lub zamknięć, zagradzających dostęp na podwórze, do budynku, albo innego pomieszczenia lub schowania; podczas biegu pociągu kolei żelaznej lub podczas jego zatrzymania się; w nocy; jeśli zabrane mienie stanowiło środek, niezbędny do wyżywienia poszkodowanego, o czem winowajca wiedział (art. 581 część 2). Prócz powyższych podaje kodeks karny z 1903 r. jeszcze inne kwalifikacje, w artykułach 582, 583, 584, 585 i 588.

Jako włamanie należy uważać kradzież, połączoną z usunięciem przeszkód zewnętrznych, a więc: rozbicie kasy, wyrwanie zamka u drzwi, uszkodzenie płotu etc. etc. Kradzież z włamaniem przedsiębierze złodziej w dwojaki sposób, bądź wypatrzywszy uprzednio teren działania, bądź też działając bez przygotowanego planu. W tym ostatnim wypadku chodzi on sam lub z towarzystwem po mieście, aby pozornie wzbudzać zaufanie i mieć zewnętrzną przyczynę do przeglądania domów, nosi przestępca książki lub tekę, lub też list w ręku. Narzędzia, a mianowicie: łom, klucze podrobione, świdry, piłki i t. d. ma on ukryte pod ubraniem, w ten sposób, aby nie wzbudzać podejrzenia. Do działania wybiera przestępca dni i godziny, w których mieszkania są zwykle próżne, a więc niedzielne i świąteczne popołudnia, oraz pory roku, gdy właściciele są na wilegiaturze. Gdy znajduje odpowiednie mieszkanie, wówczas puka lub dzwoni. O ile drzwi mu otworzą, wówczas zapytuje o lokatora, który w danym domu wcale nie mieszka, i odchodzi. O ile zaś mu nie otwierają, wówczas ponawia pukanie, aby się przekonać, czy rzeczywiście

---

domów rozpusty, również od dziecka przez rodziców swych do tego zawodu przygotowana, zapewniała najzupełniej serjo, że z każdym rokiem niemal gorzej się dzieje i że to, na co ona patrzy i na co skarżą się jej dziewczęta, rodzice, po których odziedziczyła cały „interes" nie mieli najmniejszego pojęcia.

Pozostawmy jednak uwagi o wzrastającej degeneracji zawodowym studjom lekarskim, poprzestając na protokułach policyjnych, stwierdzających w szeregu lat ostatnich istnienia warszawskich domów rozpusty, coraz więcej wypadków wymagających interwencji władz sądowych i stosowania kodeksu karnego, gdy w orgjach uprawianych w domach publicznych sadyzm znajdował zastosowanie doprowadzające do przestępstw seksualnych lub powodujących samobójstwa zarówno prostytutek, jako też nawpół obłąkanej klienteli.

Wypadki nagłych zgonów w sypialniach domów publicznych zdarzały się dość często, zataić wszakże taki wypadek było zarówno w interesie gospodarza domu rozpusty, jakoteż policji, natychmiast traktującej z rodziną zmarłego o zatuszowanie skandalu i wydanie ciała w sposób najdyskretniejszy, bez odsyłania do prosektorjum.

Bywały momenty nadzwyczajne, gdy o piętro wyżej, z zamkniętej na klucz sypialni, kokoty nad salą taneczną, gdzie grzmiała muzyka, a kilkadziesiąt par uwijało się w szalonem tempie walca, leżał trup jakiegoś klijenta, który bez miary podniecając się sztucznemi środkami w ekstazje, padał rażony udarem serca. Drżąca ze strachu kokota, zawiadomiwszy o wypadku gospodynię, ubierała się pośpiesznie, by zejść z powrotem do sali balowej, gospodyni zaś zawiadamiała pana komisarza, który przyszedłszy od tyłu dyskretnie, z rozbudzonym lekarzem cyrkułowym, oglądał trupa i do wyjścia ostatniego gościa, czekał cierpliwie z protokułem i z zawiadomieniem rodziny o wypadku, wchodząc natychmiast z nią w układy o wydanie ciała, w sposób jaknajmniej kompromitujący. I nie domyślił się nie jeden klijent, leżący w objęciach dziewki w najbliższem sąsiedztwie, co dzieje się o ścianę, gdy karnie trzymanej dziewce nie wolno było wywołać żadnego alarmu, na widok wydającego ostatnie tchnienie gościa i zabrawszy tylko swoje suknie uciekała, przywoławszy doświadczoną służbę korytarzową, która przedewszystkiem zamknąwszy drzwi na klucz, wiedziała co dalej czynić, a gospodyni powiadomiona, nawet nie schodziła ze swego posterunku za bufetem, wydając szeptem dyspozycje.

Wydarzały się także zabójstwa dziewcząt przez zwyrodniałych seksualistów, którzy à la Bartenjew, pastwiący się nad zwłokami zamordowanej przez niego Wisnowskiej, szukali w tem podniety dla swych stępionych zmysłów. Lecz i w tych wypadkach doświadczeni gospodarze domów publicznych, przy pomocy policji, potrafili z nadzwyczajną zręcznością sprawy takie przed wiadomością ogółu zataić, co przecież było wszystko możliwe przy panowaniu rosyjskich władz administracyjnych, rosyjskiej policji i cenzury.

Tak więc, gospodyni domu publicznego, zawsze znajdująca się na swem stanowisku, rządziła niepodzielnie całem przedsiębiorstwem, na zacnego zaś małżonka spadały natomiast inne troski; przedewszystkiem starania się o żywy towar, następnie utrzymywanie dobrych stosunków z policją i wszelkiemi innemi władzami, wreszcie troski gospodarcze.

Każda z gospodyń miała swoje zaufane dziewki, zwykle z pośród najstarszych pensjonarek, które dopomagały do kontroli w interesie. Sam sposób opłacania się przez klijentelę polegał na zamykaniu wszystkich sypialni i składaniu kluczy u gospodyni, siedzącej za bufetem, lub przy osobnym stole. Klijent musiał płacić z góry ustanowioną taksę do rąk dziewki, która składała pieniądze gospodyni i otrzymywała klucz od sypialni. Żadnej z kobiet nie wolno było wejść do sypialni w czasie przyjęć z sali bufetowej, lub tanecznej. Zakłady te otwierano mniej więcej około godziny 10-ej wieczorem. O trzeciej w nocy kończyła się muzyka, a o piątej musieli opuszczać zakład wszyscy goście, oprócz tych, którzy pozostawali w sypialniach na całą noc, opłaciwszy się odpowiednio gospodyni, lecz najpóźniej o 9-ej rano również musieli zakład opuścić. W dzień od godziny 4-ej przyjmowano bardziej zaufanych gości. Muzykantów wynajmował gospodarz. Byli to zwykle grajkowie niewidomi ze schroniska przy ulicy Piwnej, lecz tylko w zakładach drugorzędnych, natomiast do zakładów pierwszorzędnych dostarczała grajków, po ukończeniu przedstawienia, orkiestra teatru Rozmaitości, pod dyrekcją Lewandowskiego. Pierwszy skrzypek z tej orkiestry grywał i zbierał napiwki od gości w domu schadzek Tomasowej, przy ulicy Podwale.

Czy był to godziwy sposób zarobkowania, zapewne każdy szanujący się człowiek rozstrzygnie w sposób przeczący, zwłaszcza gdy do tego należy dodać, że przy bardzo małej płacy od gospodarza, głównym dochodem muzykantów była żebranina od gości, przy pośrednictwie dziewek, które ująwszy w rękę nuty, po kilka razy na godzinę obchodziły salę, prosząc o napiwek dla muzykantów.

(C. d. n.).

w domu nikogo niema. Wówczas włamywacz rozpoczyna otwieranie mieszkania. Szyby szklane wypycha bez szumu, oblepiając je uprzednio papierem pokrytym klejem, zamki otwiera wytrychem, w najgorszym wypadku za pomocą łomu. O ile mu się to nie udaje, wyważa drzwi. Po utorowaniu sobie w ten sposób drogi, umie włamywacz, dzięki wyrobionemu w sobie instynktowi, odrazu dotrzeć do miejsca, w których właściciel mieszkania przechowuje zwykle swoje kosztowności. Z tego powodu powstaje zwykle podejrzenie, iż złodziejem była osoba, posiadająca ścisłe informacje co do domowego trybu życia mieszkańców, zkąd lekkomyślne oskarżenie niewinnej osoby. W mieszkaniu włamywacz rozbija meble, o ile wytrych nie okazuje się dość skutecznym. Doświadczony złodziej zabiera zwykle gotówkę, oraz złote, i srebrne kosztowności, jako też przedmioty,które z łatwością można spieniężyć. Papierów wartościowych, których numery łatwo mogą go zdradzić — złodziej — włamywacz nie rusza, skradzione rzeczy pakuje w węzełku, i uchodzi cichaczem, tak jak przyszedł. Często przy opuszczeniu mieszkania dla zachowania pozorów głośno żegna mieszkańców, aby nie wzbudzić podejrzenia w przechodniu przypadkowym w chwili gdy opuszcza mieszkanie. Spotkanie włamywacza podczas jego „roboty" jest więcej niebezpieczne, gdyż dla ratowania siebie, ucieknie się on do gwałtu w stosunku do osoby, która mu przeszkodziła. W każdym razie w sytuacji takiej należy zastosować albo jaknajdalej idącą ostrożność, lub też bezwzględną energję; półśrodki mogą doprowadzić do fatalnych rezultatów.

Inaczej rzecz się przedstawia, gdy kradzież została uprzednio wypatrzona. W tym wypadku spotkamy kilka warjantów.

1. Złodziej otrzymał w sposób wypadkowy informacje, co do stosunków panujących w mieszkaniu, w którym można dokonać znacznej kradzieży.

2. Złodziej nawiązuje znajomość, lub stosunek miłosny ze służącą, aby od niej otrzymać potrzebne informacje.

3. Złodziej otrzymał potrzebne informacje od innego złodzieja.

Złodzieje, będący pod śledztwem pierwiastkowym tworzą źródło informacji dla większych kradzieży. Również złodzieje, odsiadujący karę, opowiadają sobie nawzajem swoje przygody, oraz udzielają wskazówek, w celu dokonania nowych przestępstw.

Gdy złodziej powziął myśl popełnienia kradzieży określonej, opracowuje on szczegółowy plan działania. Najsamprzód poszukuje on towarzyszy, gdyż znaczniejsze włamanie wymaga udziału większej ilości osób. Jeden z nich pozostaje na warcie, podczas, gdy drugi otwiera zamki, czym większa jest ilość wspólników, tym łatwiej i szybciej mogą oni wynosić skradzione mienie.

Po znalezieniu odpowiedniej ilości wspólników, rozpoczyna się ścisła obserwacja zwyczajów i postępowania osób, które mają być okradzione, a to w celu ustalenia pomyślnej chwili do wykonania zamiaru. Równocześnie rozpoczyna się staranne poznanie się przestępców z zamkami i ryglami, a w czasach najnowszych środkami ostrzegawczemi, które będzie należało usunąć. Codzienna praktyka poucza nas, iż zawodowi włamywacze posiadają dość duży zapas wiadomości technicznych co do wszystkich udoskonaleń, wprowadzonych w dziedzinie ślusarstwa i środków zabezpieczających; dlatego też niestety udaje się często włamywaczom otwierać różne patentowane zamki i bezpieczniki z łatwością, o jakiej nie śnił ani ich wynalazca, ani też sprzedający je kupiec. Technika włamania jest dlatego zarówno dla złodzieja jak właściciela mieszkania i majstra ślusarskiego wciąż nowym polem do pomysłowych wynalazków.

(c. d. n.)

PROF. DR. WACHHOLZ.

(2)

MEDYCYNA KRYMINALNA.

(Ciąg dalszy).

3. Obrona przed przestępcami.

Najdawniejszy sposób obrony społeczeństwa przed przestępcami polega na ich karaniu przez odejmowanie im dóbr, które każdemu człowiekowi są drogie, np. przez odebranie im życia, wolności i t. d. W dawnych wiekach stosowano kary różnorodniejsze i ogółem o wiele surowsze od obecnych. Kary dawniejsze jak i obecne, przewidziane w ustawach karnych, nie oparte na nowoczesnych podstawach kryminologicznych, przedstawiają w pierwszym rzędzie akt odwetu, akt zemsty społeczeństwa obrażonego przez przestępcę, w drugim zaś rzędzie akt, który przez swą surowość ma przestępcę odstraszyć na przyszłość od ponownego popełnienia przestępstwa. Powyższe podstawy kary publicznej okazały się w myśl wiekowego doświadczenia zawodnemi, albowiem kary nietylko nie wytępiły przestępstwa, ale nawet nie zapobiegły jego szerzeniu się. Społeczeństwo, zagrożone w swych dobrach przez przestępców musiało dążyć do zabezpieczenia się przed nimi. Tej dążności odpowiedzieć miały wyznaczane na przestępców kary utraty wolności w postaci zamykania ich w więzieniach i w zesyłaniu ich w odległe zakątki lub wyspy. Atoli te sposoby odpowiadały tylko celowi częściowo, gdyż ubezpieczały społeczeństwo tylko przez czas trwania zamknięcia lub odosobnienia przestępców. Zakłady karne i kolonje karne posiadały i posiadają dotąd jeden zasadniczy błąd, wynikający z ich założenia. Oto przestępca ma je odczuć jako zakłady karne, t. j. jako zakłady, które są wyłącznem narzędziem zemsty społeczeństwa obrażonego przez przestępcę. Lecz im przestępca więcej dotkliwie odczuje pobyt w nich, tem więcej utrwala się w swej nienawiści do społeczeństwa, której też najczęściej daje wyraz wkrótce po uzyskaniu wolności. W ten sposób dopuszcza się wkrótce ponownie przestępstwa, poczem znowu staje się więźniem. Zakłady karne jako wyraz zemsty społecznej i jako środek czasowego ubezpieczenia społeczeństwa przed przestępcą nie osiągają właściwego celu przedewszystkiem dlatego, że nie są one wypływem nowoczesnego zrozumienia istoty przestępstwa. Skoro, jak już wiemy, na przestępstwo składają się dwie przyczyny, t. j. osobiste skłonności czyli usposobienie przestępcy i sprzyjające warunki środowiska, zatem walka z przestępstwem może tylko wówczas liczyć na powodzenie, jeżeli się zwróci przeciw obu tym przyczynom przestępstwa. Podejmując zaś walkę z przyczynami przestępstwa, musi się zarzucić dotychczasowe stanowisko i zasady kary. Przedewszystkiem należy sobie przyswoić tę niewątpliwą prawdę, że przestępca jest człowiekiem społecznie niedojrzałym, podobnym w tej mierze do człowieka dopiero w rozwoju będącego, którego trzeba rozwinąć, dokształcić, uczynić dojrzałym. Powtóre należy zaprzestać kłaść główny i co gorsza wyłączny nacisk na czyn przestępcy, t. j. na przestępstwo, przezeń popełnione, a natomiast należy się zająć samą osobą przestępcy. Dokształcanie jego nie może się odbywać w sposób szablonowy, lecz winno być indywidualne, t. j. winno wykorzystać ujawniające się u niego zdolności i zawsze powinno starać się uczynić zeń jednostkę przydatną w przyszłości dla społeczeństwa. Z dokształcaniem względnie ze zreformowaniem przestępcy winna się łączyć wyrozumiałość dla jego występnej przeszłości, t. j. otoczenie go opieką od tej chwili, gdy po wysiłku dokształcenia go pozwala mu się znów na próbę wejść ponownie w życie obywatelskie.

W dotychczasowych zakładach karnych, wpajających w przestępcę na każdym kroku przekonanie, że społeczeństwo mści się na nim za jego występki, nie czyni się nic ku jego uszlachetnieniu, dokształceniu i poprawie. Żyje on w nich w warunkach często bardzo niekorzystnych dla zdrowia cielesnego, w zupełnem zaniedbaniu, w bezczynności, a w dodatku przez wprowadzenie go, przez cały czas trwania kary, w towarzystwo innych przestępców często więcej od niego występnych, w atmosferze wręcz przeciwnej tej, jakaby dla dokształcenia go i uspołecznienia była wskazana. Dotychczasowe zakłady karne są nietylko pozbawione cech zakładów poprawczych, lecz są nawet wprost zakładami utwierdzającemi przestępcę w jego popędach zbrodniczych i doskonalącymi go w nienawiści do społeczeństwa i w technice jej objawienia. Zgubny wprost wpływ zakładów karnych uwidacznia się przedewszystkiem na przestępcach młodych. A gdyby nawet wpływ złego towarzystwa w zakładach tych nie wchodził w rachubę, to okoliczność, że przestępcy spędzają cały czas swej kary w nich bezczynnie, stanowi czynnik deprawujący. Przestępca, który z natury swej nie zdradza chęci do pracy i do zdobywania sobie z jej pomocą środków na swe utrzymanie, nawyka tu do życia bez pracy na koszt społeczeństwa. To też opuściwszy zakład karny, nienawykły, a, co gorsza, przez pobyt w więzieniu odwykły od niemiłej mu pracy, dopuszcza się ponownie przestępstwa nieraz dlatego, aby znaleźć przytułek bez pracy w zakładzie karnym. Dla takich przestępców zakład karny jest pożądaną przystanią, której nie odczuwają bynajmniej jako kary. Dla nich zakład karny chybia zatem swego celu.

Nie obojętną w skutkach przyczyną, z powodu której dotychczasowy, zwykły sposób walki z przestępstwem jest bezowocnym, jest brak opieki nad przestępcami uwolnionymi z zakładów karnych. Przestępca, uwolniony z więzienia widzi się nagle pozbawionym najpierwszych warunków dla swej egzystencji. Jeżeli znalezienie źródła zarobku jest trudne dla ludzi prawych, to cóż dopiero dla byłych przestępców, od których, wbrew zasadzie miłosierdzia chrześcijańskiego, każdy się odwraca, o ile wie o ich kryminalnej przeszłości. Wprawdzie czuwa nad nimi opieka publiczna, ale opieka ta w postaci t. zw. nadzoru policyjnego uniemożliwia im wstąpienie na drogę uczciwej pracy.

Zupełne bankructwo dotychczasowych sposobów walki z przestępstwem skłoniło rząd Stanów Zjednoczonych pn. Ameryki do ich zupełnej reformy, opartej na zwalczaniu przyczyn przestępstwa. Przedewszystkiem wprowadzono tam do prawa karnego nader trafną zasadę, wedle której wyrok, skazujący przestępcę na pobyt w zakładzie karnym, określa najwyższy i najniższy czas trwania tego pobytu. Tak np. wynosiło minimum kary w r. 1910 w zakładzie karnym w Filadelfji 3 miesiące, a maximum 83 lat. Już po odbyciu minimum (najniższego wymiaru) kary może skazany uzyskać wolność, jeżeli komisja, wyznaczona przez gubernatora, a składająca się ze sędziów, obywateli i urzędników zakładów karnych, która w stałych odstępach czasu zwiedza zakład karny i wykonuje nadzór, uzna go za godnego tej łaski. Aby ją uzyskać, musi się skazaniec prowadzić poprawnie w zakładzie, spełniać nałożone nań obowiązki dokładnie i objawiać zamiar stania się jednostką społeczeństwu przydatną. Każdemu skazańcowi otwiera się od chwili przybycia do zakładu konto, w które wpisuje mu się pewne wynagrodzenie za codzienną jego pracę. Z kwoty przypisywanej na jego konto część odlicza się na koszta jego utrzymania, a nawet na wynagrodzenie mu ewentualnie w wyroku sądowym grzywnę. Pozostałą resztę otrzymuje on po uwolnieniu z zakładu, aby mógł się utrzymać w pierwszym czasie, aż nie zdobędzie sobie zapłaty za pracę na wolności. O ile przez swą opieszałość nie zarobi w czasie pobytu w zakładzie, aby pokryć część kosztów swego utrzymania tamże, przedłuża się okres jego najniższej wymierzonego wyroku. W ten sposób zachęca się go do wydatnej pracy. Skazaniec uwolniony z zakładu karnego po odbyciu najniższego wymiaru kary, pozostaje przez przeciąg 6 miesięcy do roku pod nadzorem osobnych, przez państwo zatwierdzonych, towarzystw opiekuńczych. Jeżeli w ciągu tego czasu żyje przykładnie i stosuje się do przepisów, które obowiązują go do zgłaszania się w określonych odstępach czasu w jednem z biur towarzystwa opiekuńczego, wówczas zyskuje już zupełną wolność, w przeciwnym razie wraca do zakładu na tak długo, aż nie będzie znowu uznany za godnego do uwolnienia go na próbę. Ten sposób uwalniania skazańców na próbę z zakładu karnego, po odbyciu minimum wyroku, zwie się *probacją* lub *parolizowaniem*. Wyniki probacji okazują się doskonałe. I tak w r. 1920 na 5396 skazańców parolizowano 1890, z których 1773 nie nawróciło do zbrodni, a tylko 117 zawiodło na razie nadzieje. System probacji daje w Ameryce dlatego tak dobre wyniki, że opiera się o odpowiednią organizację zakładów karnych, dalej dlatego, że towarzystwa opieki nad wypuszczonymi więźniami działają sprawnie, pomagając im w wyszukaniu pracy i t. p., wreszcie dlatego, że społeczeństwo tamtejsze, być może przejęte jeszcze zasadami Kwakrów, nie żywi niechęci i uprzedzenia do więźniów i chętnie ofiaruje im sposobność do godziwego zdobycia środków utrzymania.

(C. d. n.)

JERZY OSTROWSKI.

Uwagi o więziennictwie polskiem.

Więziennictwo nasze zdobyło możność rozwoju stosunkowo bardzo niedawno, bo dopiero z chwilą przejęcia całego aparatu administracyjnego przez władze polskie i w ciągu tych kilku lat przejść musiało drogę, dzielącą spadek zaborców od najnowszych zdobyczy narodów, przodujących w kulturze.

Powiedzmy też sobie otwarcie, że poziomu zachodnio-europejskiego jeszcze nie osiągnięto, głównie z powodu ogólnego położenia gospodarczego i finansowego kraju, które uniemożliwiało inwestycje, zakrojone na szerszą skalę. To jednak, co zrobiono, jest dowodem wielkiej energji i zdawania sobie sprawy z celów więziennictwa i jego zadań, zarówno w sferach kierowniczych Ministerstwa Sprawiedliwości, jak samej administracji więziennej.

Idąc za wskazaniami najnowszych prądów w tej dziedzinie, władze nasze postawiły sobie za cel zreformowanie więzienia w tym kierunku, aby stało się czynnikiem wychowawczym i naprawdę poprawczym, a nie tylko sposobem izolacji osobników, szkodliwych dla społeczeństwa, lub narzędziem kary.

Więzienie dawne, a już przedewszystkiem więzienie rosyjskie, nie tylko chybiało swego celu poprawczego, ale osiągało skutek wprost przeciwny, będąc prawdziwą akademją przestępców.

Przestępcy wychodzili z więzień rosyjskich umocnieni w swem przestępstwie, nic bowiem nie wpływało i wpływać nie mogło na ich zmianę, czy poprawę. Samo pozbawienie wolności i odseparowanie, nie posiada własności poprawczych, a ciężar kary, mającej odstraszać od następnych przestępstw, niwelowany był i przez obcowanie z innemi przestępcami i „kształcenie" wzajemne. Nie było zaś żadnego czynnika, działającego tak czy inaczej na zmianę psychiki i nałogu przestępcy.

Dziś, kiedy zrozumiano inaczej cel kary więziennej, kiedy ujęto ją z innego punktu widzenia — przestępcę traktuje się raczej jako osobnika, pozbawionego celowego wpływu wychowawczego i wpływ ten usiłuje się nad nim roztoczyć.

Głównym motorem w tej dziedzinie, główną dźwignią pedagogiczną w stosunku do przestępcy jest — praca. Jeżeli brak określonego zajęcia jest prawie predestynacją w kierunku przestępczości, to vice versa praca jest restauracją sił produktywnych człowieka, a tem samem wprowadzeniem go na normalne tory socjalne.

Obserwujemy tutaj teorję dwuch celów, nie występujących coprawda równorzędnie, ale dopełniających się nawzajem. Z jednej strony będzie chodziło o zapełnienie czasu kary przez pochłaniające i celowe zajęcie, z drugiej o uposażenie fachowe przestępcy i umożliwienie mu pracy zarobkowej po opuszczeniu więzienia.

Cel pierwszy, mający przedewszystkiem zadania prewencyjne na oku, działa neutralizująco na wpływ towarzyszów więziennych, który osiąga zazwyczaj punkt kulminacyjny w długich godzinach więziennych, nie wypełnionych jakąkolwiek produkcją fizyczną czy intellektualną.

Że i drugi cel — urabianie zawodowców nie jest iluzorycznym, przekonaliśmy się już eksperymentalnie, jakkolwiek nie w takim może zakresie, jakbyśmy tego sobie życzyli.

Z wyżej rozwiniętych powodów staje się więc praca osią więziennictwa, wypierając surową coprawda, ale bezcelową karę bezczynności, panującej nagminnie w dotychczasowym systemie.

Nie pozostają bez wpływu i inne imprezy, które władze więzienne bądź popierają, bądź własnemi siłami prowadzą jako to: szkoły, odczyty, pogadanki, wreszcie opieka religijna.

Na podstawie własnej obserwacji w szeregu więzień (przedewszystkiem warszawskich) oraz interwiewów, udzielonych łaskawie przez p. p. naczelników więzień, przedstawicieli Departamentów więziennictwa Min. Spr.—postaramy się zillustrować tryb życia więziennego, oraz ten cały kompleks środków, któremi operuje nasze więziennictwo w celach wychowawczych.

Zacznijmy zatem od warsztatów więziennych, w których krystalizują się główne zabiegi władz więziennych.

Zasadą przy wciąganiu do pracy więźniów jest rzecz prosta ich fach dotychczasowy, o ile go więzień posiada. Zasada ta napotyka poważny szkopuł, którym jest bezfachowość (sit venia verbo) znacznej ilości więźniów. Z drugiej strony pewne zawody nie dają się wykorzystać w warsztatach więziennych, że już weźmiemy groteskowy przykład—damskiego fryzjera.

I taki jednak ewenement nie jest nierozwiązalny: niektóre więzienia poszczycić się mogą wyrobieniem fachowców, w obcej im dotychczas dziedzinie pracy. A więc np. wymieniony wyżej damski fryzjer—zgłębia sztukę introligatorską i zostaje po wyjściu z więzienia zawodowcem—introligatorem (fakt autentyczny w więzieniu na Długiej).

Najbardziej częste i cieszące się największą frekwencją warsztaty to: szewcki, krawiecki, ślusarski, stolarski, robót koszykarskich, pudełkowych, wyrobów ze słomy i papieru (kopert). Niektóre z tych warsztatów posiadają pokaźną ilość narzędzi i maszyn, a nawet materjału. Np. więzienie męskie na ulicy Dzielnej posiada w warsztacie krawieckim przeszło 60 maszyn do szycia, poruszanych elektrycznością, kilka maszyn ręcznych, oraz maszyny do wycinania dziurek i szycia guzików. A stan ten jest wynikiem starań li-tylko władz polskich, okupanci bowiem pozostawili jedynie dwie maszyny ręczne.

Zakład introligatorski na Długiej, stolarski na Dzielnej, Długiej i Mokotowie, papiernia mechaniczna, fabryka obuwia na Mokotowie, mechaniczna szwalnia na Dzielnej, pończoszarnia w kobiecem więzieniu — wszystkie one posiadają sporą ilość narzędzi, które już w znacznej mierze zamortyzowały się.

Na jak szeroką skalę zakrojone są owe warsztaty dowodzi choćby fakt, że wyrób pudełek na Długiej zaspakaja zapotrzebowanie tak wielkiej firmy jak Szereszewski, a identyczny warsztat na Dzielnej—firmy Polakiewicza. Zakłady introligatorskie dochodzą do takiej precyzji, że dostarczają ksiąg buchalteryjnych, będących pod pewnym względem „majstersztykami" introligatorstwa.

Zakłady tego rodzaju jak szewcki i krawiecki zaopatrują w pierwszym rzędzie zapotrzebowanie samych więzień, a w dalszym stopniu działają na „eksport", zaopatrując kooperatywy urzędnicze, armję i t. p.

Jak widzimy praca ta przedstawia się zupełnie poważnie zarówno kwantytatywnie jak kwalitatywnie mimo, że napotyka na wielkie przeszkody zarówno ze względów technicznych (brak lokalów, względy finansowe), jako też ze względu na znaczną ilość więźniów śledczych. Ci ostatni są z natury rzeczy elementem w więzieniu niestałym, czasowym, i wprowadzają pewien nieład i chaos w bieg pracy, pozatem nie są oni zobowiązani do pracy w warsztatach. Co do ostatniego punktu zaznaczyć jednak należy fakt znamienny, że nawet oni z ochotą biorą się do pracy. Jest to wymowny dowód celowości zaprowadzenia pracy w więzieniach.

Jeżeli chodzi o wewnętrzny ustrój i regulamin warsztatu, to przedewszystkiem podkreślić należy celowe i wychowawcze zarządzenia podziału pracowników na kategorje, zależnie od zręczności i wykwalifikowania, oraz stosowanie do tego płacy.

Kategorji jest trzy, a najwyższa z nich równa się prawie—majstrowi danego rzemiosła.

Dochody z pracy więźnia podzielone są na kilka części, z których każda posiada wystarczające uzasadnienie.

A więc w pierwszym rzędzie więzień zwraca skarbowi państwa koszt własnego utrzymania. Ten moment jest jeszcze jednym, naljalnym dowodem racjonalności obecnego systemu, w którym więzień przestaje być ciężarem społeczeństwa.

Pewna część dochodu idzie na opłatę zwiększonej porcji jedzenia, którą otrzymuje więzień pracujący, oraz t. zw. premje, przedewszystkiem w postaci papierosów.

Trzecia wreszcie część dochodu zostaje zapisaną na imię więźnia i przedstawia kapitał zapasowy, który więzień otrzymuje, wychodząc z więzienia. Kapitał ten w znacznej mierze jest nienaruszalny, część jego tylko może być przez więźnia zużyta na drobne zakupy, uskuteczniane najczęściej przez Patronat nad więźniami (instytucja społeczna). Praca kulturalno-oświatowa przedstawia się słabiej nieco: administracja zrzekłszy się dotychczasowej pomocy społeczeństwa (Patronatu) przyjęła całą swą pracę na siebie, nie ma jednak ona tych cech żywotności, którychby się tam spodziewać należało (wyjątkiem jest być może więz. Mokotowskie). Szkoły, które istnieją w każdem więzieniu, obejmują zazwyczaj niewielką grupę więźniów, głównie małoletnich (znajdujących się przejściowo, nim zostaną odesłani do specjalnych domów poprawczych) oraz analfabetów. Spełniają więc raczej nauczające, dydaktyczne zadania niż pedagogiczne, wychowujące.

Brak jest natomiast pogadanek popularnych dla ogółu więźniów i tą pracę winny władze administracyjne oddać z zaufaniem w ręce społeczeństwa, jak to zresztą działo się za czasów niemieckich i rosyjskich.

Materjalny byt więźnia przedstawia się zupełnie zadawalająco: obiad żołnierski, być może nawet z bardziej urozmaiconem „menu", lokale utrzymane w wielkiej czystości, kąpiel, pomoc lekarska i t. p. Jeżeli życie więźnia w samem więzieniu jest uregulowane racjonalnie i zadawalająco — to pewne luki przedstawia dalsze jego życie po opuszczeniu więzienia, któremi administracja nie zajmuje się zupełnie, a społeczeństwo zająć się niem nie może.

Zrozumiała jest trudność, a być może nawet niemożność dobrej opieki nad więźniem ze strony administracji, tem większego jednak poparcia doznać winna akcja społeczeństwa, przyjmującego dalszą opiekę.

Myślimy tu o Patronacie opieki nad więźniami, który ma za sobą wielkie zasługi pracy w nadzwyczaj niesprzyjających warunkach, za czasów rosyjskich i niemieckich.

Anomalją wydaje się taki stan, że subsydja dla Patronatu płyną jedynie ze strony Ministerstwa Opieki Społecznej, natomiast Ministerstwo Sprawiedliwości zdaje się traktować tę niezmiernie ważną dla kraju całego placówkę, jako pewnego rodzaju luksus.

Zapewne złożyć to należy na karb tego stanu ciągłej organizacji, w której jeszcze (niestety!) znajduje się nasza administracja. Ten niemniej dokuczliwemi stają się takie drobne bolączki, jak przerzucanie ciężaru odesłania więźnia do stron rodzimych na barki akcji społecznej, co jest cofnięciem się nawet w stosunku do czasów niemieckich i rosyjskich, kiedy koszta przejazdu ponosiła administracja, respective — gmina.

Mimo tych trudności, akcja społeczna poszczycić się może poważnemi rezultatami, zarówno w zakresie doraźnej pomocy więźniom, odsiadującym jeszcze karę, jak opieki nad wypuszczonymi na wolność, a nie posiadającymi środków do życia.

Środki żywności, ubranie, pośrednictwo pracy, subsydja na założenie własnego warsztatu pracy, utrzymywanie rodzin więźniów (specjalny „żłobek" dla dzieci więźniów), opieka prawna (np. pomoc w sprawie zwolnień przedterminowych za dobre zachowanie się), opieka moralna — oto schemat zaledwie prac Patronatu. Przypuszczać należy, że w najbliższym czasie uda nam się wypełnić luki i naprawić usterki naszego więziennictwa i stanąć w szeregu tych państw, które przodując kulturą, chcą dźwignąć do góry całą ludzkość, nie wyłączając jednostek, dotychczas wyrzucanych poza nawias społeczeństwa.

Do pracy tej stanąć muszą ramię przy ramieniu zarówno przedstawiciele Państwa, jak siły wyłonione ze społeczeństwa. A to, co zostało wykonane dotychczas, budzić może nadzieję, że praca ta będzie owocną w rezultaty.

BRON. PAWŁOWSKI.

1) POLSKA WSKRZESZONA. (Ciąg dalszy)

CZĘŚĆ II.

Wojska zaraz w pierwszych miesiącach swego niepodległego istnienia, aż nazbyt dobitnie odczuła najważniejszą kwestję nieuregulowania swych granic — i brak odpowiednio silnego wojska do jej strzeżenia przed zaborczywością wszystkich jej sąsiadów. Nic dziwnego, że Polska wobec takich konieczności — choć od początku akcentowała swe pokojowe aspiracje—przecież w końcu musiała przygotować się odpowiednio — by odeprzeć nieprzyjaciół i obronić swoje — posiadłości. Z końcem więc grudnia 1918 r. ogłosiła częściowy pobór tylko czterech roczników na obszarze Generalnego Okręgu Krakowskiego, a ponieważ zarządzenie to było niewystarczające — więc rząd ogłosił 15 stycznia częściowy pobór rocznika 1898 r. na całem terytorjum—państwa polskiego.

Ale oba te zarządzenia ledwo w drobnej części zaspakajały, zwiększające się z dniem każdym wymogi chwili. Tu nie tylko odgrywała rolę liczba wojska, tu chodziło też o możność ubrania go i uzbrojenia. Na razie na pierwsze potrzeby wystarczały te zapasy, które pozostawili uchodzący z Królestwa Niemcy i Austrjacy, ale za małe były, na zaopatrzenie większej armji. Dotkliwy zwłaszcza brak dawał się odczuwać artylerji i amunicji.

W położeniu, w jakiem się wtedy znalazła Polska, otoczona dokoła wrogami, z którymi mimo swej woli musiała toczyć walkę w obronie swego stanu posiadania. Konieczną była pomoc Koalicji i nawiązanie z nią bliższego kontaktu. Lecz i pod względem wyłoniły się zrazu znaczne trudności. Wprawdzie już od połowy r. 1917 działał w Paryżu Komitet Narodowy Polski, uznany przez rządy koalicyjne — jako ciało reprezentujące interesy polskie, ale między nim, jako emanacją stronnictw prawicowych a rządem warszawskim jako wyobrazicielem partji lewicowych, nie było zrazu zgody co do zasadniczych wytycznych dalszej polityki zagranicznej, co też w dużym stopniu przeszkadzało w nawiązaniu bezpośrednich stosunków państwa polskiego z rządami Koalicji. Dotąd Polska starała się trzymać ściśle neutralności. Mimo to nie uniknęła już od samego początku zbrojnego konfliktu ze wszystkimi swymi sąsiadami, a co za tem idzie musiała wyjść z tej niedogodnej dla państwa roli — wyczekiwania biernego — musiała wystąpić z jakimś programem politycznym w stosunku do państw europejskich, musiała oprzeć się o jakichś sprzymierzeńców. Do tego zmuszała ją nie tylko wojna — jaka rozgorzała na wszystkich jej kresach, do tego przynaglała ją również sprawa pierwszorzędnej wagi—mianowice Kongres zwołany na 18 stycznia do Paryża, na którym miały zapaść też i w sprawie polskiej decydujące uchwały. Sprawa więc ustalenia granic, a z nią związane akcje dyplomatyczne i militarne, wysuwają się na czoło i dominują nad innemi kwestjami w tych pierwszych fazach istnienia państwa polskiego. Owóż to dotąd niewyraźne stanowisko nasze w polityce zagranicznej starał się wyjaśnić przybyły 1 stycznia 1919 roku do Warszawy I. Paderewski. Wobec silnej opozycji, jaką znalazły w większości stronnictw i kół, rządy Moraczewskiego, gabinet jego podał się do dymisji 16 stycznia 1919 r. a na jego miejsce — prezydenturę objął Paderewski, który zarazem w swem ręku zatrzymał tekę spraw zagranicznych; celem właśnie nawiązania bliższego kontaktu z Koalicją, dokąd już poprzednio specjalnie do Paryża wysłani zostali delegaci rządu polskiego, by wraz z członkami Komitetu Narodowego, wziąć udział w naradach kongresowych.

Wogóle nowy gabinet miał przed sobą olbrzymie zadania do spełnienia. Bo prócz tych spraw zagranicznych, musiał też zająć się niemniej ważnymi kwestjami wewnętrznego naszego życia. Wobec ciągłego jeszcze prowizoryzmu w całym ustroju prawno-państwowym, nagląca stała się sprawa zwołania sejmu, który miał wreszcie ustalić porządek i organizacje najwyższych władz państwowych i administracji, miał rzucić nowe gruntowne podwaliny pod odbudowę państwa polskiego.

Wybory do Sejmu odbyły się 26 stycznia 1919 r., a 5 lutego wydał J. Piłsudski dekret, powołujący posłów na 9 lutego, celem rozpoczęcia obrad sejmowych. Po rozmaitych wstępnych formalnościach, naprzód pod obrady wyszła jedna zasadnicza kwestja: władzy najwyższej — gdyż tymczasowy Naczelnik Państwa — zaraz po zebraniu się sejmu, złożył do jego dyspozycji swą władzę. Dnia 20 lutego, sejm jednogłośnie uchwalił powierzyć mu w dalszym ciągu urząd Naczelnika Państwa, a zarazem do czasu bliższego określenia przez Konstytucję atrybutów tego urzędu — wydał tymczasowe zasady, na jakich ma on funkcje swe spełniać. A według tej uchwały, były one stosunkowo niewielkie, ograniczały się głównie do reprezentacji Państwa. Władzę suwerenną bowiem i ustawodawczą, zawarował dla siebie sejm. Naczelnik Państwa jest tylko przedstawicielem Państwa i najwyższym wykonawcą uchwał Sejmu w sprawach cywilnych i wojskowych, powołuje rząd, ale na podstawie porozumienia z Sejmem i tak on, jak i rząd, są odpowiedzialni przed Sejmem za sprawowanie swego urzędu. Uchwała ta, naprędce ułożona, ogólnie tylko omawiająca zasadnicze kwestje—musiała potem siłą rzeczy—w praktyce być uzupełnianą i rozszerzaną, w każdym bądź razie była pierwszym krokiem zmierzającym do nadania państwu pewnych już trwalszych form.

Tymczasem w miarę postępu prac kongresowych — problem polski stawał się aktualnym na Zachodzie. By z nim bliżej zapoznać się państwa obradujące wysłały do Polski specjalną komisję, która miała zbadać na miejscu kwestje sporne i warunki wśród jakich może rozwijać się to nowe państwo. Dnia 12 lutego 1919 r. przybyła więc do Warszawy misja aljancka pod przewodnictwem ambasadora Noulensa, entuzjastycznie witana przez ludność, jako zwiastunka lepszej przyszłości. W ślad za tym widocznym znakiem zainteresowania się sprawą polską nadesłały państwa sprzymierzone w drugiej połowie lutego, każde z osobna uznanie Polski — jako państwa niezależnego.

Rzeby akta te nie były tylko jednoznaczne, Sejm 27 marca uchwalił jednogłośnie zawarcie sojuszu z państwami koalicji, celem uzyskania od nich pomocy technicznej, a zarazem w parę dni potem polecił rządowi zawrzeć konwencję militarną. Chodziło bowiem Polsce o uzyskanie u państw sprzymierzonych, przedewszystkiem przysłania do kraju armji gen. Hallera, która we Francji była zupełnie bezczynna, podczas gdy obecność jej w Polsce stawała się z dniem każdym potrzebniejszą, ponadto zaś Polska musiała zabezpieczyć sobie pomyślne rozwiązanie granic zachodnich dyskutowanych na kongresie i poparcie kwestji kresów wschodnich, a w pierwszym rzędzie nienaruszalności granicy wschodnio-galicyjskiej i przyłączenia Wilna do Rzeczypospolitej.

Dnia 2 kwietnia wyjechał do Paryża premier Paderewski. Misja jego miała na celu załatwienie kilku pierwszorzędnych spraw. Miał on bowiem osobiście nawiązać ściślejszy kontakt z Koalicją, celem uzyskania jej pomocy dla dezyderatów polskich, omawianych przez sejm i rząd. między innemi, przyspieszyć wysyłkę do Polski armji gen. Hallera — miał zlikwidować Komitet Narodowy, niepotrzebny, jako odrębna instytucja, wobec zamianowania przez rząd polski swego oficjalnego przedstawicielstwa na Kongresie, miał wreszcie, co rzecz najważniejsza, swymi osobistymi stosunkami interwenjować w sprawie granic zachodnich państwa polskiego.

Ta ostatnia kwestya początkowo nie trafiała na żadne trudności. Komisja przeznaczona do badania spraw polskich zapoznawszy się na posiedzeniu odbytem dnia 6 marca z żądaniami polskiemi wyłożonemi jej przez delegata polskiego Dmowskiego, w raporcie swym do Rady Najwyższej zaproponowała oddanie Polsce, znacznej części Górnego Śląska, niemal całego Poznańskiego, dużej części Prus Królewskich i Warmji, cząstki Prus Książęcych, Pomorza, oraz Gdańska z okręgiem.

Lecz na posiedzeniu Rady Najwyższej odbytem dnia 19 marca, premier angielski Lloyd George stanął w obronie Niemiec, nie chcąc dopuścić, by Polska, ich kosztem nadto się zwiększyła. Zażądał więc by komisja projekt swój zmodyfikowała odnośnie do Gdańska i czterech powiatów położonych na prawym brzegu Wisły, t. zw. Okręgu Kwidzyńskiego, a chociaż komisja polska, w drugim swym raporcie z 20 marca okazała się nieustępliwą na żądania premiera angielskiego i powtórnie zażądała Gdańska i Okręgu Kwidzyńskiego dla Polski, przecież w końcu Lloyd George przeforsował swoje zamiary, nieco tylko zmodyfikowane, gdyż z Gdańska, aby Polsce uprzystępnić dostęp do morza, zrobiono wolne miasto, a w Okręgu Kwidzyńskim wprowadzono plebiscyt.

Paderewski przybywszy do Paryża, zaraz rozpoczął, wraz z innymi członkami Delegacji, usilne zabiegi, celem uchylenia tej uchwały, lecz wysiłki te spełzły na niczem. Anglja, która na kongresie tym, odgrywała dominującą rolę, poczęła popierać Niemców już niedwuznacznie. Z tego też powodu, w projekcie traktatu pokojowego, który uroczyście wręczono Niemcom dn. 7 maja w Wersalu, wprawdzie stwierdzoną została niepodległość Polski i przywrócenie jej ziem zaboru pruskiego, lecz z dość znacznem okrojeniem i zastrzeżeniami, gdyż zawarowano utworzenie wolnego miasta Gdańska z dość dużym okręgiem, prócz tego zaś zarządzono plebiscyt w południowych powiatach Prus Książęcych i Warmji, oraz w kilku powiatach położonych nad Wisłą, w ten sposób odkładając na później decyzję, do kogo te ziemie mają należeć.

Sprawa granic wschodnich na razie omawianą nie była. Koalicja bowiem, nie wiedząc jak ostatecznie ukształtują się stosunki w Rosji, z decyzją w tej sprawie, na razie zwlekała. Komisja tylko wyznaczyła 22 kwietnia prowizoryczne granice, oficjalnie nie ogłoszone. Natomiast Stany Zjednoczone i Anglja zażądały powstrzymania dalszej ofenzywy polskiej w tamtych stronach.

Stawała się natomiast aktualną kwestja Śląska Cieszyńskiego i Galicji Wschodniej, a to łącznie z układaniem warunków pokojowych, jakie koalicja miała przedstawić Angiji. Co do Śląska, państwa sprzymierzone, starały się spór czesko polski załatwić ugodowo, pozostawiając tę kwestję bezpośredniemu porozumieniu się obu stron interesowanych. Również i walkę polsko-ruską usiłowały państwa aljanckie zażegnać, interweniując w dojściu do skutku rozejmu między obu stronami, bez ostatecznego jednak wypowiedzenia się co do istoty sporu i przyszłych granic. Z końcem kwietnia Rada Najwyższa mianowała nawet specjalną delegację, pod przewodnictwem gen. Bothy, która miała doprowadzić do zawieszenia broni na tym froncie, lecz paryska delegacja polska nie zgodziła się na warunki tego rozejmu, jako zbyt krzywdzące Polskę.

Z wyjątkiem więc granic zachodnich z Niemcami, których określenie w tem stadjum prac kongresowych wypadły dla nas dość pomyślnie, ustalenie granic innych, wciąż jeszcze było pod znakiem zapytania. Jeżeli mowa tu o stosunkach zagranicą, to dodać należy, że na posiedzeniu, odbytem w dniu 15 kwietnia, Komitet Narodowy Polski postanowił się zlikwidować. Uchwała ta nie miała doraźnego wpływu na wypadki, gdyż delegacje z kraju, zasilane w miarę potrzeby coraz nowymi członkami, wspólnie już pracowały na terenie kongresowem z członkami Komitetu, przez co znikał ten dualizm naszej reprezentacji na zewnątrz, który początkowo zwłaszcza, mimo swe duże zasługi dla sprawy polskiej, położone w ostatnich fazach wojny światowej przez Komitet Narodowy, przez rozbieżność zapatrywań i mandatów, był powodem wielu niepotrzebnych tarć i zgrzytów w naszej polityce zagranicznej.

Z początkiem też kwietnia pomyślnie załatwioną została wysyłka armji gen. Hallera do Polski. Sprawa ta zrazu przewlekała się, z tego powodu, że Niemcy nie chcieli się zgodzić na wyładowanie tych wojsk w Gdańsku. Naciskani wreszcie przez Koalicję, umożliwili transport ich drogą lądową przez Niemcy. W następstwie czego pierwsze pociągi Hallerczyków przyjechały do Polski 18 kwietnia, sam zaś generał Haller wraz ze swym sztabem stanął w Warszawie 21 kwietnia. (c. d. n.)

Dział Urzędowy

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości z dnia 14 października 1922 r. w przedmiocie sądów doraźnych w okręgu sądu apelacyjnego lwowskiego.

Na zasadzie § 430 austr. ust. o postęp. karnem z dnia 23 maja 1873 r. Dz. U. P. № 119 w brzmieniu nadanem mu ustawą z dnia 26 września 1922 r. (Dz. U. R. P. № 84 poz. 750) zarządzam w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości co następuje:

§ 1. W okręgu sądu apelacyjnego lwowskiego poddaje się postępowaniu doraźnemu oprócz czynów karygodnych poddanych już temu postępowaniu rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14 maja 1919 r. (Monitor Polski № 107) ponadto następujące czyny karygodne:

a) rozbójnicze zabójstwo,

b) zbrodnia gwałtu publicznego z § 87 u. kar. o ile działanie lub zaniechanie dotyczy urządzeń lub ruchu kolejowego.

c) zbrodnia gwałtu publicznego z § 89 n. k.

d) zbrodnie przewidziane §§ 4, 5, 6 i 8 ustawy z 27 maja 1885 r. o używaniu środków wybuchowych (austr. Dz. U. P. № 134).

§ 2. Wprowadzenia postępowania doraźnego odnośnie do powyższych czynów karygodnych winno być ogłoszone w myśl §§ 431—433 austr. ust. o postępowaniu karnem.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw.

Minister Spraw Wewnętrznych: *A. Kamieński*
Minister Sprawiedliwości: *W. Makowski*

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 5 października 1922 r. w sprawie zmiany rozporządzenia z dn. 15 stycznia 1921 r. w przedmiocie wykonania rozporządzenia o ograniczeniu obrotów dewizami i walutami zagranicznemi.

Na mocy ustawy z dnia 17 grudnia 1921 roku (Dz. U. R. P. Nr. 104, poz. 748) zarządza się co następuje:

§ 1. Art. 1 rozporządzenia z dnia 15 stycznia 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 18 poz. 105), którego moc obowiązująca przedłużoną zostałe rozporządzeniem z dnia 29 grudnia 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 108 poz. 795) otrzymuje następujące brzmienie:

„Jako organy Ministerstwa Skarbu przewidziane w rozporządzeniu o ograniczeniu obrotów dewizami i walutemi zagranicznemi wyznaczeni zostają dla bezpośredniego załatwienia spraw. związanych z wykonaniem powyższego rozporządzenia specjalni delegaci Ministerstwa Skarbu w następujących miejscowościach:

1) w Warszawie — dla obszaru województw: warszawskiego, lubelskiego, białostockiego, poleskiego i wołyńskiego,

2) w Łodzi — dla obszaru województwa łódzkiego,

3) w Sosnowcu — dla obszaru województwa kieleckiego,

4) we Lwowie — dla obszaru województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego,

5) w Krakowie — dla obszaru województwa krakowskiego, z wyjątkiem miasta Białej,

6) w Bielsku — dla powiatu bielskiego i cieszyńskiego województwa śląskiego, oraz miasta Białej,

7) w Poznaniu — dla obszaru województwa poznańskiego z wyjątkiem miasta Bydgoszczy, oraz powiatów: bydgoskiego i inowrocławskiego,

8) w Bydgoszczy — dla obszaru województwa pomorskiego, oraz miasta Bydgoszczy, powiatu bydgoskiego i inowrocławskiego,

9) w Wilnie — dla obszaru ziami wileńskiej i województwa nowogródzkiego.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie w dwa tygodnie po ogłoszeniu.

Minister Skarbu: *Jastrzębski*

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 11 września 1922 r. w sprawie zmiany przepisów o djetach i kosztach podróży.

Na zasadzie postanowień o normowaniu poborów niestałych i ubocznych zawartych w ustawach z dnia 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. № 65, poz. 429 — 431 i 433—436) i w ustawie z dnia 31 marca 1922 r. (Dz. U. R. P. № 28, poz. 226) zarządza się co następuja:

§ 1. Normalne djety dzienne określone w § 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 maja 1922 r. (Dz. U. R. P. № 41, poz. 347) ustala się następująco:

1) Dla urzędników: I stopnia służbowego na 350 mk. — II stop. służ. na 280 mk. — III stop. służ. na 230 mk. — IV stop. służ. na 280 mk. — V stop. służ. na 250 mk, — VI stop. służ. na 210 mk. — VII stop. służ. na 180 mk. — VIII stop. służ. na 140 mk. — IX stop. służ. na 140 mk. — X stop. służ. na 120 mk. — XI stop. służ. na 120 mk — XII stop, służ. na 120 mk.

2) Dla sędziów i prokuratorów: a) pobierających uposażenie grupy I na 210 mk., b) pobierających uposażenie grupy II na 250 mk., c) pobierających uposażenie grupy III na 230 mk., d) pobierających uposażenie grupy IV na 280 mk.

3) Dla profesorów państwowych szkół akademickich (zwyczajnych i nadzwyczajnych) na 250 mk.

Dla wyższych funkcjonarjuszów policji państwowej: I stopnia służbowego na 250 mk. — II stop. służ. na 250 mk. — III stop. służ. na 250 mk. — IV stop. służ. na 210 mk. — V stop. służ. na 210 mk, — VI stop. służ. na 180 mk. — VII stop. służ. na 140 mk. — VIII stop. służ. na 140 mk.

Aplikanci sądowi egzaminowani — zastępcy sędziów śledczych i asesorowie sądowi z b. dzielnicy pruskiej otrzymują 180 mk. inni aplikanci sądowi 140 mk. dziennie.

Pracownicy kolejowi otrzymują: w 1 stopniu płacy 250 mk. — w 2 stop. płacy 250 mk. — w 3 stop. płacy 210 mk. — w 4 stop. płacy 180 mk. — w 5 stop. płacy 140 mk. — w 6 stop. płacy 140 mk. — w 7 stop. płacy 120 mk. — w 8 stop. płacy 120 mk. — w 9 stop. płacy 120 mk. — w 10 stop. płacy 90 mk. — w 11 stop. płacy 90 mk. — w 12 stop. płacy 90 mk. — w 13 stop. płacy 90 mk. — w 14 stop. płacy 70 mk. — w 15 stop. płacy 70 mk.

§ 2. Normalne djety dzienne określone w § 14 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 maja 1922 r. (Dz. U. R. P. № 41, poz, 347) ustala się następująco:

dle funkcjonarjuszów niższych od 1 do 4 stopnia płacy na 70 mk.;

dla funkcjonarjuszów niższych od 5 do 9 stopnia płacy tudzież dla pracowników kancelaryjnych w b. zaborze austrjackim na 90 mk.;

posterunkowym i starszym posterunkowym policji państwowej na 110 mk.;

przodownikom i starszym przodownikom policji państwowej na 120 mk.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, z mocą obowiązującą od dnia 1 września 1922 r.

Prezydent Ministrów: *Juljan Nowak*
Minister Skarbu: *Jastrzębski*

Ustawa z dnia 26 września 1922 r. w przedmiocie rozszerzenia sieci dróg państwowych.

Art. 1. Za drogi państwowe, w myśl art. 1 ustawy z dnia 10 grudnia 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. R. P. z 1921 r. № 6, poz. 32), uznaje się drogi w Ziemi Wileńskiej, wyszczególnione w wykazie, załączonym do niniejszej ustawy.

Art. 2. Wykonanie tej ustawy powierza się Ministrowi Robót Publicznych w porozumieniu z zainteresowanymi Ministrami.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Marszałek: *Trąmpczyński*
Prezydent Ministrów: *Juljan Nowak*
Minister Robót Publicznych: *Łopuszański*

Załącznik do ustawy z dnia 26 września 1922 r. poz. 808.

WYKAZ DRÓG PAŃSTWOWYCH.

Nazwa drogi	Ogólna długość drogi (kilometrów)	W tem drogi bitej (kilometrów)
1. (Grodno - Czyżówka) — Orany — Wilno — Święciany — Mielengiany — Rasciuny — Twerecz — (Widze)	236	29
z odnogami:		
a) Nowościółki — granica pasa neutralnego — (Jewie — Kowno)	9	[—]
b) Wilno — Mejszagoła — Jawniuny — granica pasa neutralnego — (Wilkomierz)	36	36
c) Wilno — Rzesza — Podbrzazie — granica pasa neutralnego — (Giedrojcie — Malaty)	37	13
d) Rasciuny — Hoduciszki — Kobylnik	35	10
e) Hoduciszki — (Postawy — Dzisna)	16	—
2. Wilno — Mickuny — Michaliszki — Kurkule — Kobylnik — (Miadzioł — Dołhinów)	110	—
z odnogami:		
a) Kurkule — Swir — Sały — Żuprany	53	12
b) Kobylnik — (Mońkowicze — Łuczaj)	14	—
3. (Wilno) — Rybiszki — Oszmiana — Żuprany — Smorgonie — (Lebiedziew — Mołodeczno — Mińsk)	103	63
z odnogami:		
a) Oszmiana — Graużyszki — Dejlidy — (Bieniakonie)	46	—
b) Oszmiana — Holszany — (Traby — Nowogródek)	25	—
4. Wilno — Jaszuny — (Bieniakonie — Lida)	47	2
Razem	767	165

Pochwały

1) W rozkazie Okr. Kmdy P. P. m. st. Warszawy z dn. 3-XII 1922 r. Nr. 274, czytamy:

„Na prośbę Starostwa Lidzkiego z dnia 21-XI r. b. za Nr. 6064/II, wyrażam pochwałę Podkomisarzowi Kliemowi, oraz funkcjonarjuszom Oddziału Konnego, delegowanym do pow. Lidzkiego — za gorliwe pełnienie obowiązków służbowych przy zwalczaniu bandytyzmu na kresach".

Sikorski m. p. Okr. Kmdt.

2) W rozkazie Okr. Kmdy P. P. w Białymstoku z dn. 16-XI 1922 r. Nr. 22, czytamy w p. 1:

„Komenda Okręgowa otrzymała od Pana Delegata Rządu w Wilnie, pismo treści następującej:

„Niniejszym komunikuję Panu Komendantowi, że funkcjonarjusze Urzędu Śledczego P.P. pow. Grodzieńskiego, w czasie od dnia 24 do 30 lipca b. r., podczas akcji przeciw partyzantom białorusko-litewskim, na terenie gm. Marcinkańskiej, wówczas należącej do podległego mi powiatu Wileńsko-Trockiego, wykryli znaczną ilość broni palnej, amunicji, oraz materjałów wybuchowych, posiadanych nielegalnie i ukrywanych przez ludność tej gminy. Podczas opisanej akcji, szczególnie wyróżnili się swą energją oraz sumiennością i gorliwością w pracy, aspirant Brzęczek, st. przodownik Lis, oraz posterunkowy Braun, Tużałowski i Suchodolski.

Dzięki dokonanemu przez wspomnianych funkcjonarjuszy P.P. wykryciu znacznej ilości broni i amunicji, oraz aresztowaniu przywódców partyzantów, zdołano skutecznie opanować aktywny ruch litewsko-białoruski w gminach litewskich pow. Wileńsko-Trockiego.

Wobec powyższego, zechce Pan Komendant udzielić przez umieszczenie w rozkazie K-dy Okręgowej, wspomnianym wyżej funkcjonarjuszom Urzędu Śledczego P.P. pow. Grodzieńskiego, pochwały w mojem imieniu za ich gorliwą i skuteczną pracę przy akcji przeciw partyzantom litewsko-białoruskim, oraz wypłacić aspirantowi Brzęczkowi—mk. 50.000, st. przodownikowi Lisowi—30.000 mk., oraz posterunkowym: Braunowi, Tużałowskiemu i Suchodolskiemu po mk. 25.000.

Przekaz pocztowy Nr. 020400/30 na Oddział Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Białymstoku, na kwotę mk. 155.000, w załączeniu przesyłam".

(—) Walery Roman.

„Z przyjemnością ogłaszam powyższy dowód uznania dla aspiranta Brzęczka, st. przod. Lisa, oraz posterunkowych: Brauna, Tużałowskiego i Suchodolskiego, udzielam im pochwały, życząc dalszej owocnej pracy".

(—) Filimowski Okr. Kmdt P.P. m. p.

3) Tym samym rozkazem udzieliła rzeczona Kmda pochwały:

„Komisarzowi Dąbrowskiemu Wacławowi, Kmdtowi pow. Suwalskiego, za wzorowe prowadzenie powierzonej sobie Komendy, co stwierdzone zostało przez kilkakrotne inspekcje, dzięki czemu stan bezpieczeństwa w tamt. powiecie, jak również na granicy litewskiej jest b. pomyślny".

4) Rozkazem z dnia 27-XI 1922 r. Nr. 153, podała Okr. Kmda P.P. w Krakowie pismo województwa krakowskiego, wydział prezydjalny L. 529/Wyb. z dnia 21-XI b. r. w całej osnowie do wiadomości:

„Wybory do Sejmu i Senatu w obrębie województwa krakowskiego, odbyły się, jak to z prawdziwą przyjemnością stwierdziłem, wśród niezamąconego spokoju i ładu, ku zupełnemu zadowoleniu szerokich warstw ludności i przełożonych władz, a zarazem z powagą odpowiadającą doniosłości chwili.

Nieposlednią zasługę w tak szczęśliwym przebiegu aktu głosowania do Sejmu i do Senatu w dniach 5 i 12 listopada b. r., należy przypisać sprawności i odpowiedniemu zachowaniu się organów bezpieczeństwa publicznego, które odpowiednio wprzód wyszkolone, stanęły na wysokości zadania i potrafiły swem zawsze uprzejmem, taktownem, a równocześnie stanowczem wystąpieniem, utrzymać ład i porządek i nie dopuścić do konfliktu nawet tam, gdzie z powodu napływu silnego wyborców i powolnego przebiegu aktu głosowania, nagromadzona publiczność z natury rzeczy mogła być zniecierpliwioną.

To poprawne zachowanie się posterunkowych P.P. w dniach wyborów, a zarazem odpowiednie zorganizowanie policji bezpieczeństwa na dni wyborów, pomimo notorycznie wiadomego braku sił policyjnych, świadczy wybitnie o umiejętnem, z dokładną znajomością stosunków miejscowych połączonem kierownictwem Policji Państwowej.

Uznając w całej pełni zasługi P.P. w uzyskaniu tak dodatniego rezultatu w czasie ubiegłego okresu wyborczego, uważam sobie za miły obowiązek wyrazić tak Panom Komendantom, jakoteż podwładnym funkcjonarjuszom P.P. moje pełne uznanie, a zarazem serdeczne podziękowanie w imieniu służby publicznej.

Zechce zatem Pan Komendant wyrazić w mojem imieniu również podwładnym funkcjonarjuszom moje pełne uznanie i serdeczne podziękowanie w imieniu służby publicznej".

Wojewoda *Gałecki* m. p.

5) Rozkazem z dnia 29-VIII 1922 r. Nr. 17 udzieliła Okr. Kmda P.P. w Poznaniu, pochwały nadkomis. Przepierzyńskiemu i st. przod. Pirardowi z K-dy Pow. P.P. Poznań, za umiejętne przeprowadzenie śledztwa w sprawie morderstwa rabunkowego, dokonanego na żonie kolonisty Fryderyka Szuberga i jego 13-letniej siostrzenicy Friedy z Pokrzywna, pow. Poznań-Wschód, oraz za ujęcie mordercy w osobie Dettermana Frederyka.

6) Rozkazem z dnia 14-X 1922 r. Nr. 18, udzieliła Okr. Kmda P.P. w Poznaniu pochwały Komendantowi Pow. P.P. Leszno, za wzorowe utrzymanie koni, przydzielonych tam.

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

NOMINACJA GABINETU.

Jednobrzmiącymi dekretami z dnia 16 grudnia 1922 r. podpisanymi przez Marszałka Sejmu Macieja Rataja, pełniącego czasowo funkcje Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i kontrasygnowanymi przez Prezesa Rady Ministrów, Sikorskiego Władysława, generała dywizji, zostali mianowani następujący członkowie Gabinetu:

Ministrem Spraw Wewnętrznych: SIKORSKI WŁADYSŁAW, generał dywizji.

Ministrem Spraw Zagranicznych: SKRZYŃSKI ALEKSANDER, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny przy Dworze Królewsko-Rumuńskim w Bukareszcie.

Minister Spraw Wojskowych: SOSNKOWSKI KAZIMIERZ, generał dywizji.

Ministrem Skarbu: JASTRZĘBSKI ZYGMUNT.

Ministrem Sprawiedliwości: MAKOWSKI WACŁAW, profesor.

Kierownikiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego: MIKUŁOWSKI-POMORSKI JÓZEF, profesor, Dyrektor Departamentu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Kierownikiem Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych: DR. RACZYŃSKI JÓZEF.

Kierownikiem Ministerstwa Przemysłu i Handlu: STRASBURGER HENRYK, Podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Kierownikiem Ministerstwa Kolei Żelaznych: ZAGÓRNY-MARYNOWSKI LUDWIK, inżynier.

Kierownikiem Ministerstwa Poczt i Telegrafów: MOSZCZYŃSKI JAN, Dyrektor Departamentu Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Ministrem Robót Publicznych: ŁOPUSZAŃSKI JAN, profesor.

Ministrem Pracy i Opieki Społecznej: DAROWSKI LUDWIK.

Ministrem Zdrowia Publicznego: DR. CHODŹKO WITOLD.

RUCH SŁUŻBOWY.

W Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

Pierwszy Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego zamianował d-ra Karola Rosco-Bogdanowicza, starszego referenta przy sekretarjacie prawniczym Sądu Najwyższego, oraz Konstantego Chrzczonowicza, starszego referenta przy Generalnym Komisarzu Wyborczym, starszymi referentami w sekretarjacie prawniczym Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

A. Centralny Zarząd M. S. W.

Longschamps de Berrier, mianowany Naczelnikiem Wydziału w V st. służb.

Bek Józef. Dyr. Dep., przeniesiony na emeryturę.

Weissbrod Władysław, mianowany Dyr. Dep. w IV st. służb.

Krajewski Ludwik, mianowany urzędnikiem VII st. służb.

B. Departament V M. S. W.

Stefan Nadolny, pom. referenta, przeniesiony do Departamentu Prezydjalnego M. S. W.

Mianowani.

B. Władze administracyjne II instancji.

Urząd Wojewódzki w Warszawie: pom. ref. Tokarski Karol, mianowany urzędnikiem VII st. służb.

Urząd Wojewódzki w Łodzi: ref. Służycki Aureljusz, mianowany urzędnikiem VI st. służb.

Urząd Wojewódzki w Kielcach: ref. Kwieciński Tadeusz, mianowany urzędnikiem VI st. służb.

Urząd Wojewódzki w Lublinie: st. ref. Ostrowski Zdzisław, mianowany Naczelnikiem Wydz. V st. służb.

Prow. urz. Międzybłocki Bolesław, mianowany urzędnikiem VI st. służb.

Urząd Wojewódzki w Stanisławowie: dr. Unger Ludwik, urz. ref. VIII st. służb., mianowany urz. ref. VII st. służb.

Kruszelnicki Julian, urz. ref. VIII st. służb., mianowany na ref. VII st. służb.

Urząd Wojewódzki w Toruniu: St. ref. Wysocki Aleksander Urzędu wojewódzkiego pomorskiego, zwolniony na własną prośbę z dnia 31-VIII 1922 r.

Urząd Wojewódzki we Lwowie: Zdziarski Władysław, urz. rachunkowy VIII st. służb., mianowany na VII st. służb.

Urząd wojewódzki w Poznaniu. Dr. Graczyński Roman, mianowany Naczelnikiem Wydziału w Poznańskim Urzędzie wojewódzkim.

Delegatura Rządu w Wilnie: urzędnik VI st. służb. Dworakowski Włodzimierz, mianowany Nacz. Wydz. w V st. służb.

Hryhorowicz Ignacy-Włodzimierz, mianowany prow. Nacz. Wydz. w V st. służb.

Orzechowski Piotr, mianowany prow. urz. VII st. służb.

Przeniesienia:

Województwo Łódź: st. ref. Urz. Wojew. Borysławski Leopold, do Starostwa w Turku, z poleceniem pełnienia obowiązków Starosty.

C. Władze adm. I instancji.

Mianowanie:

W Komisarjacie Rządu na m. st. Warszawę:

Słojecki Stefan — prow. urz. VII st. służb.;
Dietl Eugenjusz urzędnik V b. kat płac.;
Spirydonow Mikołaj — urz. VI st. służb.;
Kaliski Juljusz — urz. VI st. służb.;
Świrski Władysław — prow. urz. VIst. służb.;
Puchalski Włodzimierz — prow. urz. VI st. służb.;
Lipiński Józef — urz. VII st. służb.;
Żaczyński Zdzisław — urz. VII st. służb.;
Kołatalnik Dymitrjusz — prow. urz. VI st. służb.;
Wolski Stefan — urz. VII st. służb.

W Komisarjacie Rządu w Łodzi:

prow. urz. VII st. służb. Lewandowski Ludomir — urzędn. VII st. służb.

W Starostwach:

ref. Starostwa w Częstochowie Mokrzyski Józef — urz. VI st. służb.;

prow. urz. VII st. służb. w Starostwie w Lublinie Młodzianowski Wacław — urz. VII st. służb.;

Kałuski Edmund — prow. urz. VII st. służb. w Starostwie Sokółce:

Wyszyński Feliks Ludomir — prow. urz. VII st. służb. w Starostwie w Lublinie;

urzędnik referendarski VIII st. służb. w Starostwie w Dolinie — urz. ref. VII st. służb.;

urzędnik referendarski VIII st. służb. w Starostwie w Stryju Zgoda Leon — urz. ref. VII st. służb.;

urzędnik referendarski VIII st. służb. w Starostwie w Skolem, Kocół Alfred — urz. ref. VII st. służb.

W powiecie obornickim:

B. Naczelnik Wydziału b. Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej, Zoroaster Morzycki — Statostą powiatu obornickiego z dniem 1 września 1922 r.

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

b. post. Zdunka Tomasza, z rez. O.K.P.P. w Poznaniu Nr. 684;

b. st. przod. Gołaskiego Leona, z P.K.P.P. w Gnieżnie Nr. 800;

przod. Rzeszewskiego Kazimierza, z P.K.P.P. w Inowrocławiu Nr. 815;

post. Cholewy Franciszka, z K.P.P. na m. Poznań Nr. 244;

post. Muli Józefa, z P. K. P. P. w Bydgoszczy, Nr. 2214;

znaczek służbowy „Policja śledcza L. 217 okr. Poznań" st. post. Ignacego Kubackiego z Ekspozytury śledczej w Poznaniu;

znaczek służbowy „Policja śledcza, L. 69 okręgu Poznań", st. przod. śled. Bereszerzyńskiego;

post. Szałaty z P.K.P.P. w Inowrocławiu № 2338;

post. Wesołowskiego Bernarda z Posterunku P.P. Kępno, Nr. 2059;

st. przod. Dworniaka Antoniego z K.P.P. na m. Poznań, Nr. 380;

znaczek służbowy „Policja śledcza L. 158 Okręgu Poznań" przod. pol. śledcz. Konrada Roedera z Okręgowego Urzędu śledczego;

st. przod. Józefa Połoma z Rez. O.K.P.P. w Poznaniu, Nr. 1834;

post. Jabłońskiego Walentego, z Rez. O.K.P.P. w Poznaniu, Nr. 621-b;

kanc. Mroczkowskiego Piotra, z Rez. O.K.P.P. w Poznaniu Nr. 22-a;

st. przod. Skubicza Franciszka, z Działu I O.K. P.P. w Poznaniu Nr. 4;

post. Różka Jana, z P.K.P.P. w Poznaniu, Nr. 919;

post. Szurana Stefana, z P.K.P.P. w Krasnymstawie, Nr. 351;

post. Pissa Józefa z P.K.P.P. w Kosowie Nr. 842-b.

kontr. skarb. Regedzińskiego Teodora, L. 118;

st. post. Jaworskiego Jana, z P.K.P.P. w Żywcu Nr. 3778.

PRZESTĘPCZOŚC W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W M. PAŹDZIERNIKU 1922 R.

	Zameld.	Wykr.
Zdrada główna	—	258
Inne przestępstwa polityczne	—	504
Bunt i opór władzy	—	269
Inne przestępstwa przeciwko władzy	—	1487
Przestępstwa urzędowe	—	134
Szpiegostwo	—	29
Dezercja	—	941
Inne przestępstwa przeciwko sile wojskowej i Państwu	—	71
Zakłócenie spokoju publicznego	—	3627
Ukrywanie przestępców	—	66
Przemytnictwo	—	269
Włóczęgostwo i żebranina	—	924
Spekulacja walutą	—	67
Fałszerstwa pieniędzy i papier. wartośc.	26	18
„ dokumentów, dowodów	95	86
„ pieczęci	6	5
„ artykułów spożywczych	65	65
„ innego rodzaju	36	33
Rabunek, rozbój w bandach	158	73
Rabunek, rozbój zwykły	220	145
Morderstwo, zabójstwo, rozbójn. w band.	35	21
Morderstwo, zabójstwo zwykłe	84	71
Dzieciobójstwo	49	40
Innego rodzaju pozbawienie życia	37	32
Podpalenie zbrodnicze	143	62
Pożary przypadkowe	—	498
Stręczenie do nierządu	24	24
Przestępstwa na tle seksualnem	24	24
Inne przestępstwa przeciwko moralności	278	271
Uszkodzenie cielesne	1525	1488
Spędzenie płodu	62	47
Podrzucenie, porzucenie dziecka	102	24
Handel żywym towarem	1	1
Świętokradztwo	31	9
Kradzież kasowa z włamaniem	18	9
„ kolejowa z włamaniem	112	50
„ „ bez włamania	657	435
Innego rodzaju kradzieże z włamaniem	2597	1357
Kradzież kieszonkowa	973	447
„ z pola i lasu	—	2419
„ przewodów telegr. i telefon.	72	45
Innego rodzaju kradzieże bez włamania	8472	5324
Kradzież koni zameld. 515 ilość sztuk 701 wykr.		176
„ bydła	270	124
Oszustwo	634	631
Wymuszenie	59	52
Sprzeniewierzenie	224	195
Paserstwo	—	156
Lichwa, paskarstwo	—	1567
Hazard karciany	—	93
Potajemne gorzalnictwo	—	116
Kłusownictwo	—	300
Przekroczenia przepisów sanitarn.-administr.	—	14515
„ „ handlow.-administr.	—	14163
Samobójstwo stwierdz. tożsam. 171 nie stw.		38
Nieszczęśliwe wyp. ogółem 659 w tem. wyp. śmier.		215
Zaginięcia osób	—	86
Przekroczenia meldunkowe	—	2141
Opilstwo	—	4571
Przekupstwo	—	34
Przywłaszczenie	—	297
Bigamja	—	7
Krzywoprzysięstwo	—	3
Zbiegostwo aresztant.	—	27
Nielegalne przekroczenie granicy	—	141
Różne	—	13394

Ogółem zameldowano 80.33?, wykryto 74.560

POLITYKA

Zadanie naczelne.

Słusznie uważamy posiadanie własnego państwa za najwyższe dobro narodu. Losami państwa i narodu kieruje całokształt jego polityki. Stąd wynika, że naczelnem zadaniem polityki polskiej musi być ochrona tego najwyższego dobra — celowa praca nad ugruntowaniem niepodległości i kojarzenie takie wszystkich różnorodnych czynników politycznych, aby jaknajpewniej i jaknajtrwalej zabezpieczona była niezawisłość Ojczyzny.

Odpowiedzialny w szerszej perspektywie za całokształt polityki w Polsce jako państwie demokratycznem jest cały Naród. Wprawdzie przez samorząd szerokie warstwy obywateli wciągnięte zostają do współpracy państwowo-politycznej, dotyczy to jednak ściśle określonej dziedziny polityki wewnętrznej, obejmującej sprawy lokalne. Do decydowania o losach całokształtu polityki państwowej, naród powołany jest konstytucyjnie tylko przez dokonanie wyborów do reprezentacji narodowej.

Stąd z chwilą dokonania wyborów decydujący głos w sprawach polityki narodowej przechodzi do Sejmu i Senatu. Dlatego też obowiązek spełnienia wymienionego wyżej zadania naczelnego ciąży przedewszystkiem na Sejmie i Senacie, które decydują o losach rządu — a więc tem samem i określają kierunek polityki państwa. Obowiązek ten Reprezentacja Narodowa dźwigać musi i na niej przedewszystkiem ciążyć będzie odpowiedzialność wobec historji i przyszłości narodu za złe czy dobre wywiązanie się ze spoczywającego na jej barkach zadania.

Niezmierna trudność zadania tego polega na tem że obejmuje ono całość dziedzin mających związek ze sprawą zabezpieczenia niepodległości.

A dziedziny te — to bez mała całokształt pracy państwowej, łącznie nawet z pracą społeczną narodu.

Jest to więc wielkie zadanie zbiorowe składające się z długiego szeregu poszczególnych zadań, których harmonijne i najwłaściwsze rozwiązanie dać może sumaryczny rezultat — wypełnienie zadania określonego przez nas jako naczelne.

Dla zorjentowania się w istocie olbrzymiego tego zagadnienia zwrócić się należy do analizy czynników, jakie najistotniejszy wpływ wywierać mogą na sprawę zabezpieczenia niepodległości.

Podzielimy je na czynniki duchowe i materjalne. Do czynników duchowych zaliczyć należy stopień napięcia ofiarnej miłości Ojczyzny w społeczeństwie, oraz poziom uświadomienia obywatelskiego w łączności z całokształtem kultury i cywilizacji narodowej.

Czynniki materjalne stanowią: obszar, konfiguracja i położenie polityczno-geograficzne terytorjum państwa, ilość i rozwój fizyczny ludności i bogactwo jej zasobów materjalnych.

Na tem podłożu dopiero, jako pochodne, zjawić się mogą czynniki bezpośredni wpływ na sprawę zabezpieczenia istnienia państwa mające a są niemi-dobra polityka zagraniczna, dobra administracja wewnętrzna, dobra armja, zasobny skarb.

Ponieważ bezpośrednie niebezpieczeństwo dla niepodległości państwa płynąć może tylko z zewnątrz, oczywistą jest rzeczą, iż najistotniejsze znaczenie dla jej zabezpieczenia ma prawidłowa i silna polityka zagraniczna.

Jest ona niczem innem jak starciem się lub kooperacją ekspansji narodów silnych i żywotnych, dążeniem do zachowania swego znaczenia i stanu posiadania narodów nasyconych terytorjalnie i gospodarczo czy nienadążających innym w rozwoju i chylących się do upadku.

Porównywują często politykę zagraniczną do gry. O tyle analogja ta istnieje, że tak jak gracz, tak polityk dla wygrania partji musi mieć dostateczną ilość atutów, które w danym wypadku stanowią wszystkie siły państwa, napięcie i stan rozwoju wsystkich czynników mających związek z polityką i wpływ na nią.

Dostarczenie kierownictwu polityki zagranicznej tych atutów dla wypełnienia Zadania Naczelnego. powinno być najpierwszą troską sejmu, rządu i całego społeczeństwa. Dla osiągnięcia celu konieczne jest nie tylko prawidłowe wytknięcie kierunku. Muszą istnieć jeszcze środki dla jego zrealizowania. W danym wypadku środki te muszą się znaleść — bo od nich zależy byt Polski.

Stworzyć je musi cały Naród w wytrwałej, systematycznej i świadomej celu pracy pod odpowiedzialnym kierunkiem tych, których na przewodników swych powołał, a którzy wybór przyjęli.

Świadomość tego Zadania Naczelnego, to drogowskaz jaki przyświecać musi całemu społeczeństwu, wszystkim polskim kierunkom politycznym, Sejmowi i Senatowi—nietylko tym, które rozpoczynają obecnie swą kadencję, lecz i wszystkim następnym, to hasło i święty nakaz jaśniejący w sejmowej sali w twardej, zdecydowanej rzymskiej formule:

„Salus Reipublicae suprema lex esto".

I. J. Rembieliński.

SENAT.

Posiedzenie 5 — dn. 21 grudnia 1922 r.

Senat zebrał się w dn. 21 grudnia celem oddania hołdu pamięci Prezydenta Narutowicza.

O godz. 12 min. 10 Marszałek Trąmpczyński otwierając posiedzenie wygłosił następujące przemówienie:

„Panowie Senatorowie! (Senatorowie wstają).

Zebraliśmy się dzisiaj, aby uczcić pamięć pierwszego Prezydenta Rzpltej ś. p. Gabryela Narutowicza.

Kiedy w dniu 15 grudnia opuszczaliśmy tę salę, nie przypuszczaliśmy, że w kilka godzin później popełniona zostanie zbrodnia, która wstrząśnie do głębi duszą całego społeczeństwa.

Stało się wielkie nieszczęście. Najwyższy reprezentant Rzpltej padł od kuli szaleńca, który straszną krzywdę wyrządził całemu narodowi, bo wobec świata przedstawił swym czynem Polskę jako kraj zamętu.

Cała Polska czyn ten potępia.

Ale sprawiedliwość każe przyznać, że szaleńców takich mogła wyhodować atmosfera zawiści i nienawiści, jaka zapanowała niestety w Polsce już od chwili jej zmartwychwstania.

Dziś musimy sobie bez wzajemnych wyrzutów powiedzieć jasno, że tę atmosferę trzeba oczyścić, jeśli chcemy utrzymać jedność i niepodległość Państwa. Musimy sobie uprzytomnić, że ciągłe zaostrzanie walki o władzę jest bezcelowe, bo w Polsce rządzić nie można ani przeciwko prawu, ani przeciwko lewicy i że w walce stronnictw przejściowa zwycięstwo tej lub owej strony nie przynoszą zwycięscom trwałego pożytku. Winni jesteśmy wobec kraju i w Sejmie i Senacie zapomnieć nareszcie o tem, co nas dzieli, a pomyśleć o tem. co nas może jednoczyć.

Może wstrząśnienie, jakiemu uległ kraj cały pod wrażeniem niesłychanej zbrodni przyniesie jakieś otrzeźwienie, może przypomni wrogim obozom słowa Modlitwy Pańskiej „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom".

Jeśli pod tym hasłem odnajdziemy wspólną drogę pracy około umocnienia bytu Ojczyzny, będzie to najpiękniejszym pomnikiem dla męża, którego pamięć dziś święcimy.

Cześć Jego pamięci!

Na znak żałoby zamykam posiedzenie".

SEJM.

Posiedzenie 5 — dn. 21 grudnia 1922 r.

Sejm zebrał się w dn. 21 grudnia, celem oddania hołdu pamięci Prezydenta Narutowicza.

O godz. 11 min. 30 Marszałek Rataj otwierając posiedzenie wygłosił następujące przemówienie:

Panowie Posłowie! Dnia 16-go grudnia padł ugodzony morderczą ręką Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej w pierwszym dniu urzędowania. Ból, groza i oburzenie przejmuje każdego, w kim tli iskierka poczucia państwowego. Targnięto się bowiem na człowieka, który powołany na urząd Prezydenta uosabiał majestat Rzeczypospolitej. Historja nasza w ciągu wieków wykazała niejedno przewinienie obywateli Rzeczypospolitej, niejeden występek, ale zamordowania Głowy Państwa nie zarejestrowała. Stąd ból, groza, oburzenie i odruchowe wprost szukanie wytłumaczenia niesłychanego czynu w szaleństwie jednostki.

Byłoby nieposzanowaniem pamięci Zmarłego, byłoby bowiem rzeczą bezbożną mącić żałobę oskarżeniami lub choćby aluzjami. Lecz byłoby zarazem rzeczą niemęską nie stwierdzić, iż straszny czyn ten zbrodniarza czy szaleńca, sąd to zbada, wyrósł na tle niezmiernie wybujałych walk w łonie społeczeństwa toczonych.

I tem tragiczniejsza jest śmierć ś. p. Gabryela Narutowicza, iż wybrany na Prezydenta Rzeczypospolitej za pierwsze i najważniejsze zadanie uznał załagodzenie tych walk i sprzągnięcie wszystkich obywateli dobrej woli do pracy dla Państwa. Na konferencji odbytej w kilka godzin po objęciu urzędu powiedział mi ś. p. Gabryel Narutowicz:

„Wymazałem z pamięci wspomnienie o tem, kto był za mną, kto przeciwko mnie, kto miał dla mnie słowa życzliwości, kto zaś słowa zniewagi. Godzić trzeba i łagodzić walki, bo Państwo w potrzebie".

Padł, nim przystąpił do realizowania tych zamierzeń. To, co miało być programem jego działalności, stało się jego testamentem. Wykonanie tego testamentu będzie najlepszem oddaniem czci Zmarłemu. Krew Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej niech zaciąży plamą tylko na czole winnej jednostki, lecz niech będzie lekarstwem dla duszy narodu.

Cieniom ś. p. Gabryela Narutowicza Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej hołd i cześć!

Na znak żałoby zamykam posiedzenie.

Wszyscy posłowie stojąc wysłuchali przemówienia, poczem rozległy się okrzyki „Cześć!",

Z SEJMU ŚLĄSKIEGO.

Dnia 18 grudnia o godz. 12-ej odbyło się nadzwyczajne manifestacyjne posiedzenie Sejmu śląskiego z powodu zgonu pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Narutowicza. Marszałek sejmu Wolny wygłosił przemówienie nastepujące:

„Wysoka izbo! Z powodu żałoby czernieją po wszystkich dzielnicach Rzeczypospolitej sztandary (wszyscy posłowie powstają z miejsc), wszystkie dzielnice odczuwają to, że stała się rzecz straszna, że nieszczęście stało się dla całego narodu.

Nie wchodzę w to, czy szaleńcem był czy zbrodniarzem ten, który podniósł rękę na głowę państwa naszego, aby popełnić czyn, jakiego nie zna Polska w swoich dziejach. Ani za czasów, gdyśmy byli wolnym krajem, ani za czasów, gdyśmy byli zakuci w kajdany, nie znalazł się polak, któryby wykonał zamach na tego, który reprezentuje państwo. Piękna była historja nasza, a tem większy jest ból nasz, że ta plama zostanie w dziejach naszego narodu.

Nic nam więcej nie wypada jak wyrazić głęboki żal i stwierdzić, że bolesnem echem odbije się ten czyn nietylko w Rzeczypospolitej, lecz i we wszystkich panstwach, gdzie żyją narody cywilizowane. Wszyscy wiedzą, że jest to nietylko żal, lecz zarazem i wielkie nieszczęście. Żalowi chciałbym dać wyraz — i temu, który był pierwszym prezydentem, wybranym na mocy konstytucji, wyrazić możemy tylko nasz hołd i uznanie. Możemy tylko powiedzieć, że kornie schylamy czoło przed nim i że pomnikiem dla niego będzie każde serce polskie W imieniu wysokiej izby pozwoliłem sobie wysłać do zastępcy Prezydenta Rzeczypospolitej pana marszałka sejmu, telegram następujący:

„Z powodu tragicznej śmierci Prezydenta Rzeczypospolitej, ś. p. Narutowicza, przesyła sejm śląski wyrazy głębokiego współczucia, potępiając jaknajostrzej niecny czyn mordercy. Sejm śląski życzy, aby ten okropny, a nieznany w dziejach narodu, wypadek przyczynił się do wspólnej pracy wszystkich obywateli około budowy państwa i szczęścia narodu".

Na znak żałoby zamykam posiedzenie".

SPRAWY GOSPODARCZE

Nasze życie gospodarcze w r. 1922.

Zamykając okres roczny naszych przeglądów i rozważań ekonomiczno-finansowych przebiegamy pamięcią ważniejsze wydarzenia i kierunki, jakie się zarysowały zarówno w państwowych, jak w indywidualnych finansach.

Zacznijmy od tych ostatnich. Nie mamy możności czynić tu szczegółowego rozbioru i poprzestajemy na stwierdzeniu wyniku ogólnego, który uważać trzeba za dodatni. Zarówno rolnictwo, jak wszystkie ważniejsze działy przemysłu pochlubić się mogą postępem i osiągnięciem pięknych rezultatów. Niektóre działy, jak bawełniany w Łodzi. przewyższyły o kil-

ka procentów stan przedwojenny. Wydajność roli pozwoliła nietylko zaopatrzeć kraj własny w konieczne płody rolne, ale i przeznaczyć lwie kontyngensy na wywóz, co dostarczyło nam dewiz i walut zagranicznych lub, w drodze wymiany, nawozów sztucznych, oraz innych artykułów importu.

Mimo tych pocieszających, radosnych objawów — na rynku wewnętrznym szaleje drożyzna, odczuwać się daje brak kapitałów obrotowych, waluty zagraniczne wciąż drożeją, kupiectwo uskarża się, że jakakolwiek poważna kalkulacja handlowa staje się niemożliwą, niepewność układu stosunków gospodarczych fatalnie odbija się na całokształcie życia i zamąca spokój i harmonję społeczną.

Dlaczego? W jaki sposób mógł się wytworzyć taki krańcowy, rażący kontrast między stanem produkcji, a obiegiem i podziałem towarów i w ogóle dóbr materjalnych? Odpowiedź jest przykra i bolesna, ale bardzo łatwa: kontrast ten pochodzi stąd, że stan naszego skarbu stale się pogarsza. Tu leży całe jądro zagadnienia. Skarb nie otrzymuje od społeczeństwa dostatecznych środków na zaspokojenie potrzeb państwa i musi te środki sztucznie wytwarzać w drodze najbardziej szkodliwego, jaki sobie można wystawić, kredytu: nieograniczonego puszczania w obieg pieniędzy papierowych. Te pieniądze, nie mające określonej wartości kruszcowej i tracące coraz bardziej siłę nabywczą wskutek tego, że rosną szybciej, niż przyrost towarów w obiegu — te pieniądze zatruwają cały nasz układ gospodarczy. Nikt ich należycie nie ceni, nie oszczędza, nie wypożycza. Każdy stara się ich jaknajprędzej pozbyć, przepłacając waluty obce, lub towary, wytwarzając drożyznę. Niemożliwe jest ustalenie jakiegokolwiek budżetu, ani w przedsiębiorstwach, ani w życiu domowem. Zarobki i płace służbowe ciągle rosną, stając się, jednocześnie, coraz mniej wystarczającemi. A wszystko to dzieje się głównie dlatego, że państwo nie otrzymuje dostatecznych dochodów z nominalnego źródła, to jest z podatków, płaconych przez obywateli.

W tych obywatelach przeważał interes osobisty, który pchnął ich do ulepszenia osobistych warsztatów pracy i osiągnięcia lepszych wyników, większych zysków. Kiedyż przemówi w nich i do nich, z dostateczną siłą, interes państwa?

Miejmy nadzieję, że stanie się to w nadchodzącym roku 1923-im, który oby był początkiem nowej ery dla skarbu, a wraz z nim dla całej państwowej struktury Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Z giełdy.

Jak było do przewidzenia, tragiczne wstrząśnienia dni ostatnich ujemnie wpłynęły na giełdę, wywołując zwyżkę kursów walut obcych i niechęć do nabywania akcji. W ostatnich dniach jednak nastrój ten, jak się zdaje, uległ zmianie.

W obrotach papierami procentowemi wyróżniano Listy Zastawne Ziemskie.

Dookoła spraw administracyjnych.

—o—

Konferencja w sprawie unormowania stosunku władz administracyjnych do wojskowych.

(D) W dniu 18 października r. b. odbyła się w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych konferencja w przedmiocie zajęcia przez dotyczące władze t. j. Ministerstwo Spraw Wojskowych i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zasadniczego stanowiska odnośnie do coraz częściej zdarzających się faktów niepodporządkowania się osób wojskowych prawnym zarządzeniom władz administracyjnych i samorządowych (w szczególności w sprawach mieszkaniowych), oraz nieuznawania w tych wypadkach prawa ingerencji w stosunku do nich organów policji państwowej, jako organów wykonawczych władz państwowych i samorządowych.

Obecni byli: P. P.: Jarmołowicz, Nacz. Wydz. Porz. Publ. i Policji M. S. W., jako przewodniczący, Longchamps, Nacz. Wydz. Wojsk. M. S. Wewn., Południowski, Mjr. imieniem M. S. Wojsk., Oddz. I, Szt. Gen. A. S., Dr. Sowiński, Mjr. imieniem M. S. Wojsk. Wydział Prawny, Niżałowski, Rotm. Szef Oddz. III Komendy Miasta, Dr. Drążek, st. ref. Wydziału Mieszkaniowego M. S. Wewn., Gorczyński, Nadkom. Komendy Głównej Policji Państwowej, Adelstein, st. refer. Wydz. Porz. Publ. i Policji M. S. Wewn. i Długocki, st. refer. Wydz. Porz. Publ. i Policji M. S. Wewn.

Po ożywionej dyskusji, przyjęto następujące wytyczne, zmierzające do uregulowania omawianej sprawy:

1) Ze względu na to, że w myśl art. 90 Konstytucji każdy obywatel ma obowiązek szanowania i przestrzegania obowiązujących ustaw i rozporządzeń władz państwowych i samorządowych, zatem i osoby wojskowe winny się bezwzględnie podporządkować prawnym zarządzeniom tychże władz, o ile te ostatnie do wydawania tego rodzaju zarządzeń również i w stosunku do osób wojskowych z mocy obowiązujących ustaw względnie rozporządzeń na ich zasadzie wydanych są uprawnione. Policja państwowa jest organem wykonawczym władz państwowych i samorządów. (ustawa z dnia 24 lipca 1919 r. Dz. Pr. P. Nr. 61, poz. 363). W wypadkach oporu ze strony osób wojskowych przeciwko wzmiankowanym wyżej zarządzeniom władz państwowych i samorządowych, organa policji państwowej na zlecenie swoich władz zwierzchnich są zatem zasadniczo uprawnione i zobowiązane do służbowej interwencji w stosunku do tychże osób wojskowych, celem zmuszenia ich do zastosowania się do stanu prawnego. Dla ściślejszego jednak i koniecznego skoordynowania w tym kierunku akcji władz cywilnych i wojskowych organa policji w tych wypadkach występują w asystencji organów żandarmerji wojskowej, o ile te są na miejscu, względnie zwracają się do miejscowych władz wojskowych o udzielenie im asystencji, udzielenia której też władze wojskowe odmówić nie mogą.

Zgodnie z powyższemi wytycznemi, przyjętemi przez pp. Reprezentantów M. S. Wojsk. ad referendum, Ministerstwo Spraw Wojskowych wyda podległym sobie władzom i organom wojskowym szczegółowe rozkazy i pouczenia, po uprzedniem zakomunikowaniu ich projektu Ministerstwu Spraw Wewnętrznych do wiadomości i zaopinjowania.

2) Równocześnie z pomienionemi rozkazami Ministerstwa Spraw Wojskowych, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych — przy uwzględnieniu przytoczonych wyżej pod 1) wytycznych — wyda podległym sobie władzom administracyjnym, oraz organom policji państwowej, szczegółowe pouczenia, co do wydawania prawnych zarządzeń w stosunku do osób wojskowych, oraz trybu ich postępowania w wypadkach zachodzącego ze strony tychże osób oporu przeciwko wzmiankowanym zarządzeniom. Projekt rzeczonych pouczeń zostanie Ministerstwu Spraw Wojskowych zakomunikowany, celem uzgodnienia.

3) Ze względu na podniesioną przez PP. Reprezentantów M. S. Wojsk. okoliczność, iż przyczyną największej ilości tarć i nieporozumień, zachodzących między władzami cywilnemi, a osobami wojskowemi, są sprawy mieszkaniowe, w szczególności zaś rzekomo zdarzające się fakty stosunkowo małego zainteresowania się kompetentnych władz i urzędów cywilnych koniecznością przydziału dla osób wojskowych (oficerów i równorzędnych) w drodze rekwizycji odpowiednich mieszkań. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyda podległym sobie władzom odpowiednie zarządzenia, komunikując równocześnie ich treść w odpisie Ministerstwu Spraw Wojskowych do wiadomości.

Dookoła Spraw Policyjnych

Wyszkolenie policji.

(G) W myśl art. 28 ustawy z dn. 24 lipca 1919 roku o policji państwowej wszyscy funkcjonarjusze policji muszą ukończyć specjalne szkoły.

Istniejące w tym celu szkolnictwo policyjne zorganizowane jest na mocy przepisów wydanych przez Ministra Spraw Wewnętrznych (art. 34 ustawy o policji), uzupełnionych następnie przez rozkazy Komendanta Głównego szeregiem przepisów wykonawczych.

Celem usystematyzowania powyższych przepisów, użytkując przytem dotychczasową praktykę policyjno-szkolną, opracowano obecnie pierwszą część (służbową) przepisów o wyszkoleniu policji, które ukażą się wkrótce w rozkazie Komendanta Głównego.

Druga część (naukowa) zawierająca szczegółowe programy przedmiotów wykładowych ukaże się później.

Pierwsza część przepisów tych będzie wprowadzona w życie z chwilą wznowienia działalności szkolnej po tegorocznej przerwie, spowodowanej wyborami, a więc z początkiem roku 1923. Temsamem z tą chwilą utracą moc obowiązujące wszelkie dotychczasowe przepisy, dotyczące organizacji szkolnictwa policyjnego, a wydane w czasie od 1919 r.

Przepisy o których mowa składają się z pięciu rozdziałów: pierwszy rozdział „organizacja wyszkolenia policji", drugi rozdział „program wyszkolenia policji", trzeci rozdział „administracja szkolna i urządzenia szkół", czwarty rozdział „egzamin funkcjonarjuszów policji", piąty rozdział „regulamin służbowo-szkolny".

Rozdział I dotyczący organizacji policji mówi o: 1) ogólnem kierownictwie wyszkolenia, 2) szkołach policyjnych, 3) szkoleniu poza szkolnem, 4) Głównej Szkole policyjnej (personelu szkoły. obowiązkach Komendanta Głównej szkoły policyjnej, obowiązkach komendantów kompanji szkolnych, obowiązkach instruktorów szkolnych, wykładowcach przydzielonych i kontraktowych), 5) Okręgowych szkołach policyjnych.

Rozdział II dotyczący programu wyszkolenia policji mówi o: 1) zakresie zawodowego wyszkolenia policji, 2) nazwach przedmiotów policyjno-szkolnych, 3) kursach szkolnych, 4) o oddziaływaniu kulturalno-wychowawczym.

Rozdział III dotyczący administracji szkolnej i urządzenia szkół mówi o: 1) czynnościach administracyjnych, 2) gospodarce szkolnej, 3) urządzeniu szkół.

Rozdział IV dotyczy egzaminów funkcjonarjuszy policyjnych mówi o: 1) egzaminach szkolnych, 2) egzaminach eksternistów.

Rozdział V dotyczy regulaminu służbowo-szkolnego mówi o: 1) rozmieszczeniu uczniów, 2) rygorze szkolnym, 3) dyżurach, 4) inspekcji koszarowej, 5) raporcie i rozkazie.

Przepisy o umundurowaniu.

W rozkazie Gł. Kmdy P. P. № 189, podał p. Główny Kmdt. P. P. następującą instrukcję dotyczącą umundurowania:

„1. Wyżsi funkcjonarjusze policji, posiadający bekiesze, mogą nosić je aż do zdarcia; używanie wszelkich innych palt cywilnych, przy jednoczesnem używaniu munduru policyjnego, jest niedopuszczalne.

2. Podaję do wiadomości i wykonania, iż ustęp czwarty p. II rozkazu mego № 166 otrzymuje brzmienie następujące: Wyższy funkcjonarjusz policji znajdujący się poza służbą w lokalach zamkniętych jak w teatrach, salach koncertowych, restauracjach i t. p., w których przyjętem jest zdejmowanie czapek i wierzchniej odzieży, pozostawia szablę w szatni. W tych wypadkach nie jest również koniecznem noszenie pasa koalicyjnego. Jednocześnie wyjaśniam, iż zdanie, umieszczone w tymże punkcie rozkazu „Wyższy funkcjonarjusz policji, będący na służbie w mundurze nosi szablę przymocowaną do pasa koalicyjnego, poza służbą rapcie mogą być umieszczone pod frenczem" należy rozumieć w ten sposób, iż poza służbą funkcjonarjusz policji, znajdujący się na ulicy, może nosić szablę na rapciach pod frenczem lub płaszczem i noszenie pasa koalicyjnego nie obowiązuje go".

KORESPONDENCJE.

Kalisz 9-XII r. b.

Obchód 4-ro-lecia Policji.

Dnia 29 listopada r. b. uroczystość obchodu 4-ro lecia istnienia polskiej służby bezpieczeństwa, rozpoczęła się o godz. 9-ej rano nabożeństwem, które zostało odprawionem w kościele Św. Józefa. Podczas nabożeństwa pienia religijne wykonali funkcjonarjusze tut. Komendy.

Po skończoej mszy św. ks. prałat Płaszaj wypowiedział piękne kazanie okolicznościowe, poczem wszyscy obecni udali się z kościoła do pięknie udekorowanej sali szkoły P.P. dla

posterunkowych przy ul. Kościuszki, gdzie podejmowano gości skromnem śniadaniem.

Obecni byli między innemi p. Starosta Rembowski, p. prezydent miasta Koszutski, przedstawiciele władz wojskowych, instytucji państwowych, społecznych i prasy.

Podczas śniadania panował niezwykle miły i serdeczny nastrój. Pierwszy przemówił komendant P. P. pow. Kaliskiego p. komisarz Wesołowski wznosząc toast na cześć tak licznie przybyłych gości.

Drugim z kolei przemawiał p. Starosta Rembowski podnosząc zasługi tut. P.P. jak również i jej kierowników. Wygłoszono szereg innych toastów i przemówień.

Wieczorem o godz. 20 i pół w sali Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijańskich, odbył się koncert w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem, a następnie tańce do białego rana.

Sumę mk. 365.975, osiągniętą ze sprzedaży biletów przeznaczono na cele Stow. Kulturalno oświatowego.

Wieczór wigilijny w koszarach policji lwowskiej.

Lwów, 28-XII 1922 r.

Wieczór wigilijny w koszarach policji lwowskiej odbył się w sobotę nadzwyczaj uroczyście, przy udziale wszystkich posterunkowych, którzy w danej chwili nie pełnili służby na ulicach miasta. W dużej sali jadalnej, strojnej w smereczynę, przy zastawionych stołach do wspólnej wieczerzy zasiadło około 300 posterunkowych z komisarzami, nad głowemi których dominowała oświetlona choinka. Podniosłą chwilę zapoczątkowało płomienne przemówienie komendanta na miasto Lwów, inspektora Łukomskiego, który łamał się opłatkiem z wszystkimi obecnymi. W czasie wieczerzy insp. Łukomski przemawiał powtórnie, a po nim zastępca komendenta podinsp. dr. Torwiński, red. Daniluk i jeden z posterunkowych. Oficjalną część zakończył podinsp. Mięsowicz, któ ego krótkie a piękne przemówienie i wzniesiony toast na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, wywarły głębokie wrażenie. Wigilja przeciągnęła się do późnego wieczora, przeplatana pogawędką i kolendami, pozostawiając obecnym miłe wspomnienia na czas dłuższy.

Obecnymi też byli: szef urzędu śledczego nadkom. Kozakiewicz, kierownik V komisarjatu nadkom. Brożyński, kierownik III komisarjatu kom. Richter, oraz komisarze Kajdan, Stecki, Konarski i Kozłowski.

Następnego dnia taka sama wigilja odbyła się w koszarach okręgowej Komendy policji państwowej, w której udział wzięli posterunkowi z rezerwy i VI komisarjatu. Tu honory gospodarza spełniał komend nt okręgowy inspektor Wiczyński, który wygłosił przemowę, owianą duchem patrjotycznym. Wśród obecnych zauważyć można było, prócz wyższych funkcjonarjuszów okręgowej Komendy, także kom. Rudka z Dyrekcji Policji i komendanta insp. Łukomskiego. Nastrój był bardzo serdeczny, a wszystkich prowadziła myśl przewodnia, aby wiernie służyć wolnej Polsce i stać na straży ustaw, oraz ładu i bezpieczeństwa w państwie.

NA PLACÓWCE.

—:o:—

Policyjni urzędnicy biurowi.

Policja Państwowa polska istnieje już od trzech przeszło lat, a jednak niemal codziennie można zanotować fakty, stwierdzające, że szerszy ogół nie jest obznajmiony z jej organizacją. Jednym z takich faktów jest różnorodność poglądów na stanowisko i rolę urzędników biurowych zatrudnionych w urzędach policyjnych.

W byłej Kongresówce można się jeszcze często spotkać z mniemaniem, opartem na wspomnieniach z czasów rosyjskiej władzy, że urzędnik kancelarji policyjnej, to typ adjunkta cyrkułowego, jest właściwie duszą i mózgiem policji, a umundurowani funkcjonarjusze są tylko ślepymi wykonawcami jego zleceń. W Małopolsce przedwojenna organizacja władz bezpieczeństwa pozostawiła w umysłach dwa różne, ale jednakowo błędne przekonania, a mianowicie jedni, przypominając sobie dawny ustrój Dyrekcji Policji, stawiają bardzo wysoko urzędnika umundurowanego, nie bardzo go zresztą odróżniając od policjanta służby śledczej, inni zaś, sięgając myślą do żandarmerji krajowej, lekceważą sobie urzędnika biurowego zupełnie.

Ten ostatni pogląd jest szczególnie niebezpieczny dla prawidłowego rozwoju organizacji policji, bo dotarł do pewnych sfer urzędowych w formie tak popularnej obecnie, że urzędnicy biurowi w instytucji o charakterze zewnętrznie wykonawczym, jaką jest policja, są niepotrzebni, a więc w celach oszczędnościowych należy ich skasować.

Zachodzi tu wielkie nieporozumienie, wynikające z zamiaru całkowitego wskrzeszenia organizacji, która w swoim czasie funkcjonowała bardzo dobrze, jednak obecnie wobec zmiany warunków wymaga pewnej modyfikacji.

Ażeby rozstrzygnąć kwestję racji bytu urzędników biurowych P. P., należy przedewszystkiem uprzytomnić sobie, na czem polega ich praca. Otóż jak w wyższych, tak i niższych urzędach policyjnych sprawują oni pierwsze czynności związane z prowadzeniem kancelarji w ścisłem znaczeniu, a więc prowadzą dziennik korespondencyjny i załatwiają ekspedycję papierów. Możnaby się zapytać, dlaczego przy dawnej organizacji żandarmerji krajowej najniższe urzędy policyjne, t. j. posterunki żandarmerji, do tych czynności nie potrzebowały specjalnych urzędników, odpowiedź będzie prostą: bo nie wykonywały one wówczas nawet drobnej części tych czynności, nie związanych z istotną służbą bezpieczeństwa, jakie teraz muszą załatwiać na żądanie różnych władz państwowych i samorządowych. W dawnej Galicji każdy urząd miał swój zorganizowany aparat wykonawczy; do żandarmerji zwracano się wtedy, kiedy trzeba było zastosować przymus w imieniu państwa wobec opornych; obecnie brak odpowiednio przygotowanych sił w poszczególnych władzach jest tak wielki, że czynności tego rodzaju, jak zbieranie daniny, nie od upłacających się, ale od zupełnie lojalnych płatników, powierza się policji. Załatwianie tych spraw obciąża dodatkową robotą nie tylko organy policji zewnętrznej, ale również w niemniejszym, a często większym stopniu przysparza pracy personelowi biurowemu, bo trzeba polecenie uwidocznić w dzienniku korespondencyjnym, często napisać wezwanie, nieraz porozumiewać się pisemnie z innemi urzędami, wreszcie załatwioną sprawę znów przeciągnąć przez dziennik i zawiadomić o wykonaniu.

Drugą ważną czynnością, do której są używani przeważnie urzędnicy służby wewnętrznej—to załatwianie spraw gospodarczych. Każdemu kto prowadzi najskromniejsze nawet gospodarstwo, jest aż nazbyt dobrze wiadomem, jak niezmiernie skomplikowały się wszystkie gospodarcze kwestje w porównaniu z warunkami przedwojennemi. Trudności dotyczące zaopatrzenia w dawnej żandarmerji faktycznie nie istniały, albo też stanowiły troskę organów centralnych; samo wykonanie budżetu przez lokalne władze szło utartą drogą, wymagającą niewiele pisaniny i prawie żadnej inicjatywy; obecnie każdy kto cokolwiek miał z temi rzeczami do czynienia, wie jaka długa i ciężka droga leży między przyznaniem kredytu a jego otrzymaniem, na co był przeznaczony; droga przytem najeżona przeszkodami w postaci licznych, a coraz nowych, przepisów dotyczących prowadzenia buchalterji i kontroli, oraz nieprzewidzianych skoków cen i braku ofert. Trzeba być nielada handlowcem i mieć wytrawnych pomocników, żeby z jednej strony zaopatrzyć ludzi w niezbędne rzeczy, a z drugiej nie przekroczyć przepisów i nie narazić skarbu państwa na straty.

Te trudności zresztą mniej dotyczą posterunków, natomiast tem bardziej ciążą na wyższych jednostkach — komendach powiatowych i okręgowych; ale i posterunki mają swoją plagę biurowo-gospodarczą, a mianowicie sporządzanie list na pensję i dodatkowe pobory; dawniej sporządzano listy takie raz na miesiąc i były one z rzadkiemi wyjątkami z miesiąca na miesiąc jednakowe, teraz podstawy do obliczania są za każdym razem inne i rzadko zdarza się miesiąc, w którym sporządza się tylko jedną listę.

Powyższe argumenty i przykłady wystarczają, zdaje się, żeby przekonać najsurowszych krytyków, że urzędnicy biurowi w policji mają dosyć do roboty. Ale może lepiej byłoby, gdyby ich czynności pełnili funkcjonarjusze służby zewnętrznej, t. j. policjanci przeznaczeni do wykonywania służby bezpieczeństwa? Dla władz policyjnych byłoby to bezwarunkowo wygodniejsze, bo dawałoby jej możność używania naprzemian tych samych ludzi w biurze i na ulicy, i ułatwiłoby utrzymywanie w policji dyscypliny według jednolitego wzoru; ale dla skarbu państwa takie rozwiązanie sprawy byłoby najszkodliwsze, bo policjant umundurowany i wyszkolony na koszt państwa, przeciętnie więcej kosztuje, niż urzędnik biurowy; pozatem byłoby rozrzutnością nie do darowania ludzi o zdrowej i silnej budowie ciała, w kwiecie wieku — bo tacy tylko, w myśl ustawy o policji państwowej, mogą być przyjmowani do policji — używać do przepisywania na maszynach, prowadzenia dziennika, lub ekspedjowania listów, bo te czynności z powodzeniem można powierzyć ludziom, którzy nie posiadają wszystkich kwalifikacji wymaganych od funkcjonarjusza służby zewnętrznej, ale mogą być bardzo pożyteczni w biurze.

Zostawmy więc lepiej w spokoju urzędników biurowych policji, bo jeżeli przyjdzie do redukcji liczby funkcjonarjuszów państwowych, to napewno znajdzie się bardzo wiele urzędów i urzędników, do skasowania których znajdzie się więcej i istotniejszych powodów.

Ig. Koral.

Z TYGODNIA.

—:o:—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Układy w Lozannie napotykają na duże trudności ze względu na nieustąpliwe stanowisko Turcji. Zwłaszcza stanowczo sprzeciwiają się Turcy narzuceniu im układu o ochronie mniejszości narodowych.

Wszechrosyjski zjazd sowietów uchwalił rezolucję w sprawie zjednoczenia republik sowieckich. Prąd centralistyczny w Rosji osiągnął zupełne zwycięstwo.

Prezydentem Republiki Litewskiej wybrany został Stulgiński, przywódca partji chrześcijańsko-demokratycznej.

Parlament jugosłowiański został rozwiązany. Nowe wybory wyznaczone zostały na dzień 18 marca.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Prezes ministrów gen. Sikorski zwołał naradę wszystkich b. ministrów skarbu, celem zastanowienia się nad sposobem ratowania finansów państwowych.

Na naradzie prezesa ministrów gen. Sikorskiego i marszałka Sejmu Rataja ustalono, iż Sejm nie zbierze się przed dniem 10 stycznia.

Wiceminister Sprawiedliwości p. Zygmunt Kymowicz podał się do dymisji.

Prezydent Wojciechowski odbył godzinną konferencję z prezesem klubu sejmowego Zw. Ludowo-Narodowego pos. prof. Głąbińskim.

Z Rady Ministrów.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 28 grudnia r. b. po załatwieniu spraw bieżących uchwaliła szereg wniosków, między innemi:

wniosek p. Ministra Skarbu w sprawie aprowizacji G. Śląska,

wniosek p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie zniesienia dotychczasowego systemu cenzury druków i czasopism nadsyłanych z zagranicy, wniosek p. Ministra Spraw Wewnętrznych o utworzeniu miasta Kamienna w powiecie Koneckim, oraz

projektu ustawy wniesionego przez pana Prezesa Rady Ministrów w przedmiocie formy przysięgi służbowej i przyrzeczenia służbowego funkcjonarjuszów państwowej służby cywilnej,

postanowiła jednocześnie, aby aż do uchwalenia tej ostatniej ustawy przez Sejm, pp. Ministrowie zarządzili bezzwłoczne zaprzysiężenie urzędników niezaprzysiężonych w podległych im resortach na zasadzie dotychczasowych przepisów.

Pozatem Rada Ministrów kontynuowała obrady nad uzdrowieniem administracji państwowej. W tym względzie postanowiono powołać komisję pod przewodnictwem p. Prezesa Rady Ministrów, która rozpatrzy przedewszystkiem zasady organizacji i sposobu urządowania naczelnych władz państwowych. W celu usunięcia braków w działalności poszczególnych urzędów zalecono pp. Ministrom ustanowienie, bez powiększenia dotychczasowych etatów, w obrębie swoich resortów inspektorów do przeprowadzenia kontroli w urzędach podległych Ministerstw, pod bezpośrednim nadzorem właściwych pp. Ministrów. W Ministerstwach zaprowadzi się przedkładanie właściwym Ministrom przez dyrektorów departamentów, względnie naczelników wydziałów perjodyczne krótkich i treściwych sprawozdań, obejmujących dane o biegu spraw aktualnych i czynności służbowych z tem, że pierwsze sprawozdanie za lata ubiegłe, do 1922 r. włącznie, na-

leży złożyć do 1 lutego 1923 r. W motywach powyżej uchwalonych wniosków, podniesiono konieczność i pilność poprawy istniejących stosunków w państwie aż do przeprowadzenia zasadniczego w tej dziedzinie programu.

W związku z tragicznym zgonem Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabryela Narutowicza postanowiono odroczyć nadanie orderów normalnie nadawanych w terminie noworocznym.

Obrona powagi władz zwierzchnich i urzędów państwowych.

P. Minister Spraw Wewnętrznych, generał Sikorski, wydał okólnik następujący:

Wobec ukonstytuowania się sejmu i senatu obowiązuje obecnie artykuł 2 konstytucji, który głosi, że organami władzy zwierzchniczej są sejm i senat, Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiednimi ministrami, oraz niezawisłe sądy.

W związku z tem organy władzy zwierzchniej, a w szczególności osoba Prezydenta Rzeczypospolitej, jako przedstawiciela na zewnątrz i szefa władzy wykonawczej, winny być otoczone specjalnym szacunkiem ze strony wszystkich obywateli państwa. Wszelkie zaś wystąpienia zmierzające do obniżenia ich autorytetu winny spotkać się z jaknajenergiczniejszym przeciwdziałaniem ze strony władz powołanych, opartem na rozporządzalnych środkach prawnych.

Zwracając na powyższe szczególną uwagę panów, polecamy w razie stwierdzenia w druku wystąpień obniżających powagę, godność i autorytet organów władzy zwierzchniczej, oraz w razie nieposzanowania urzędów państwowych, kierować się odnośnemi postanowieniami zawartemi w ustawach karnych.

O SPRAWNOŚĆ URZĘDÓW.

Odezwa p. Premjera do urzędników.

(PAT). Do wszystkich panów urzedników i funkcjonarjuszy państwowych.

Przyjmując w obecnem ciężkiem położeniu odpowiedzialność za rządy. w państwie: zwracam się do wszystkich panów urzędników i funkcjonarjuszów państwowych z wezwaniem do ścisłego wypełniania przyjętych obowiązków, rzetelnego i szczerego współdziałania przy budowie Rzeczypospolitej, a w szczególności do przestrzegania zasad, których od podległych mi władz i urzędów w urzędowaniu stanowczo wymagać będę: 1) bezwzględnej karności, 2) szybkości i sprawności w pracy, wykluczającej szkodliwy system biurokratyczny, 3) inicjatywy w działaniu, oraz zdecydowanej woli w przeprowadzeniu zamierzeń, 4) bezwzględnej surowości w stosunku do siebie i podwładnych, 5) jak najdalej posuniętego objektywizmu państwowego, który wymaga od każdego urzędnika zrzeczenia sie w służbie sympatyj i zobowiązań partyjnych.

Dziś każdy urzędnik jest żołnierzem na posterunku. Jedyną sprawą, której służy i broni, jest tylko i wyłącznie interes państwa. Kto nie poczuwa się, ażeby mógł w tych warunkach sprostać obowiązkom, winien sam zgłosić swe ustąpienie, nie czekając aż go usuną zwierzchnicy.

Przy wykonywaniu czynności urzędowych, urzędnicy zawsze winni o tem pamiętać, że są sługami państwa i społeczeństwa, i że pierwszym ich obowiązkiem jest stać na straży obowiązujących ustaw i przepisów i świecić przykładem poszanowania praw, których są obrońcami i wykonawcami.

Urzędnik na każdym posterunku winien zapoznać się i wżyć się w potrzeby społeczeństwa, a dążąc z całą konsekwencją do przeprowadzenia wytkniętych celów, nie ograniczać się do bezdusznego, względnie zbyt formalistycznego załatwiania aktów, gdyż tylko utrzymując ścisłą łączność z przejawami życia społecznego, odpowie włożonemu na jego barki zadaniu, zgodnie z interesem publicznym. Przy spełnianiu aktów urzędowych, poczucie własnej odpowiedzialności towarzyszyć musi każdemu urzędnikowi. Ucieczka przed odpowiedzialnością za własne czyny urzędowe, spychanie jej na innych, uważać będę za opieszałość i niedołęstwo. Należy również wykorzenić, ugruntowane niestety w administracji państwowej, zwyczaje komisyjnego załatwiania spraw, jako bardzo szkodliwe.

Ponieważ obecny stan państwa, tak ze względów gospodarczych, jak i finansowo państwowych, wymaga jaknajdalej idących oszczędności, dla których racjonalną podstawę stanowi reforma administracyjna i jaknajdalej posunięte uproszczenia panującego dziś systemu, uważam przeto za swój pierwszy obowiązek, wystąpienie z zasadniczą inicjatywą w tej sprawie.

Los i byt urzędników i wszystkich funkcjonarjuszy państwowych leży mi bardzo na sercu. Rząd, któremu przewodniczę, nie omieszka zrobić wszystkiego, aby zapewnić urzędnikom i pracownikom państwowym odpowiednie uposażenie i uwolnić ich od trosk materjalnych, podnosząc jednak równocześnie bardzo znacznie skalę wymagań, stawianą im ze strony państwa. Cel ten osiągnąć będzie można dopiero po przeprowadzeniu wydatnych oszczędności w dziedzinie organizacji państwa, oraz łącznie z uporządkowaniem budżetu państwowego. Nie wątpię, że panowie urzędnicy wobec poważnego położenia, a w zrozumieniu ciążącej na nich odpowiedzialności, dołożą wszelkich sił i wytrwałości w pracy nad poprawą i ugruntowaniem państwowości własnej i spełnią tem samem przypadające im obowiązki względem Ojczyzny i sumienia.

Prezydent ministrów (—) *Wł. Sikorski.*

Komunikat urzędowy.

W zwiazku z notatkami rzekomo wyjaśniającemi sprawę dyżurów z Min. Spr. Wewn., które ukazały się w „Kurjerze Warszawskim", „Gazecie Warszawskiej" i „Expresie Porannym", Min. Spr. Wewn. komunikuje, iż zarządzenie p. Ministra Spr. Wewn. ustalające dyżury oficerskie w Departamencie Bezpieczeństwa Publicznego w nocy po zabójstwie Prezydenta Narutowicza, zostało spowodowane stwierdzonym brakiem dyżurujących urzędników. Dyżur w Sekretarjacie ogólnym Ministerstwa został uznany za niewystarczający.

Policja podczas pogrzebu ś. p. Prezydenta Narutowicza.

Komisarz Rządu na m. st. Warszawę pan Franciszek Anusz nadesłał na ręce Komendanta policji państwowej na okręg m. st. Warszawy pismo następującej treści:

„Zechce pan Komendant wyrazić moje szczere i serdeczne podziękowanie wszystkim funkcjonarjuszom policji państwowej, którzy gorliwą i ciężką pracą w służbie bezpieczeństwa publicznego sprawili, iż smutne uroczystości w dniu eksportacji i pogrzebu ś. p. Prezydenta Rzeczypospolitej odbyły się we wzorowym porządku i powadze, odpowiadającej doniosłości przeżywanych chwil dziejowych. Dziękuję również za celowe zarządzenia i wytężoną czujność wszystkich fukcjonarjuszów policyjnych, dzięki czemu mogło się odbyć w zupełnym spokoju Zgromadzenie Narodowe i zaprzysiężenie nowego Prezydenta Rzeczypospolitej".

Hojny dar na „Gwiazdkę" dla dzieci policjantów.

(G). W dniu 21 b. m. Komendant Główny policji państwowej otrzymał z Banku Międzynarodowego w Warszawie czek na 10 funt. sterl. Pieniądze te wpłaciła za pośrednictwem pułkownika armji angielskiej Müellora (byłego instruktora policji polskiej) p. Max-Müeller, małżonka Ministra pełnomocnego angielskiego w Polsce, do dyspozycji Komendanta Głównego Policji Państwowej na gwiazdkę dla dzieci i rodzin poległych przy pełnieniu służby policjantów.

W związku z powyższem Komendant Główny przesłał na ręce p. Max-Müellerowej pismo, wyrażające podziękowanie, które w tłomaczeniu z angielskiego brzmi jak następuje:

Wielce Szanowna Pani Ministrowo!

Potwierdzając odbiór czeku na 10 f. sterl. doręczonego mi za pośrednictwem p. pułkownika Müellera i ks. Franciszka Radziwiłła — z przeznaczeniem tej sumy na Gwiazdkę dla dzieci policjantów według mego uznania, niniejszym wyrażam Pani Ministrowej moje najszczersze i gorące podziękowanie w imieniu obdarowanych dzieci policjantów, zaznaczając, że postanowiłem obdzielić powyższą sumą sieroty po tych policjantach, którzy padli w ostatnich czasach na posterunkach podczas pełnienia swoich obowiązków w służbie bezpieczeństwa.

Przy tej sposobności raczy przyjąć Pani Ministrowa wyrazy głębokiej czci i poważania.

Komendant Główny Policji Państwowej (—) *Hoszowski.*"

dn. 23/XII-1922 r.

Sumę przekazaną przez p. Max-Müellerową marek polskich 808,380 powiększonych o mk. 98450 z sum wpłaconych poprzednio na ten cel do dyspozycji Komendanta Głównego, p. Komendant podzielił pomiędzy wszystkie Okręgi policyjne proporcjonalnie—do ilości zabitych w roku 1922 na służbie policjantów, polecając jednocześnie Komendantom Okręgowym rozdzielić sumy te pomiędzy sieroty i rodziny po zabitych policjantach.

W tym podziale Okręgi otrzymały: Okrąg Warszawski mk. 50370, Łódzki mk. 22605, Kielacki mk. 206710. Lubelski mk. 75570, Białostocki mk. 75570, m. st. Warszawy mk. 12595, Krakowski mk. 50370, Lwowski mk. 75570, Tarnopolski mk. 62975. Stanisławowski mk. 12595, Poznański mk. 37785, Toruński mk. 12595, Wołyński mk. 37785, Poleski mk. 62975, Nowogródzki mk. 88165 i Wileński mk. 22595. Ogółem mk. 906.830.

Pożegnanie dyr. Dep. Bezpieczeństwa Publicznego St. Urbanowicza.

Zwolniony z dn. 17 grudnia r. b. dyr. Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego i Prasy p. Stefan Urbanowicz w dniu 18 b. m. przekazał swe funkcje pułkownikowi Bajerowi, któremu czasowo powierzone zostało kierownictwo departamentu i pożegnał się ze współpracownikami. Zwracając się do towarzyszy w krótkich słowach, przebiegł dyr. Urbanowicz czteroletni okres wytężonej pracy nad zorganizowaniem władz bezpieczeństwa publicznego i ugruntowaniu spokoju i ładu w państwie, wspomniał ciężkie momenty wspólnie przeżyte, trudne i długie stadjum organizacyjne, okresy przesileń rządowych, strajki, inwazję bolszewicką, oraz ostatnie wysiłki nad zabezpieczeniem spokoju w okresie wyborów jak również nad zapewnieniem spokoju i bezpieczeństwa publicznego w Małopolsce Wschodniej.

„Jeżeli całokształt prac tych — mówił p. Urbanowicz — uwieńczony był pomyślnemi rezultatami, zawdzięczać to można w znakomitej części wytężonemu i idejowemu wysiłkowi wszystkich pracowników departamentu". Poczem w serdecznych słowach podziękował za życzliwą, pełną poświęcenia i koleżeńską współpracę, wzywając wszystkich, wobec ciężkich chwil, jakie obecnie przechodzi państwo, do jaknajbardziej wytężonego i ofiarnego trudu.

W odpowiedzi, naczelnik wydziału stowarzyszeń p. Aleksander Domański podkreślił zapał i ogrom dokonanej pracy ustępującego dyrektora, będący przykładem dla wszystkich jego podwładnych, oraz koleżeńskość w stosunkach służbowych, którą wszyscy zachowają we wdzięcznej pamięci.

* * *

Panu dyrektorowi Stefanowi Urbanowiczowi. który był łącznie z Komendantem Gł. P. P oficjalnym wydawcą „Gazety Adm. i Pol. Państwowej" a jest członkiem komitetu redakcyjnego naszego wydawnictwa od chwili jego powstania i niejednokrotnie na łamach „Gazety Administracji i Policji Państwowej" zabierał głos, poświęcimy w najbliższym numerze obszerniejszy rzut oka na działalność Departamentu Bezpieczeństwa Publ. i Prasy w długim okresie Jego kierownictwa.

Obecnie z żalem żegnamy Go, jako ustępującego ze stanowiska Dyrektora Departamentu, łącząc wyrazy wdzięczności za stałą troskę i opiekę jaką otaczał wydawnictwa nasze, służące idei pogłębienia wykształcenia zawodowego i obywatelskiego funkcjonarjuszy Administracji i Policji Polskiej, oraz za wielokrotną inicjatywę w sprawach redakcyjnych. Jednocześnie wyrażamy nadzieję i głębokie przeświadczenie że węzły łączące go z naszemi wydawnictwami nie zostaną bynajmniej naruszone.

REDAKCJA „GAZETY ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTW."

MILJONÓWKA.

W sobotnim (16 grudnia) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został Nr.

4,014,880

W sobotnim (23 grudnia) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został Nr.

0,433,546

Ulepszenia wprowadzone w policji zagranicą w roku 1922.

Ministerstwa spraw wewnętrznych i zarządy główne policji w państwach na całym obszarze świata kulturalnego, w roku 1922, pracowały głównie nad udoskonaleniem sprawy bezpieczeństwa publicznego.

W wielu państwach Europy i w Stanach Zjednoczonych dostrzega się dążność do zróżniczkowania i specjalizowania zadań i pracy funkcjonarjuszów policji. Gdy w latach poprzednich niemal na całym świecie, policję dzielono w ogóle na administracyjną i wykonawczą, w ciągu okresu sprawozdawczego wprowadzono działy:

a) policji budowlanej (St. Zjedn. A. P. Japonja, Danja) do której powołano fachowców. Policja ta przestrzega prawidłowej pracy budowlanej odpowiednio do wymagań bezpieczeństwa publicznego.

b) policji drożyźnianej (Francja, Szwajcarja) sprawdzającej ceny towarów i karzącej nadużycia w razie przekroczenia cen maksymalnych.

c) sanitarnej (St. Zjedn.) która pod kierunkiem lekarzy policyjnych pilnuje ścisłego spełniania rozporządzeń komisji zdrowia.

d) policji chemicznej podległej wyłącznie koronerom czyli sędziom śledczym i lekarzom sądowym. Bez udziału sierżantów pol. chem. nie wolno dokonywać ekshumacji, przetrzymywać przedmiotów zakażających powietrze i t. p. Oni również rozciągają nadzór nad odkażaniem gmachów i miejsc zakażonych. Dział ten już zaprowadzono w bardziej zaludnionych stanach A. P.

e) policja obyczajowa złożona z patroli funkcjonarjuszów mężczyzn i kobiet, działa wyłącznie w N. Jorku i Chicago.

f) graniczna, do zapobiegania napływowi do państwa niepożądanych elementów, została zorganizowana lub jeszcze bardziej rozwinięta we Francji, Belgji, Szwecji, oraz w portach Stanów Zjednoazonych.

Natomiast sądząc z relacji prasy zagranicznej, zmniejszył się pęd do rozwijania kadrów policji lotniczej, zapoczątkowanej w r. 1920 w St. Zjedn. Niemczech, Anglii i Danji. O ile się zdaje, w miarę układania się między państwami, nadwerężonych w ciągu wojny stosunków celnych, potrzeba strzeżenia granic przy pomocy aeroplanów stała się mniej aktualną.

Za to policja morska, przybrzeżna, przeznaczona do walki z przemytnictem w St. Zjednoczonych znajduje coraz szersze zastosowanie wobec wprowadzonej tam wstrzemięźliwości przymusowej od alkoholu.

Rozwój policji polnej w celu zabezpieczenia rolnictwa i ogrodnictwa od szkodników, daje się zauważyć we Francji, Holandii i szczególniej w Niemczech. Oprócz policji gminnej działają tam oddziały popierane przez kasy departamentów prowincji.

Działalność w kierunku tworzenia patroli i pogotowia zaopatrzonych w motocykle i samochody, zaznaczył departament Sekwany we Francji, również zarząd policji w Londynie. Stany Zjednoczone oprócz samochodów pancernych do walk z bandytami, zaprowadziły jeszcze wozy samochodowe do przewożenia na miejsce alarmu całych oddziałów policji zbrojnej. Zaprowadzenie samochodów w Chicago i Milwaukee już daje pomyślne wyniki, wpływa bowiem na zmniejszenie się przestępczości. M. Chicago w r. z. na użytek policji dokupiło 60 samochodów.

Godnym zaznaczenia jest fakt, iż prawie wszystkie państwa po obu stronach oceanu bardzo znacznie rozwinęły akcję w celu zabezpieczenia swoich wybitniejszych działaczów politycznych, oraz ważniejszych gości. Rządy przestały trzymać w tajemnicy fakt zaprowadzenia bardzo licznych brygad policjantów cywilnych do pilnowania bezpieczeństwa tych osób. Prasa amerykańska pisze otwarcie, iż w N. Jorku przybyłego tam b. premiera Francji Clémenceau otaczało bez przerwy 30 cywilnych motocyklistów, iż w Toronto (Kanada) na przyjazd Paderewskiego skonsygnowano dwa bataljony policji i wóz ciężarowy z tajnymi agentami, lub że dla odwiedzenia „Białego Domu“ w Waszyngtonie trzeba przechodzić przez kilka czujnych kordonów kontrolujących. Naczelnik policji nowojorskiej O'Brien oznajmił przedstawicielom prasy, iż nic tak nie poskramia zakusów jednostek zbrodniczych jak przeświadczenie, iż sprawca zamachu natychmiast i bez wszelkiego zawodu znajdzie się w rękach sprawiedliwości.

Z pomiędzy już wprowadzonych nowych ulepszeń, ciekawem jest fotografowanie przestępców nie tylko w czasie czuwania, ale i we śnie. Policja angielska pierwsza wprowadziła ten system do celów identyfikacji. Wprowadzono to na zasadzie, że w czasie snu wyraz twarzy jest naturalny i nie może być sztucznie zmieniany.

Gazy drażniące do rozpraszania zbiegowisk, były stosowane w Stanach Zjednoczonych i w Meksyku. Do tego celu stosowano bromoaceton etylu, kondensowany w gilzach i wystrzeliwany ze specjalnych karabinów. Okazał się środkiem radykalniejszym niż nawoływania, od których policjanci zapadają na bóle gardła.

Rządy państw europejskich bardzo są zainteresowane wynalezionem we Francji ulepszonem działem do walki z aeroplanami. Obecny na jednej z prób, porucznik policji holenderskiej Duglas, wyraził swojej władzy przypuszczenie iż nowy wynalazek być może, zmieni zasadniczo dzisiejsze systemy walk napowietrznych i że z czasem, policja graniczna zaopatrzona w nowe działa, w znacznej części uniemożliwi wdzieranie się do obcych państw, latawców nieprzyjacielskich.

W wielu miastach państw Południowej Ameryki, pałki wprowadzone dla policjantów, przestały stanowić wyłącznie odznakę urzędu i dopełniają uzbrojenie służby bezpieczeństwa. W zajściach z tłumami mają tę wyższość iż nie powodują rozlewu krwi co, przy użyciu broni białej, bywa nieuniknionem.

Praca policji w znaczeniu dla rozwoju kultury ogólnej, zaznaczyła się we Włoszech. Prowincjonalna policja tamtejsza dokonała spisu szczegółowego najmniej znanych zabytków starożytnej architektury, dostrzeżonych w obrębie okręgów mniej zwiedzanych przez znawców i szperaczów. Praca zbiorowa policjantów, ma być wydana kosztem jednego z Towarzystw archeologicznych.

W czasie sprawozdawczym, Francja znacznie udoskonaliła organizację policyjną w Tunisie i Algierze i po odrzuceniu pozostałości egzotycznych zrównała jej urządzenia z własną europejską, państwową policją. W Anglji zreformowano i upaństwowiono policję na Malcie. W Chinach znacznie pomnożono zastępy policji już zorganizowanej po europejsku. Turcja w chwili obecnej tworzy dyrekcję policji ściśle kopjowanej z wzorów Anglji i Ameryki.

Kwestja polepszenia bytu oraz asekuracji funkcjonarjuszów policji w razie kalectwa lub śmierci przy pełnieniu obowiązków służby, była poruszona i w części zrealizowana na zjazdach związków zawodowych policyjnych w Hamburgu, Lipsku, Marsylji i in. Rządy w ogóle starają się o dostosowanie płac dla służby policyjnej z wykazami perjodycznie opracowywanymi przez komisje statystyczne, badające rozwój lub zanik drożyzny.

Fr. Reinstein.

ADMINISTRACJA.

Z Najw. Trybunału Administracyjnego. Wskutek rozpoczęcia urzędowej działalności Najwyższego Trybunału Administracyjnego pod jego rozpatrzenie wejdzie cały szereg spraw, związanych z akcją osadnictwa wojskowego, a w szczególności skarg przeciw orzeczeniom Komisji Odwoławczych, powołanych do orzekania w drugiej i ostatniej instancji o przejęciu na rzecz Państwa ziemi na mocy ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r.

W myśl ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym z dn. 3 sierpnia 1922 r. odpis skargi winien być doręczony przez Najwyższy Trybunał Administracyjny stronie przeciwnej, ponadto strona zainteresowana w wyniku sporu ma prawo przystąpić do procesu.

Zaprzysiężenie urzędników państwowych. Rada ministrów uchwaliła dn. 29. XII. b. r. projekt ustawy o formie przysięgi służbowej i przyrzeczenia służbowego funkcjonarjuszów państwowej służby cywilnej. Jednocześnie postanowiono, aby aż do uchwalenia tej ostatniej ustawy przez Sejm, ministrowie zarządzili bezzwłoczne zaprzysiężenie urzędników nie zaprzysiężonych w podległych im resortach na zasadzie dotychczasowych przepisów.

Skasowanie cenzury. Na posiedzeniu Rady Ministrów 28 XII b. r. przyjęto uchwałę w sprawie zniesienia dozorów prasowych nad drukami przysyłanymi do Polski z zagranicy. Drogi takie były: Warszawa-Lwów-Kraków-Wilno-Cieszyn. W związku z tem opracowuje się w Min. Spraw Wewn. nowe przepisy zawierające rygory i wskazówki dla urzędów pocztowych, kontrolujących pisma zagraniczne, nie posiadające debitu w Polsce.

O poprawę bytu pracowników państwowych. Przedstawiciele organizacji urzędniczych zwrócili się w dniu 21 grudnia r. b. do Prezydenta Ministrów z prośbą o zajęcie się sprawą radykalnego polepszenia bytu funkcjonarjuszów państwowych.

Gen. Sikorski objecał zająć się przychylnie sprawą powyższą i zaznaczył, że rząd, biorąc pod uwagę trudną sytuację materjalną urzędników, określi pensję styczniową w wysokości 100 procent pensji październikowej. Pensja w powyższej wysokości została wypłacona 28 b. m.

Skasowanie ulg dla urzędników. Ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomiło magistrat m. st. Warszawy, że na zasadzie art. 68 i 70 dekretu o samorządzie miejskim uwzględniając rekursy niektórych właścicieli hoteiów, uchyliło uchwały magistratu w sprawie ulg rabatowych w hotelach i pensjonatach dla urzędników państwowych, komunalnych, oficerów i urzędników wojskowych.

Koszty przejazdów służbowych urzędników państwowych. Ministerjum skarbu wyjaśniło, że, o ile urzędnik państwowy korzystał ze zniżek, przewidzianych w przepisach i przejazdach ulgowych pracowników państwowych kolejami żelaznemi, wówczas należy mu się zwrot opłat zniżkowych. Wobec tego funkcjonarjusze państwowi, posiadający legitymacje służbowe, uprawniające do zniżki na kolejach państwowych, mają prawo przy likwidowaniu kosztów podróży do pobierania równoważnika opłaty zniżkowej biletu jazdy.

Godziny urzędowe w Min. Spr. Wew. P. o. Wiceministra Spraw Wewnętrznych, p. Konstanty Lenc rozesłał okólnik do urzędników; zalecający rozpoczynać pracę o godz. 8-ej zrana, zaznaczając, że obowiązek czuwania nad przestrzeganiem godzin urzędowania spoczywa na naczelnikach wydziałów. Ogólny zaś dozór nad tem oraz wdrożenie kroków dyscyplinarnych w porozumieniu z właściwym Dyrektorem departamentu polecono Dyrektorowi departamentu prezydjalnego.

POLICJA.

Nagrody za zwalczanie przemytnictwa.

Ministerstwo Skarbu (Departament Ceł) powiadomiło Dyrekcję Ceł w Poznaniu w Mysłowicach, Izby skarbowe we Lwowie i Krakowie, oraz wszystkie urzędy celne, iż w najbliższych dniach ogłoszoną zostanie w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 26 września b. r. Ustawa o przyznawaniu nagród za zwalczanie przemytnictwa wraz z rozporządzeniem wykonawczym, na mocy której osoby, przyczyniające się do zwalczania przemytnictwa, mają prawo do otrzymania ze Skarbu Państwa nagrody pieniężne bez względu na to, czy miały bezpośredni obowiązek zwalczania przemytnictwa, czy też takiego obowiązku nie miały.

Do przyznawania powyższych nagród powołane zostały specjalne komisje przy urzędach celnych, złożone z następujących członków:

1) Kierownika Urzędu Celnego, względnie jego zastępcy jako przewodniczącego;

2) Dowódzcy miejscowego oddziału bataljonów celnych, względnie jego zastępcy, albo też komisarza Straży Celnej w siedzibie Związku Celnego, względnie jego zastępcy, albo wreszcie kierownika miejscowego oddziału kontroli Skarbowej, względnie jego zastępcy— zależnie od tego, czy do strzeżenia odnośnego odcinka granicy powołane są bataljony celne, czy też straż celna, czy też kontrola skarbowa;

3) Komendanta miejscowego posterunku policji państwowej, względnie jego zastępcy.

Posiedzenia tych komisji będą się odbywały w takich odstępach czasu, by przyznanie nagrody w każdym poszczególnym wypadku nastąpiło niepóźniej, niż w dwa tygodnie od dnia wykrycia przestępstwa.

W związku z powyższym Ministerstwo Skarbu zarządziło jednocześnie rozporządzenie Nr. DC 8574/IV 1922 r., otwarcie w odnośnych kolach skarbowych do dyspozycji władz celnych II Instancji, oraz urzędów celnych, kredytu w dziale 5 § 7 „Nagrody za wykrycie przekroczeń skarbowych“ potrzebnego do końca 1922 roku na wypłatę nagród.

Z powyższego kredytu będą asygnowane również zaliczki na poczet nagród, przyznawanych na podstawie rozporządzenia z dnia 2 września r. b. za Nr. DC. 6631/II 1922 r.

Wszystkie sprawy rozpoczęte przed dniem wejścia w życie nowej ustawy o nagrodach mogą być traktowane według ustawy z dnia 19 grudnia 1919 roku (Dziennik Ustaw Nr. 2, poz. 9 1920 r.), a zatem mogą być wypłacane tylko zaliczki na poczet nagród według okólnika 1 DC. 6831/II 1922 r.

Od spraw rozpoczętych od chwili wejścia w życie nowej ustawy o nagrodach, będą wypłacane natomiast nagrody w myśl tej ustawy.

Władze II instancji wyznaczą te urzędy celne, przy których będą powołane do życia powyższe komisje do przyznawania zaliczek na poczet nagród za zwalczanie przemytnictwa, mając na względzie łatwość dostawiania do nich towarów przemycanych, aby sprawy tego rodzaju były perjodycznie jaknajszybciej rozpatrywane, co jest intencją obecnej ustawy.

Krwawe zajście w Nowym-Dworze.

W niedzielę, dnia 24 grudnia miejscowość Nowy-Dwór, pod Modlinem była widownią krwawej walki policji z pijanemi marynarzami marynarki wojennej. Zaczęło się od kłótni, później bójki między czterema pijanemi marynarzami, nawiasem mówiąc niedawno zwolnionemi z więzienia. Posterunek policji zmuszony był interwenjować. Marynarze rzucili się na policjantów i odebrali im broń. Zawiadomiony o wypadku komendant policji w Nowym-Dworze, aspirant Grabari, pobiegł z kilku policjantami na miejsce wypadku, celem aresztowania awanturników, lecz ci rzucili się na asp. Grabarego. Ten jednak, gdy usiłowano go rozbroić, celnym strzałem powalił jednego marynarza na ziemię, raniąc go w ramię. Inny marynarz mimo to podskoczył do Grabarego, chcąc go ugodzić bagnetem, Grabari uniknął ciosu i odparował zamach na siebie kolbą rewolweru tak silnie, że marynarzowi pękła kość nosowa. Dwu innych marynarzy Benedykta Styszyńskiego i Marjana Banachowskiego, zdołano obezwładnić i osadzić w areszcie na posterunku. Po tym wypadku Grabari udał się do komendanta twierdzy, pułkownika Malewicza, konno i prosił o pomoc, gdyż

z portu modlińskiego około 20 marynarzy, uzbrojonych w karabiny i tasaki, podążało na posterunek policyjny w Nowym-Dworze, celem zdemolowania posterunku i uwolniania aresztowanych towarzyszów. Pomoc z baonu maszynowego nadeszła i 40 żołnierzy z żandarmami na czele stanęło przeciw marynarzom, którzy już znaleźli się przed posterunkiem z plutonowym swym na czele, uzbrojonym w rewolwer. Przy pomocy żandarmerji wojskowej plutonowy marynarzy został rozbrojony i odprowadzony do żandarmerji, jak również aresztowano część marynarzy. Ranni przez komendanta policji marynarze zostali umieszczeni w szpitalu.

Bandytyzm.

Ujęcie bandy Raussa. Między Węgrowem, a Sokołowem operowali od pewnego czasu bandyci, którzy napadali na przejeżdżających przeważnie kupców. Kierownik ekspozytury śledczej w Siedlcach zajął się przeprowadzeniem dochodzenia i skonstatował, że w bandzie brał udział niejaki Stanisław Rauss, którego zatrzymano w Warszawie. Zbadany Rauss wskazał swoich wspólników i zeznał, że banda jego operowała od dłuższego czasu na drogach między Celestynowem a Otwockiem pod Warszawą. Głośny w swoim czasie napad, w którym brało udział kilkunastu bandytów, był dziełem tej właśnie bandy. Drugi jej członek Stanisław Piechota, został w czasie walki z policją zabity. W tych dniach schwytano trzeciego członka tej bandy Bluma Zacharaszewicza. Z dochodzeń przeprowadzonych przez podkomisarza Przygodę wynika, że znajdowała się banda stale w Warszawie, na Pradze i stąd urządzała wyprawy na podmiejskie okolice. Aresztowano także 2 kobiety, kochanki bandytów.

Rozgromienie bandy Spachowca. Dnia 10-go grudnia r. b. funkcjonarjusze komendy powiatowej policji państwowej w Łunińcu wyśledzili kryjówkę bandy Spachowca i w czasie walki z nią zastrzelili bandytów: Hlima, Szeredę, Mikołaje Nowaka i Teodora Czelamkę, oraz ranili ciężko herszta bandy Konrada Spachowca i Jana Dublanina. W ten sposób groźna banda Spachowca, która w ostatnich czasach dokonała całego szeregu napadów w powiecie Łuninieckim — została ostatecznie zlikwidowana.

Schwytanie szajki bandyckiej w pow. Kamień-Koszyrskim. Komenda P. P. pow. Kamień-Koszyrskiego donosi o schwytaniu na terenie tamt. powiatu 6-iu bandytów, dezerterów wojskowych, uzbrojonych w cztery karabiny, rewolwer i bagnet, którymi okazali się synowie włościan wsi Wetly, gm. Wielka Glusza: Komendant „Kokleca Kiryl“, porucznik — Posika Dawid, Martyniuk Paweł, Duszko Sawe, Zusko Timofjej i Skorupko vel Skorupczyk Siergiej.

Wymienieni bandyci od dłuższego czasu dokonywali licznych napadów rabunkowych na terenach gmin W.-Glusza i Lelikow, pow. Kamień-Koszyrskiego, teroryzując tamtejszą ludność.

Zarządzone od początku lata r. b. obławy i rewizja przy udziale żandarmerji, wojska, oraz policji z sąsiednich powiatów, wyników pozytywnych nie dawały, za wyjątkiem ujęcia w lipcu r. b. jednego bezbronnego dezertera.

Jak ustalono z przeprowadzonych dochodzeń „złym ducham“ bandy, opiekunem i obrońcą, a także moralnym i prawnym winowajcą popełnionych przez niego przestępstw, był psalmista miejscowej prawosławnej cerkwi--Leontji Skolicki, b. pisarz wojskowego naczelnika w Erywaniu na Kaukazie z przeszłością odnotowaną w aktach kryminalnych, 4-oletnim więzieniem i pozbawieniem praw za nadużycia służbowe w czasie przebywania w armji rosyjskiej.

Skolicki uprzedzał bandytów o przybyciu do wsi policji, co powodowało bezskuteczność poprzednich obław, a w celu odwrócenia od siebie podejrzeń, starał się o utrzymywanie z policją dobrych stosunków, przyjmując i goszcząc u siebie funkcjonarjuszów takowej podczas obław i rewizji we wsi i skarżąc się przed nimi na oczekującą go za to zemstę ze strony bandytów.

Obecnie zdołano zedrzeć z niego maskę i osadzić go z bandytami.

Dochodzenie przeprowadzone w trybie postępowania Sądu Doraźnego przekazane zostało odnośnym władzom Sądowym.

Wdzięczna ludność urządziła policji gorącą owację podczas wyprowadzenia ze wsi wetei skutych przestępców.

Obławy w Okręgu Poleskim.

W związku z akcją dążącą do jaknajprędszego zlikwidowania plagi bandytyzmu, oraz w celu zatrzymania osób nieposiadających dowodów osobistych, uchylających się od obow. służ. wojskowej, osób które nielegalnie przekroczyły granice lub wogóle podejrzanych, Komenda Okręgu XIV Poleskiego zarządziła przeprowadzanie częstych obław w różne dnie na terenie Województwa Poleskiego, przez posterunki gminne i graniczne przy udziale funkcjonarjuszów służby śledczej, w gminach, miasteczkach i w obrębie stacji kolejowej swego rejonu.

Rezultaty obław za czas od 1 stycznia r. b. do 30-go listopada r. b. przedstawiają się następująco: 1) na terenie powiatu Brzeskiego dokonano 64 obławy, w czasie których zatrzymano 6 dezerterów, 135 poborowych i 89 podejrzanych; 2) na terenie powiatu Kobryńskiego dokonano 107 obław, zatrzymano 10 dezerterów, 63 poborowych i 41 podejrzanych; 3) na terenie powiatu Kossowskiego dokonano 168 obław, zatrzymano 220 dezerterów, 66 poborowych i 123 podejrzanych; 4) na terenie powiatu Kamień-Koszyrskiego dokonano 148 obław, zatrzymano 32 dezerterów, 18 poborowych i 39 podejrzanych; 5) na terenie powiatu Sarneńskiego dokonano 261 obław, zatrzymano 17 dezerterów, 10 poborowych i 128 podejrzanych; 6) na terenie powiatu Łuninieckiego dokonano 494 obławy, zatrzymano 34 dezerterów, 4 poborowych i 219 podejrzanych; 7) na terenie powiatu Prużańskiego dokonano 104 obławy, zatrzymano 22 dezerterów, 3 poborowych i 9 podejrzanych; 8) na terenie powiatu Drohiczyńskiego dokonano 55 obław, zatrzymano 57 dezerterów, 28 poborowych i 2 podejrzanych; 9) na terenie powiatu Pińskiego dokonano 40 obław, zatrzymano 3 dezerterów, 16 poborowych i 40 podejrzanych — czyli ogółem dokonano 1441 obław, zatrzymano 501 dezerterów, 381 poborowych i 693 podejrzanych.

Zatrzymanych przesłano do odnośnych władz, mianowicie uchylających się od obowiązków służby wojskowej do żandarmerji i P. K. U., z ś podejrzanych do władz sądowych z odpowiedniemi poszlakami.

W czasie obław wykryto u mieszkańców znaczną ilość broni wojskowej palnej i wybuchowej, oraz innych przedmiotów pochodzenia wojskowego, jak również broni myśliwskiej posiadanej bez pozwolenia.

Z SĄDÓW.

Proces mordercy Prezydenta.

Na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 19 grudnia omawiano kwestję przekazania sądowi doraźnemu sprawy Eligjusza Niewiadomskiego, zabójcy Prezydenta Rzeczypospolitej, która ze względu na oburzający charakter zbrodni, wymagający stanowczej i natychmiastowej represji, Rząd zamierzał przekazać sądowi doraźnemu.

Ustalono, że zabójstwo Prezydenta Rzeczypospolitej przewiduje art. 99 Kodeksu Karnego i że w związku z art. 15 przepisów przechodnich do tegoż Kodeksu za zbrodnię tę grozi kara śmierci.

Stwierdzono dalej, że w dniu 1 maja 1919 roku wniesiono do Sejmu projekt ustawy w przedmiocie sądów doraźnych, który przewidywał, że do orzecznictwa sądów doraźnych należeć mają między innemi przestępstwa przewidziane w art. 99 — 102, że jednak w sprawozdaniu Komisji Sejmowej nietylko opuszczono powyższe artykuły, ale również zaznaczono wyraźnie, że t. zw. przestępstwa polityczne, t. j. właśnie przewidziane w art. 99 — 102, wyłączone są z pod postępowania doraźnego.

Sejm Ustawodawczy, mając przed sobą zarówno pierwotny projekt (druk sejmowy Nr. 425), jako też sprawoz. Kom. i załączony do niego projekt zmieniony (druk sejmowy Nr. 690) przyjął projekt w brzmieniu Komisji, świadomie i stanowczo wyłączając w ten sposób zbrodnię przewidzianą w art. 99 z grupy przestępstw podlegających sądownictwu doraźnemu.

Wobec tak niewątpliwego brzmienia ustawy i stanowiska Sejmu, Rząd—wbrew swojemu przekonaniu — widzi się zmuszonym odstąpić od stawienia Niewiadomskiego przed sąd doraźny.

Natomiast równocześnie Rada Ministrów uchwaliła wniosek nagły o uzupełnienie ustawy o sądach doraźnych przez włączenie do właściwości tych sądów także zbrodni przewidzianych w art. 99 Kodeksu.

Proces wyznaczono na dzień 30 grudnia 1922 r.

* * *

W Nr. 353 „Kurjera Porannego“ czytamy szersze omówienie powyższej sprawy w artykule Dr. Stanisława Rożnickiego pt. „Kodeks Karny i zbrodnia z 16-go grudnia“. Artykuł ten podajemy w skróceniu:

Rzeczą jest zatem konieczną by społeczeństwo rozumiało co w tym wypadku jest sprawiedliwością, a co nią być przestaje. Bo sprawiedliwością nie jest bynajmniej odwet i barbarzyńskie „krew za krew“. Sprawiedliwością nazywamy te normy prawne, które przez ciało prawodawcze uchwalone zostały w formie ustawy. Idzie więc o to, by społeczeństwo zapoznało się z przepisami obowiązującemi w sprawie zabójstwa ś. p. Narutowicza.

Przestępstwo popełnione przez Niewiadomskiego podpada pod 99 artykuł Karnego Kodeksu z r. 1903, który mówi, że „winny zamachu na życie, zdrowie lub wolność osoby, piastującej najwyższą Władzę Państwową w Polsce, ulegnie karze ciężkiego więzienia bezterminowego“. Artykuł 15, Przepisów Przechodnich do Kodeksu Karnego po uwzględnieniu zmian poczynionych w nim Dekretem z dn. 11. I. 1919 r. dodaje, że „przepis ten nie ubliża przepisom ogólnym o okolicznościach łagodzących. Może być jednak wyrzeczona w powyższych wypadkach kara śmierci, jeżeli kary tej wymagać będą wyjątkowe warunki danego wypadku“. Innemi słowy Niewiadomskiemu grozi kara bezterminowego więzienia ciężkiego, które może być przez sąd albo 1) obostrzone ze względu na wyjątkowe warunki na karę śmierci, albo 2) złagodzenie stosownie do ogólnych przepisów. Kodeks Karny ani żadna ustawa lub dekret nie tłomaczą wprost jednak co należy rozumieć pod „wyjątkowemi warunkami“. Kodeks u nas obowiązujący wogóle nie zna (teza orzeczenia Sądu Najwyższego z dn. 12. 12. 1919 r.) okoliczności powodujących obciążenie lub łagodzenie kary. Wprawdzie Konstytucja nasza przewiduje warunki wprowadzenia stanu wyjątkowego w artykule 124 jak groźba wybuchu wojny, czas rozruchów wewnętrznych lub rozległych knowań o charakterze zdrady stanu, zagrażających Konstytucji Państwa, albo bezpieczeństwu obywateli, wprawdzie Kodeks Karny uważa w 453 art. zabicie osoby urzędowej podczas pełnienia lub z powodu pełnienia przez nią obowiązków służbowych, zabicie z zasadzki i w sposób niebezpieczny dla życia wielu osób za okoliczności powodujące obostrzenie kary — to jednak pojmowanie „wyjątkowych warunków“ zależy od swobodnej oceny sędziego, dla którego powyżej podane wskazówki są li tylko pomocniczemi.

Wyraźniej mówi Kodeks o wypadkach umniejszających winę. Artykuł 53 bowiem domaga się, by „winowajcy, uznanemu wobec okoliczności umniejszających winę, za zasługującego na względność, karę łagodzić na zasadach następujących: 1) nie może być zastosowany najwyższy wymiar kary za popełnione przestępstwo w ustawie przepisany i 2) jeżeli ustawa nie oznacza w szczególności najniższego kresu kary za przestępstwo — jak np. w naszym wypadku — sąd może tę karę zmniejszyć do najniższego w ustawie wymiaru danego rodzaju lub też przejść do innej kary z zachowaniem stopniowania następującego: od kary śmierci do ciężkiego więzienia bezterminowego lub na termin od 10 do 15 lat; od ciężkiego więzienia bezterminowego do ciężkiego więzienia od 4 do 15 lat. Znowu jednak Kodeks nie wylicza okoliczności łagodzących a teza orzeczenia Najwyższego Sądu z 6.8 1920 r. wyraźnie wypowiada się, że przyznanie się do winy nie stanowi ustawowego powodu do złagodzenia ustawy. Artykuł 53 i określa pojęcie „wypadku mniejszej wagi“ taki wypadek, „gdy przeciwne prawu skutki czynu będą małoważne, a zła wola sprawcy nieznaczna i gdy sprawca wobec okoliczności sprawy może zasługiwać na przebaczenie, zastosowanie zaś kary przewidzianej w ustawie, byłoby zbyt surowe“.

Reasumując powyższe przepisy Kodeksu Karnego widzimy, że zasadniczo grozi Niewiadomskiemu kara zamknięcia bezterminowego w ciężkim więzieniu, którą z jednej strony może sąd wedle swej oceny obostrzyć do kary śmierci — z drugiej zaś strony wedle tejże samej swobodnej oceny ma także formalne prawo złagodzić do ciężkiego więzienia na 4 lata.

Z początkiem roku.

—:o:—

Wydawnictwo nasze rozpoczyna piąty rok istnienia.

Nie chcemy iść śladem wielu pism, które zamykając jeden okres, na progu drugiego ogłaszają przed swoimi czytelnikami gromkie zapowiedzi na przyszłość, pełne nadziei i obietnic.

Powiadamy jedynie: wydawnictwo nasze rozpoczyna piąty rok swego istnienia, wartość dotychczasowej naszej codziennej pracy niech będzie jedyną przesłanką do przewidywań na przyszłość.

W roku ubiegłym dość szybko, a dla czytelników nieoczekiwanie, zdecydowaliśmy się znacznie rozszerzyć krąg naszych wpływów i zamierzeń, wprowadzając do Gazety Policji Państwowej równoważny dział Administracji.

Reforma ta spotkała się z szeregiem zastrzeżeń, dla niektórych naszych przyjaciół była podstawą do obaw o przyszłość jedynego pisma policji państwowej, która przecież po trzech z górą latach troskliwej pracy nad utrzymaniem przy życiu i rozwojem swego organu miała prawo wymagać, aby organ ten w jej ręku nadal pozostawał, jej tylko i przedewszystkiem służył.

Obawy były płonne, a przyznać trzeba, że bardzo prędko wielu dotychczasowych przeciwników reformy przekonanych zostało o jej celowości.

Dwa bliźniaczo podobne odłamy naszego państwowego życia znalazły odzwierciedlenie na łamach wspólnej gazety, węzły pokrewieństwa zacieśniły się i zacieśniać będą nadal ku pożytkowi państwa. Na tej płaszczyźnie rozpoznajemy się wzajem, uzgadniamy swe poglądy, normujemy nasz stosunek do społeczeństwa.

Nowy dział administracji w naszej „Gazecie“ istnieje niespełna rok, jest więc w początkach swego rozwoju i nie powinien podlegać jeszcze zbyt surowym sądom i krytykom.

Jeśli pracownicy wewnętrznej administracji państwa zechcą otoczyć swoje pismo równą troskliwością, jaką otaczają je przez cztery lata funkcjonarjusze policji — jesteśmy niezłomnie przekonani, że dalsza nasza praca pozwoli ugruntować ostatecznie byt i zapewnić pomyślne warunki dalszego rozwoju „Gazecie Administracji i Policji Państwowej“.

Idziemy śmiało naprzód z wiarą i otuchą.

* * *

W roku ubiegłym „Gazeta Administracji i Policji Państwowej“ drukowała na swoich łamach, między innemi, prace następujących autorów:

Dr. Biegeleisen, Brzeg A., Borzęcki M., Bek J., Cederbaum A., Cybichowski Z., Czapiński W., dr. Cwojdziński S., Daniłowski G., Długocki W., Grabowiecki E., dr. Głąbiński S., Grimm A., Hausner R., dr. Hrehorowicz Z., Hilarowicz T., Hübner Z., Jellenta C., Jakubiec J., Iłłakowicz I. K., Kulczycki L., Koral Ig., Kroński A., Kronenberg L., Kryński A., Lange A., Lewartowicz Z., Lutosławski W., Makowski W., Makuszyński K., Marcoin H., Modrzejewski T., Mościcki H., Misiewicz J., Nawrocki W., dr. Namysłowski W., Niedobylski F., Nowicki A., Nowakowski J., Neymark E., Ostrowski J., prof. Olbrycht J, Paciorkowski Stan., dr. Pawłowski B., Rembieliński I. J., Reinstein Fr., dr. Reinhardt K., dr. Rappe A., Rakowski W., Rabinin J., Robaczewski A., Rutkowski L., Sadłowski H., dr. Szczepański K., Smogorzewski J., dr. Strzeszewski, Sieroszewski W., Siwik B., Siedlecki Fr., Skrobecki W., Sonnenberg M., Trzebiński W., Urbanowicz St., dr. Wachholz, Wasowski J., Wolfenburg T., Wierzyński H., dr. Walter F., Wardęski H., Zadębowski R., Zaleski W., Zylber T., Żytomirski Z., Żyznowski J.

LITERATURA i SZTUKA

OPOWIADANIE O KROKODYLU.

I.

Słuchajcie mię uważnie,
bo trudna wiedzy ścieżka,
opowiem wam o zwierzu,
który w Egipcie mieszka,
nad rzeką, co wypływa
bodaj że z Abisynji
i co rok wielki zalew
na obie strony czyni.
Feniccy marynarze
nazwali rzekę Nilem...
...Tam właśnie mieszka zwierz ów,
a zwą go Krokodylem.

II.

Krokodyl — gdy jest w jajku
nie bywa niebezpieczny,
w dziecinnym swoim wieku
jest cichy, miły, grzeczny,
lecz zostawiony sobie
prędko się na złe zmienia
i budzi wstręt nieznośny
u Stwórcy i stworzenia.
Paskudny ma charakter,
apetyt — bezkrytyczny;
boi się jego paszczy
lud cały okoliczny:
nikt życia nie jest pewien
— wciąż ofiar ginie tyle
nad Nilem, gdzie grasują
ogromne krokodyle.

III.

Aby uniknąć strat tych
i takiej wielkiej szkody,
bierze się Krokodyla,
kiedy jest jeszcze młody,
obcina mu się ogon
przydługi i paznokcie
tak, aby wzrost mniej więcej
wynosił ze dwa łokcie.
Mięso powiększa dzikość
jak o tem dobrze wiecie,
dlatego się go trzyma
na ściśle mlecznej diecie.
I prędko „ludzka djeta"
zacznie zwierzątku szkodzić:
Krokodyl sam zaczyna
na tylnych łapkach chodzić,
podaje przednią nóżkę
gdy się znajomość zdarzy
i robi na komendę
uprzejmy wyraz twarzy.

IV.

Przyzwyczajenie zaraz
zaczyna być nałogiem
o czem wie dobrze każdy,
który jest pedagogiem,
dlatego trzeba ciągle
wpajać Krokodylątku
zasady o pilności
uwadze i porządku,
a będzie wychowawca
zeń więcej miał pociechy
niż z niejednego dziecka
z pod zwykłej, ludzkiej strzechy.
Dziecko jak kozioł krnąbrne
ciągle się tylko maże,
Krokodyl robi wszystko
co nauczyciel każe:
a kiedy jest dorosły
i już nie pija mleka,
dalibóg że jest całkiem
podobny do człowieka,
lecz lepszy, słodszy, milszy,
potulny i łagodny,
bo też nie ciąży na nim
żaden grzech pierworodny

V.

Nigdy nie rozpoznacie
za pierwszem drgnieniem powiek
czy to Krokodyl, czy też
zwyczajny jaki człowiek:
prześlicznie wystrojony
siedzi na krześle z pluszu,
albo was prędko mija
w paltcie i kapeluszu.
Nigdy nie uwierzycie,
boście za bardzo młodzi
że nieraz w białej bluzce,
czarnym fartuszku chodzi
i wyraz ma anielski
i loczki fryzowane,
niby dziewczątko w polskiej
zagrodzie wychowane.
...A Krokodyla zdradza
w nim tylko to czasami,
że kiedy płacze — płacze
Krokodylemi Łzami.

I. K. Iłłakowicz.

TEATR.

Teatr Reduta — PASTORAŁKA w trzech sprawach. Tekst L. S. Schillera (podług źródeł ludowych) muzyka L. Schillera.

Zrzeszenie artystów teatru Reduta, prowadzone przez Osterwę i Limanowskiego w poszukiwaniach swych za rodzimą sztuką, natknęło się na misterja średniowieczne, owe jedyne objawy teatru ludowego w dawnej Polsce, a do dziś dnia jeszcze zachowane i przedstawiane w niektórych okolicach Polski. Nie tylko z powodów artystycznych, lecz jakby w poczuciu konieczności zaznajomienia się i wchłonięcia w siebie tego religijno-artystycznego elementu, niezbędnego dla kształtowania swej zbiorowej istoty, postanowiono misterja te opracować i jak między sobą mówiono. dać naszym polskim dzieciom, cudowny natchniony poemat na scenie w skromnej pół naszych sukience o Bogu-człowieku i misterjum Jego Narodzin na ziemi opowiadający. Zwrócono się do Leona Schillera, który od szeregu lat nad misterjami i muzyką do nich pracował i pod jego kierunkiem i na podstawie tekstu przez niego opracowanego i muzyki przezeń skomponowanej wzięto się do pracy. W niedzielę przedświąteczną dano pierwsze przedstawienie. Było ono przepojone czarem swojskiej nuty. Płynęła ona z rozradowanych serc wykonawców, którzy pełni dobrej woli w służbie narodowej, głosili pokój, zgodę i radość, bo wśród nocnej ciszy narodził się Chrystus, Pan wszego stworzenia.

Z całą pokorą i prostotą przystąpiono do wykonania. Przy pianinie, ustawionym w rogu sali widzów siedział Leon Schiller i akompaniował podczas przedstawienia — kolendnicy chodzili po sali widzów, jak to było od najdawniejszych czasów w zwyczaju, a na sali z widzów zrobił się zbór ludzi zasłuchanych ze wzruszeniem w misterja odbywające się w ich duszach.

Misterja o Bożem Narodzeniu powstały z liturgicznego ceremonjału przy mszy Bożego Narodzenia. W rękopisie z przepisami liturgicznymi, znajdującym się w bibljotece opactwa Benedyktynów w Saint-Gallen w Szwajcarji pod Nr. 484 z IX wieku znajdujemy w introicie przy mszy djalog między kapłanem a służącym do mszy, w którym ten ostatni wypytuje się kapłana o Narodzenie Chrystusa. Potem wchodzą ministranci jako pasterze i zapytani przez kapłana czego szukają? odpowiadają, iż szukają dzieciątka, o którego narodzeniu słyszeli od aniołów. Wiek XI dodaje do tej sceny pasterskiej misterjum proroków, przepowiadających przyjście Zbawiciela, misterjum o upadku Adama i Ewy w raju i adoracje magów.

Społeczeństwo chrześcijańskie wieków średnich było zespolone na podstawie wspólnej religji, która obejmując wszystkie dziedziny życia codziennego — wprowadzała porządek boski w społeczeństwo, człowieka czyniła cząstką wszechświata, zmniejszonym kosmosem — będącym odbiciem wielkiego wiecznego kosmosu. To też Boże Narodzenie było jednym z najuroczystszych świąt. Według mistyka średniowiecznego Taulera — Chrystus potrójnie się po przez wieczność rodzi; pierwszy raz jako Logos — słowo z Ojca; drugi, jako człowiek z Marji Panny, a trzeci raz w duszy człowieka, jeśli go ona nie odtrąca.

Treść do misterjów Bożego Narodzenia zaczerpniętą była z rozdziału drugiego Ewangelji Łukasza i Mateusza i ewangelji apokryficznych Proto-evangelium Iacobi i Evangelium Infanciae.

Prawda tragicznego losu ludzkości na ziemi przedstawiona jest w misterjach średniowiecznych pod postacią jasnych i prostych symboli. Osoby działające znane są całemu ogółowi chrześcijańskiemu, a słowa przez nich mówione przenikają widza bezpośrednio. Misterja Bożego Narodzenia pełne są jasnych promieni, które otwierają oczy i oświetlają wszechświat i ciemne głębie duszy ludzkiej. Staje ona wzruszona i drżąca i tuli się pod opiekuńcze światło promieniujące ze żłobka. Zbliża się do niego z pokorą i niesie mu w darze najcenniejsze skarby swej duszy: miłość i uległość. Zasłuchana w pienia chórów anielskich o chwale na wysokościach i o pokoju ludziom dobrej woli, rozradowana świętą radością żyje w misterjum wszechświata odkupionego przez Narodziny Boga-człowieka w cichą wigilijną noc.

Misterja Bożego Narodzenia były u nas znane już w XV wieku — kolendy stanowiły ich dopełnienie.

Kolendy śpiewane przez ogół zgromadzonych w kościele są integralną częścią nabożeństwa. Kolendę „Anioł pasterzom" lub „Wśród nocnej ciszy" intonuje ksiądz od ołtarza, a cały naród za nim śpiewa. Jasełka, t. j. plastyczne obrazki wyobrażające stajenkę ze żłobkiem pojawiają się w Polsce w XVI wieku po kościołach franciszkańskich i do dziś dnia urządzane są w każdym choćby najmniejszym kościołku. Szopki t. j. przedstawienia lalek pojawiły się w Polsce przy końcu panowania Augusta II, a usunięte zostały z kościoła w 1738 roku, lecz utrzymały się do ostatnich czasów w Krakowie, u górali małopolskich i po wsiach. Przedstawiają one sceny z misterjów Bożego Narodzenia przeplatane intermedjami patrjotyczno-ludowemi.

Tekstów polskich misterjum Bożego Narodzenia znamy siedmnaście. Nie dochowały się teksty o Adamie i Ewie w raju. bardzo niekompletne są teksty o prorokach. Prawie w całości posiadamy sceny pasterskie, o Herodzie i o Magach.

Dialogus de Nativitatae Christi z XVIII w. składa się z czterech aktów, prologu i epilogu. W prologu wchodzili kolendnicy na salę śpiewając kolendy, poczem jeden z nich prosił o względy publiczności, zaznajamiał z ogólną treścią przedstawienia i przedstawiał osoby biorące udział.

W akcie pierwszym wybiera się Św. Józef do Betlejem, a namawia Marję Pannę by została w domu. W akcie drugim Józef i Marja szukają noclegu w Betlejem, gospody są z powodu spisu ludości przepełnione, źli paskarze nie chcą ich przyjąć u siebie, chronią się przeto do szopy, przygarnięci przez dobrych gospodarzy. Akt trzeci zapełniony jest scenami pasterskiemi, a w akcie czwartym prowadzi anioł pasterzy do żłobka, gdzie ofiarowują Panu swe dary. Ten porządek scen zachowany jest mniej

więcej we wszystkich znanych misterjach, oczywiście urozmaicony różnemi warjantami.

Najstarszem z misterjów o adoracji Magów jest „Traktat o Zwiastowaniu anielskiem" Jana Zabczyca, drukowany w Krakowie w 1762 roku.

Posiadamy również drugie misterjum w rękopisie, więcej już zbliżone do tradycji kościelnej i trzecie z końca wieku XVII. Zawierają one sceny u króla Heroda — przyjazd magów do Heroda i wypytywania się o znaki jakie ukazanie się messjasza miały poprzedzić, oraz właściwą adorację magów i oddanie darów.

Leon Schiller w układzie Pastorałki oparł się na tłach całej znanej nam literatury misterjów Bożego Narodzenia. Rozpoczął od kolendników przybywających na widowisko — umieścił ich potem na galeryjkach obok sceny, skąd byli świadkami sceny upadku pierwszych rodziców i stamtąd chórem rozmyślania śpiewali. Potem nastąpiła scena Marji i Józefa szukających noclegu w miasteczku Betlejem.

Adoracja anielska poprzedziła scenę pasterską, a intermedjum z turoniem scenę adoracji pasterskiej. Na sprawę czyli akt trzeci złożyły się sceny z Heroda, adoracja Magów, kaźń Heroda. Epilog stanowiło wyjście kolendników i kolendowanie widzów.

Z niezmierną prostotą i umiejętnem uchwyceniem pierwiastku ludowego stworzył Schiller postacie nawskróś swojskie, o cechach z wyobraźni narodowej zaczerpniętych. Adam był to nasz z ziemią związany chłop, co dla zakrycia swej nagości nie listek figowy lecz długi kożuch wdział i łopatę w ręce imał. Heród był dobrodusznym królem, a szatan niezbyt przewrotną istotą, posłuszną na każde skinienie aniołom. Można na zło spoglądać z wyżyn znaku Chrystusowego, a wtedy widzi się jego całą bezsilność i niemoc. Tak patrzy na zło nasz lud. Szatan w jego wyobraźni jest dobroduszny i głupszy od chłopa — a zawsze spełniać musi rozkazy Świętych pańskich.

Wiek ubiegły, nie mogąc „zrozumieć", zlekceważył wiarę, oddał ją prostaczkom, ciemnocie, schował do wora przesądów i pyszny ze swego zwycięstwa przechadzał się ze swą materjalistyczną filozofją jak z roztoczonym pawiem ogonem. Wiek dwudziesty zpokorniał rażony ciężkiemi doświadczeniami. Zrobił obrachunki, spojrzał na świat naiwnemi oczami i odkrył w nim nieskończone blaski z ducha płynące, a przejawiające się w rzeczach codziennych, w życiu maluczkich i w opowieściach świętych.

— Zespół Reduty przystąpił do pracy nad Pastorałką już po zrobieniu obrachunku z przeszłością, a w duszach tliła tęsknota do tajemnic misterjów chrześcijańskich. To też wydobył w niektórych scenach takie wzruszenia artystyczne na jakie się zdobyć mogą artyści przejęci wiarą, że spełniają ze sceny misję wobec własnej i widzów duszy. Pochylili oni kornie czoła przed Sztuką nową — zrobili to bezimiennie — i znów posunęli się naprzód w tworzywie artystycznem swej zbiorowej duszy zespołu i w doskonaleniu swych indywidualnych właściwości.

Franciszek Siedlecki.

Język doby dzisiejszej.

Wiadomo, że dzisiejszy język polski niektórych czasopism, język biurowy różnych władz polskich, często język rozporządzeń i ustaw rządowych, język sądownictwa, nie wyłączając i języka pewnych dzieł naukowych — pozostawia wiele do życzenia pod względem czystości i poprawności. Nadmiar obcych naleciałości, zupełnie w języku zbytecznych, a wprowadzanych zamiast wyrazów i wyrażeń rodzimych, zależność wzajemna wyrazów w zdaniu i tok wysłowienia, niezgodne często z naturą polszczyzny—odejmują językowi coraz bardziej charakter języka ogólno-polskiego, języka literackiego, jaki przywykliśmy widzieć w utworach pierwszorzędnych prozaików i poetów naszych XIX-go stulecia i, jakim posługują się dzisiaj wykształceńsze warstwy społeczeństwa polskiego.

Obce te wtręty i zabarwienia, nierozważnie do polszczyzny wplatane, zmieniają miejscami postać języka i przyrodzoną jego budowę wewnętrzną na inne o charakterze jakimś gwarowym, nieliterackim i czynią go nieraz dla ogółu wprost niezrozumiałym.

Któż z nas, czytając pisma, albo przysłuchując się różnego rodzaju mówcom, nie zauważył w ich języku wyrazów obcych, niepotrzebnie wprowadzanych zamiast odpowiednich polskich? Pojawiają się one bądź bezwiednie, bądź też świadomie, z wyraźną chęcią piszącego lub mówcy, by językowi swemu przydać nieco z mniemanych ozdobności stylowych, czerpanych niebacznie ze źródeł cudzoziemskich. Środki te jednak, dość naiwnie pomyślane, oddalają tylko autora od celu, dla którego zostały użyte, zamiast bowiem przyczynić się do przyozdobienia stylu, obniżają istotne jego zalety, czynią go nienaturalnym, przesadnym i często dla ogółu niezrozumiałym; w oczach też przeciętnie rozumnego czytelnika nie mają żadnej wartości dodatniej. Weźmy parę przykładów.

Do zjawisk codziennych w języku biurowym należy np. używanie wyrazu *„ewidencja"*, (zamiast: wykaz, spis, rejestr), wskutek upodobania piszących w niemieckim *„Evidenz"* i osobistego złudzenia, że tym sposobem stylowi nadaje się barwę polerowniejszą, jeżeli nawet nie podnioślejszą.

Nierzadko też pisarz zamiast wyrazów polskich: *mieć udział*, lub *brać udział*, albo *uczestniczyć*, daje pierwszeństwo barbaryzmowi *„partycypować"*, gdyż w mniemaniu własnym uważa go za pokaźniejszy aniżeli powyższe wyrazy swojskie, — właściwie zaś czyni to dla tego, że przez czas jakiś osłuchał się niemieckiego *„partizipieren"*.

Toż samo gdy posługuje się takiemi wyrazami jak: *sekatura, sekowanie, sekować*, zamiast polskich: *prześladowanie, dokuczanie*, dla tego tylko, że przebywał w otoczeniu administracji austrjackiej, gdzie stale jest w użyciu *„Sekkatur"* na wyrażenie tych pojęć i t. d. i t. d.

Nie ulega wątpliwości, że barbaryzmy te, zupełnie niepotrzebne językowi polskiemu, i długi szereg im podobnych, nie tylko nie przyczyniają się do przyozdobienia stylu, ale stanowią rażące jego skazy, zanieczyszczają język i zacierają swojski jego charakter.

Powyższe uwagi i przykłady przytoczone dotyczą użycia pojedyńczych wyrazów obcych w zdaniach polskich.

Większą nierównie szkodę ponosi język, gdy pisarz lub mówca nie ogranicza się użyciem oddzielnych tylko wyrazów cudzoziemskich, ale posuwa się na drodze zapożyczeń dalej i wprowadza do języka zmiany niezgodne z naturą s k ł a d n i polskiej, w układzie zdań polskich, w ich budowie wewnętrznej, a czyni to również pod wpływem wzorów obcych, pod wpływem składni niemieckiej.

Wprowadzony do mowy zwrot cudzoziemski dla tego, że jest nowością, znajduje zaraz nieopatrznych naśladowców, którzy go następnie powtarzają, nowemi przydatkami uzupełniają, lub przenoszą drogą analogji na inne zwroty i konstrukcje składniowe polskie. Tym sposobem następuje zacieranie się właściwości rodzimych składni, szerzy się każenie języka, psuje i znieksztalca jego budowę wewnętrzną, i język, zatracając istotne znamiona własnej odrębności narodowej, przestaje być ogólnopolskim, literackim, staje się zepsutą gwarą, powiatowszczyzną, przesiąkłą wpływami cudzoziemskiami.

Dla bliższego objaśnienia tego rodzaju przekształceń składniowych, weźmy znany przykład użycia słowa *szukać*. Wiadomo, że po słowie tym przedmiot poszukiwania kładzie się w dopełniaczu, tj. po polsku od wieków mówi się i pisze: *szukać kogo* lub *szukać czego*, np. szukam *woźnego*, szukam *kapelusza*, szukam *książki* itp. W byłej zaś Galicji i w Wielkopolsce zamiast tych wyrażeń, używane są ich przekształcenia nowsze: szukam *za woźnym*, szukam *za kapeluszem*, *za książką* itp. Zmieniono więc rząd słowa *szukać*: zamiast zwykłego po nim dopełniacza, występuje w mowie tamtejszej narzędnik z przyimkiem *za*, tj. mówi się i drukuje: szukać *za kim*, szukać *za czym*. Zmianę tę uważa się zwykle za wynik działania analogji innych wyrażeń o konstrukcji *za kim*, *za czym* (np. iść lub chodzić *za czym* (np. chodzić za interesami), także w nowszej polszczyźnie *śledzić za kim, za czym* (w znaczeniu: pilnować kogo, czego, tropić kogo, co), mających z tamtym znaczenie pokrewne. Przy powstaniu jednak nowotworu *szukać za kim, za czym* nie tyle działała analogja innych wyrażeń, ile raczej wzór niemiecki: *nach jemandem suchen, nach etwas suchen*, tym bardziej, że zwroty te: *szukać za kim, za czym* wytworzyły się tylko wśród ludności, wystawionej w ciągu minionego stulecia na silne wpływy języka niemieckiego, tj. na ziemi Mało- i Wielkopolskiej, w języku zaś innych części Polski są one zupełnie nieznane.

Nie skończyło się wszakże na tym jednym nowotworze. Z powodu bliskiego znaczenia słowa *szukać* ze słowem *poszukiwać*, utworzono niebawem wyrażenia: *poszukiwać za kim* lub *za czym* i *poszukiwanie za kim, za czym*, jak to widzimy z mnóstwa wyrażeń takich, jak np. „Zrazu nie wiedziano, kim jest ów mężczyzna (zmarły), dopiero kiedy dwór począł *poszukiwać za królem*, stwierdzono identyczność osoby króla". Albo: *„Poszukiwania za zaginionym lotnikiem..."* dotychczas pozostały bez skutku" itp.

Następnie konstrukcję *„poszukiwanie za kim* lub *za czym"* rozciągniono dalej w tym kierunku i do wyrazu *rewizja*, również wskutek pokrewieństwa znaczeniowego wyrazów: *poszukiwanie* i *rewizja*; utworzono tedy inny dziwaczny nowotwór *„rewizja za czym"*. Spotykamy go np. w wyrażeniu: „Przy sposobności *rewizji za bronią*, natrafiono na większy skład towarów codziennego zapotrzebowania".

Ale wyrażenie *„poszukiwać za kim, za czym"* dało także początek równorzędnemu i równokształtnemu z nim nowotworowi: *„przeszukiwać za kim*, lub *za czym"*, widocznemu np. w doniesieniu: *„Przeszukano* zaułki Berlina *za anarchistami*, zawikłanymi w sprawę..."

W dalszym ciągu, wskutek pokrewieństwa znaczeniowego słów *śledzić, tropić* i *węszyć* ze słowem *szukać*, powstały tak samo wyrażenia: *śledztwo za kim, tropić za czym* i *węszyć za czym*, jak to mamy w zdaniach: *„Śledztwo za autorem* tego dziwnego telegramu pozostało bez rezultatu".—„Z punktu czysto artystycznego wychodząc, przebiegamy wszystkie wieki, *tropiąc za zmianami...*" — „Flota grecka wojenna zaczęła przetrząsać statki handlowe, *węsząc za kontrabandą wojenną*" i t. p. Nie dosyć jednak na tem.

W szeregu tych przekształceń i z wyrażenia prawidłowego *„popyt na co"* utworzono nowe *„popyt za czym"*. Tu jednak czynnikiem twórczym było naśladowanie wzoru niemieckiego *„die Nachfrage nach etwas"*. Czytamy już tedy: *„Popyt za pracą* jest zwykle znacznie większy, niż jej podaż" i t. p.

Nawet i *„obława na kogo, na co"* (np. obława na wilki, na bandytów) uległa przeróbce na *„obławę za kim"*, jak to opiewa sprawozdanie drukowane pod nagłówkiem *„Obława za cyganami"*.

Najświeższym zaś okazem tych różnych przeobrażeń albo raczej zniekształceń składniowych prawidłowego wyrażenia *„szukać czego"* lub *„szukanie czego"* oraz innych znaczeniowo pokrewnych, jest nowotwór w postaci: *„Wiercenie za naftą"*. Dziwoląg ten językowy spotykamy w takim oto wykładzie:

„Wystarczą nawet niezbyt gruntowne wiadomości geologiczne, aby orzec, że na Mazowszu lub na Podolu nie można znaleźć pokładów węgla kamiennego, lub też, że *wiercenia za naftą* gdzielndziej w Polce niż w Karpatach, będą bez rezultatu".

Na wytworzenie tego niefortunnego wyrażenia złożyły się niewątpliwie dwa czynniki. Jednym z nich jest pokrewieństwo znaczeniowe pojęcia ogólnego „szukanie" i pojęcia szczegółowego: wiercenie ziemi przy poszukiwaniu pewnych przedmiotów w jej pokładach; drugim zaś czynnikiem, i to nierównie silniejszym od pierwszego, jest wzór niemiecki *„nach Petroleum bohren"*, który skłonił autora do niewolniczego przekładu obcego zwrotu na język polski i stworzenia tym sposobem wyrażenia, urągającego składni polskiej.

Powyższe przykłady stanowią drobną zaledwie cząstkę ogólnej masy wyrazów i wyrażeń skażonych, okaleczałych, które pod wpływem niemczyzny przez długi czas znajdowały dostęp i wciskały się do mowy polskiej. Toteż jak w ciągu minionego stulecia, niedostateczna czujność i słaba odporność w rodzimym poczuciu językowym licznych jednostek, ułatwiały ten dostęp wrogim żywiołom do skarbca językowego, tak dzisiaj, przy zmienionych z gruntu warunkach, czynny udział wszystkich miłośników języka ojczystego w usiłowaniach pozbycia się tego wszystkiego, co język ten kazi i szpeci, jest nieodzowny i należy do zadań pilnych i nieodwołalnych.

Adam Ant. Kryński.

JAN ŻYZNOWSKI. 40

SEWERYN WITAN.

POWIEŚĆ.

—:·:—

— Ja to, bracie, wiem dlaczego przyjechał. Ja się zląkł śmierci. Mnie tam, bracie, u siebie w Rosji, ciasno było. Ja myślał, ja taskawał. Ja nie wiedział, gdzie czort, a gdzie Bóg? Bogu modlił się, a czorta przeklinał — wierny był chrześcijanin. A potem przyszło w myśl, że przecie czort to też stworzenie boskie, tak jego przeklinać nie wolno i wymyślił, że ot czort i Bóg podzielili się pracą, tak jak wszyscy się dzielą. Zresztą o tem ja już teraz zapomniał, ja za to zrobił jedną rzecz ciężką, ani, pewno, złą, ani dobrą, ot ciężką. U nas był batiuszka prepadobny, święty, mówili wszyscy. Cuda czynił i takie różne święte rzeczy, ty rozumiesz? Tak, wisz bracie, ja jego nie mógł ścierpieć, on mi ot wszystko spokoju nie dawał ani w dzień, ani w nocy. Długo bardzo już męczył, aż ja jego toporem razy chyba ze cztery uderzył i zabił.

— Zabiłaś, no i co?

— Na drugi dzień złapali jakiegoś polaczka, który tam niby na zesłaniu był i ot wybili naprzód w niego kijami i kamieniami, przyznanie się, że to on zabił prepodobnego.

— Polaka? — zapytał Witan.

— Tak, jakiegoś tam polaczyszkę! Wyprowadzili go na plac targowy i zaczęli bić.

— A ty co?

— A ot ja też bił, ja jego nawet jeszcze po śmierci nogą w twarz ze strachu... tak, po było mi wtedy straszno... Ten strach pamiętam. On mnie tu przygnał. Tak widzisz, że ja wiem dlaczego tu przyjechał. Tam w Afryce, a i jeszcze przedtem, podczas drogi, ten strach mnie gonił, ale ty ot, bracie wiesz co, że przez ten strach ja był człowiek, ja czuł, że ja jestem, że ja coś zrobił, że ja nie taki mały dozorca robotników przy tartaku, ale ktoś większy. Z Afryki, bracie, ja napisał do wsi naszej list i tam się w tym liście przyznał, że to ja zabił. Napisał... napisał i won od tego czasu ja znów nic, nic, jak ta plwocina, oo!... — Waniucha splunął przed siebie — Kiedy napisał, to tak, jakby wszystko co ważne z siebie wyrzucił, ty rozumiesz?

— Podlec!—syknął Witan.

— A ja ciebie nie pytam o to podlec ja, czy nie, — ciągnął z niewzruszonym spokojem moskal—ale pytam czy ty rozumiesz? Bo wisz ty, jeżeli człowiek jaki coś zrobi wielkiego, wszystko równo dobrego, czy złego tak sam tego w sobie długo nie wynosi, musi własne serce odkryć i pokazać ludziom, ty rozumisz, musi czy prędzej, czy później, ale musi. Niech won, kogoś zabije, to ty myślisz co, nikomu o tem nie powie? Powie bratu, żonie, matce, kochance, księdzu, a jeśli nie będzie miał komu powiedzieć to policji powie, do samego gubernatora pójdzie i jemu się wyspowiada. Taka już natura ludzka. Złodziej nawet, albo taki co zabija dla pieniędzy w mig bracie przed swoimi towarzyszami się pochwali.

— Co mnie to do stu djabłów obchodzi?!— wyrzucił ze złością Witan, zamyślając się.

— A jak powie, to wtedy dla niego bida się zaczyna. Cała ważność gdzieś przepada a zostaje tylko taki fakt, jak z protokułu, że taki i taki Iwan, albo Gawriła dnia tego i tego zabił takiego to... No i nic potem już niema, rozumiesz? Ot, teraz dla mnie już nic niema! Jest noc i dzień, karabin i tamta strona, niemiecka mówią, wszystko jedno!...

— A teraz się śmierci nie boisz?—zapytał znagła Witan.

— Teraz nie, bo teraz już niema za co, teraz tu już wszyscy równi, małoważni, jak te robaczki. Teraz już niema tego wielkiego *ja*, tego bracie, że *ja* to zrobiłem. Kupa jest, gromada w niebieskich szynelach jednakowa!... Nic.

— Przecież i teraz możesz zrobić coś takiego, że będziesz znowu ważny i miał tę świadomość, że jestes to wielkie *ja*, — zagadnął Witan podstępnie.

— Nie, bo teraz ja wiem już! Ty powiedziałeś na mnie: podlec, a ja ci mówię, że ja nie podlec, lecz człowiek uczciwy. Ja zabił, bo chciał wiedzieć, ja zabił prepodobnego z potrzeby mojej duszy, a kiedy ten list napisał zabił swoją duszę. Przyznał się i duszę stracił!...

— Niech cię cholera weźmie i nie mów już do mnie! — warknął Witan i wpatrzył się w noc ciemną i jakby ciężką.

— Tak i niema już o czem!—wymamrotał zcicha Waniucha, przestawiając kolbę karabinu z swej prawej stopy na lewą.

Wysoko nad ziemią wielkiemi kręgami światła rozwiewała ciemność bombka świetlna.

Witan wpatrzył się w ziemię pokrytą, jakby błękitnawą rdzą. Czarne kołki łączące druty, z których zwisały takież czarne trupy niemców, wraziły się w oczy, jakowemiś fantastycznymi kształtami i cofnęły myśli z powrotem, wgłąb źródła pojmowania.

Słowa kapitana ugrzęzły w mózgu Seweryna, jak słowa okrutnego wyroku wypowiedziane przez sędziego najuprzejmiej i najłaskawiej.

Tuż obok niego stojący Waniucha zgniatał go, zmiażdżył swojem: „nic".— „Jakto nic?" — rzucał w siebie pytania, na które zdawał się odpowiadać bez ruchu stojący moskal uparcie swoje: „że już teraz nic!"

Z tem „nic" Waniuchy splatały się słowa kapitana Rojera, który bez drżenia swych wprawnych rąk dokonywał wiwisekcji teraz właśnie na nim, Witanie. Sam zaś Waniucha upadabniał się w pojęciu i wyobraźni Seweryna do tego „prepodobnego mnicha", cuda czyniącego, zarąbanego przez draba, który, jak sam mówił, zamordował z „potrzeby duszy".

— Słuchaj Waniucha! — szeptem zagadnął kolegę Witan.

— Czego?

— Ty wiesz, ja ciebie też ścierpieć nie mogę!

— Tak cóż ja tobie poradzę?. Mnie to, ty wiesz bracie, wszystko równo! No a teraz to my pójdziem spać. Słyszysz? Idą zmienići— nie odwracając głowy w stronę Witana powiedział Waniucha.

— — — — — — — — — — —

Ostrym klinem okopu, który, jak głęboka rana znaczył się na powierzchni ziemi, między bezlistnemi i wystraszonemi, wciąż drżącemi całem ciałem młodemi brzózkami — wychodzili jeden za drugim pochyleni legjoniści do ataku. Gęste zwały dymu snuły się po ziemi. Zapach prochu przesycał świeże powietrze dnia zimowego.

Z za pleców dolatywał stęk ciężkich armat. Dookoła rozpełzał się nieprzerwany bulgot kulomiotów.

Kilkugodzinne bombardowanie baterji francuskich poorało ziemię, niby głębokie ostrze pługa, ciągnionego przez galopem pędzące rumaki; zasłało na wysokość człowieka swym skłębionym czarnym oddechem przestrzeń między okopami. Atakujący legjoniści szli „na niewidzącego", naprzód, w stronę pagórka, na którym, podczas codziennych długich godzin warty, układali swe czujne spojrzenia, dokąd nocą wysyłali setki kul, by przerwać możliwą pracę nieprzyjaciela przy umacnianiu swych pozycji. Gdy przebiegali pochyleni, nie widząc się wzajemnie za kłębami leniwie przewalającego się po ziemi dymu, znagła od wschodu, niby ręką wrażą wypuszczony wdarł się w czarną ustępliwą warstwę wiatr przyziemny, a przestępny.

Wpadł cielskiem w zwarty dech armatni. Zaplątał wkoło siebie, niby zwoje cienkiej materji, sine, ciemne, falujące wstęgi, poczem bezkształtny, bezforemny powlókł się na zachód. Mętne światło dnia bezsłonecznego zaczęło obnażać czarne, głębokie rany ziemi; odsłoniło oczom biegnących legjonistów, broniony pagórek; przysunęło, prawie pod same piersi resztki uparcie wiszących—nie porwanych przez pociski—drutów z pękami kolców. Groźnym i wyraźnym warkiem odezwały się kulomioty. Roje kul, niby owadów wystraszonych gnały nad samą ziemią. Łamały wyschnięte łodygi traw i ścinały sterczące badyle po kwiatach polnych, piszczały, odbijając się o twardy kamień ugorny i cicho, jak żądła wbijały się w ciała atakujących.

Na ledwie dosłyszany rozkaz, wyłowiony czujnem uchem żołnierskiem z dookolnego osobliwego hałasu. Legjoniści przypadli do ziemi.

Linja rozsypanych w tyraljerkę żołnierzy powyginała się tu i owdzie w długi, szaro-siny grzbiet węża.

Zmęczone ciała wtuliły się w ziemię. Do mózgu wracał względny spokój i ład myślenia. Znowu zapanowała zimna rozwaga. Wzrok rozpełzł się po ziemi w różne strony, pośpiesznie obmacując wszystko, swoje najbliższe otoczenie.

(C. d. n.).

OGŁOSZENIA.

UNIEWAŻNIENIE.

Dnia 3-go grudnia zostały zgubiona osiem weksli na sumę 31.276.000 mkp., które zostały wydane przez Józefa Hertzberga, Nathana Kannera i Chaima Kannera dnia 27 listopada płatne we Lwowie, ul. St. Stanisława № 2 na zlecenie Szai Aizenberga wystawione na następujące daty:

1 weksel na mk.	5.000.000	płat. 4/1 1923 r.
" " "	5.000.000	" 4/1 "
" " "	5.000.000	" 14/II "
" " "	2.000.000	" 14/II "
" " "	2.276.000	" 14/II "
" " "	5.000.000	" 26/III "
" " "	5.000.000	" 26/III "
" " "	2.000.000	" 26/III "

8 weksli na sumę 31.276.000 m.p. i dwie plenipotencje wydane przez pułkownika Wojsk Pols. hrabiego Mieczysława Ponińskiego na imię Szai Ajzenberga zam. w m. Ostrogu z. Wołyńskiej przy ul. Dubeńskiej № 34. 18986

Dnia 7 października 1922 roku podczas objazdu pow. Wilejskiego, zgubiono portfel, w którym znajdowała się legitymacja wydana przez Komendę Główną P.P. z dn. 12-X 1921 r. № 260 na imię komisarza Józefa Munka. 19060

UNIEWAŻNIENIE.

Dnia 8 grudnia zostały zgubione 9 weksli na sumę 4.577.750 mkp. 5 weksli wydanych przez H. R. Cukiermana:

1 weksel na mk.	500.000	płat. 2/1 1923 r.
" "	500.000	" 4/1 "
" "	500.000	" 6/1 "
" "	500.000	" 8/1 "
" "	467.125	" 10/1 "

Dwa weksle wydane przez Lerme Grünblat: jeden weksel na mkp. 1.000.000 płatny 5/1 1923 r., drugi na mkp. 433.375 płatny 10/1 1923 r., oraz dwa weksle wydane przez M. Lęczckiego: jeden weksel na mkp. 500.000 płatny 30/12 1922 r., drugi na mkp. 177.250 płatny 30/12 1922 r. Z. Barlas, Twarda 28—4. 19099

SĄD POKOJU I rew. m. Kielc na zasadzie art 846—852 U.P.K. poszukuje Szymę Leśniewskiego osk. z art. 3 Ust. z dn. 20-II 1920 r., poprzednio zamieszkałego w Kielcach ul. Staro-Warszawskiej 66.

SĄD POKOJU I rewiru m. Kielc, na zasadzie art 846—852 U.P.K. poszukuje Jadwigę Borek, lat około 15, córkę Florjana i Zofji poprzednio zam. w Kielcach ul. Wesoła 58 u Nicponiów, oskarżonej z art. 581 K.K.

SĄD POKOJU I rewiru m. Kielc, na zasadzie art. 846—852 U.P.K. poszukuje Stanisławę Woloch, córkę Wojciecha, lat 25, poprzednio zamieszkałą w Rakowie w domu fabrycznym, ostatnio w Częstochowie, oskarżona z art. 581 K.K.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Korzeniowski Leon, Czerniakowska 152 19101
Fuffman Josek Dawid, Muranows. 13 04
Czernik Władysława, Marszałk. 104 10
Weltman Abram, Kupiecka 16 13
Ceder Hinde, Pańska 43 20
Wojciechowski Tomasz, Śliska 22 21
Brzeskwiński Władysław, Mokotowska 16 22
Brzaskwiński Jan, Mokotowska 16 23
Brzeskwińska Marja, Mokotows. 16 24
Gromelski Ignecy, Brzozowa 43 26
Szulc Noma, Jagiellońska 14 30
Laufman Chel, Stawki 9 31
Eubich Józef, Kielce 32
Biedrzycka Stanisława, Ostroroga 29 33
Oskoła Cesia, Pawia 16 35
Lenarczyk Jan, Kawęczyńska 8 37
Paul Juljan, Czerniakowska 148 39
Hofman Jan, Cegielnia-Jermiki 41
Wajs Liwcia, Miła 33 42
Bocian Michał, Dzika 47 46

II

Rozenblat Małka, Chmielna 58 19252
Jokisz Stefan, Praga, Łochowska 32 53
Tuncelman Marja, Koparnika 28 54
Pirowicz Jankiel Szyja, Leszno 33 55
Baranowska Irena, Al. Jerozol. 47 57
Sztern Mendel, Bagno 3 58
Iserzon Emanuel, S-to Krzyska 30 61
Goldberg Szyja, Dzielna 18 62
Gałąź Noech, Ciepła 19 68
Szcześniak Wacław, Przyrynek 13 70
Marjaszes Ilja, Hot. „Bristol" p. 302 74
Kosiński Franciszek, Pańska 98 77
Maziarz Władysław, Plac Kazimierza Wielkiego 6 78
Sztern Lejzor, Hoża 37 80
Fiszer Alfons, Łucka 14 93
Wakuleńska Janina, Śto Krzyska 9 94

III

Siniawer Jakób, Twarda 46 18980
Safonów Eugienja, Brudnowska 16 84
Dominiecka Juljanna, Pańska 98 19015
Fajnholc Mordke Ber, Dzielna 54 16
Wasilewski Stanisław, Marszałk. 49 18

Górecki Karol, Tarczyńska 17 25
Sperczyńska Antonina, Złota 56 29
Mrówka Stanisław, Złota 49 32
Grzelak Antoni, Grochowska 159 39
Lejman Abram, Sapieżyńska 21 41
Rutkowski Ignacy, Targowa 71 44
Kamiński Albin, Krochmalna 39 46
Kamiński Michał, Lipowa 7 47
Budzyńska Marja, Żórawia 45 50

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono paszp. i przepustkę wjazdową № 789, Krawczyka Konstantego, Miła 5 19097

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Bursztyna Szyi, Ceglana 9 19098

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Kielce, Englard Sylki Dyni, Kielce, Sliniczna 3 19100

Zgubiono tymczas. zaśw. demobiliz. Galiszewskiego Antoniego, Gęsia 105 19102

Zgubiono legitymację osobistą wydaną w Nowogródku na imię Sory Kacnelson, Baranowicze, Aleksiejska 17 19103

Skradziono tymczasowe zaśw. demobil. wydane przez Komp. Zap. Sanit. № 1 Andersa Szymona, Praga, Szeroke 2 19105

Zgubiono paszport okup. niemiecki Auerbach Małki, Marszałkowska 129 19106

Zgubiono kartę demobil. Altszulera Szyi Froima, Góra Kalwarja 19107

Zgubiono paszport okup. niemiecki Kunieckiej Karoliny, Kamionkowska 19 19108

Zgubiono paszport i pozwolenie na broń (rewolwer) Wasolego Józefa, Elektoralna 15 19109

Zgubiono kartę powołania Helfgoltta Mejera Joska, Grzybowska 7 19111

Zgubiono paszp. okup. Lindenfelda Szlamy Arona, Kupiecka 7 19112

Zgubiono kartę powołania Serchaja Arona Nusyma, Mostowa 13 19114

Zgubiono kartę powołania Jungbarche Chila, Przysucha pow. Opoczno 19115

Zgubiono tymczas. zaświadcz. demobil. Trojana Władysława, Targowa 17 19116

Skradziono tymczasowe zaświadczenie demobiliz. Góreckiego Wincentego, Browarna 20 19117

Zgubiono paszport i kartę powołania Śliwińskiego Saturnina Adama, Obozowa 2 19119

Skradziono kartę powołania Dancygierkin Joska, Zielna 48 19125

Skradziono paszp. i dowód książki emerytalnej № 2444 Pawalczyk Julii, Miedziana 7 19127

Zgubiono paszp. i kartę urlopową Fridmana Michała, Gęsia 39—10 19128

Zgubiono dowód osobisty Zdzisława Szmidta. Znalazcę upraszam o odesłanie pod adresem: Powązkowska 20 m. 27 19129

Skradziono ks. zwolnienia z wojska i akt ślubny Chaima Lernera, Końskie z. Radomska 19136

Zgubiono kartę demobil. Selomonowicza Szlamy, Krochmalna 9 19138

Zgubiono kartę demobil. Pollacka Stanisława, Śniadeckich 3 19143

Zgubiono dowód akad. osob. № 510 oraz indeks Państwowego Instytutu dentystycznego № albumu 510 i ulgę tramwajową Salomei Kurchan, Waliców 6 19144

Zgubiono indeks Państw. instytutu dentystycznego № 392 Chai Mitelman, Waliców 6 19145

Zgubiono dwa zaświadczenia do wyrobienia paszportów i kartę powołania Aluszkina Pawła, Zawiszy 35

II

Zgubiono indeks i matrykułę studencką Mejrowicza Makowa Marjam, Koszykowa 59 19051

Zgubiono kartę demobil. Matysiaka Jana, Podwale 15 19056

Zgubiono paszport zagraniczny wydany przez Komisarjat Rządu m. stoł. Warszawy na imię Nuchima Kantorowicza, Murenowska 24 19059

Zgubiono paszport i kartę powołania Gartensztaga Dawida, Skaryszewska 2 19063

Zgubiono paszport okup. i kartę powołania Lipeckiego Moszka, Leszno 23 19064

Zgubiono metrykę urodzenia i różne dowody Horenkryga Szlamy, Złota 50 19066

Zgubiono kartę powołania Marengera Szmula, Ząbkowska 26 19067

Skradziono paszport i kartę regestrac. Dudy Walentego, Chłodna 7 19069

Zgubiono kartę demobil. i zaświadczenie wojskowe Piekuta Wincentego, Łucka 14 19071

Zgubiono paszport okup. i książkę opałową wyd. przez P. K. P. Hissa Stefana, Nowe-Brudno, Sędziwna 22 19072

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Krzesiarskiego Aleksandra, Opaczewska 4 19073

Zgubiono kartę odroczenia Passensteina Mojżesza, Chłodna 8 19075

Zgubiono dowód osobisty, pozwolenie na broń, kartę zwolnienia, bilet członkowski Tow. Opieki nad zwierzętami, oraz kartę wstępu na Giełdę towarowo-zbożową. Wszystko na imię Zygmunta Bereda, Marszałkows. 119 19076

Zgubiono kartę zwolnienia, wyciąg z ksiąg ludności, metrykę, legitymację na krzyż i zaświadczenie ze szkoły podoficerskiej Lauera Serwacego, Ogrodowa 46 19079

Zgubiono dyspozycję, oraz upoważnienie za № 999 na odbior towarów, wyd. przez Tow. „Technika" na imię Józefa Majewskiego, Białostocka 37 19081

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez 5 p.p. Leg. Jurczaka Karola, Śliska 35 19082

Zgubiono paszport i bilet ulgowy wyd. przez Dyr. K. P. Łapeckiego Łukasza, Miodowa 10 19083

Zgubiono paszport zagraniczny wyd. na imię Lejbusia i Estery Turko. Końskie z. Radomska 19084

Skradziono paszport zagranicz. Kępińskiej Józefy, Balicka 5 19085

Zgubiono kartę zwolnienia dowód kolejowy, bilet kolejowy roczny i opinję z D-twa pułku Trydulskiego Ludwika, Grodzisk, Przedmieście Łąki 19086

Zgubiono paszp. wyd. przez Konsulat Polski w Moskwie i dokument podróży wyd. w Baranowiczach. Wszystko na imię Antoniego Balewicza, Etap-Powązki. 19087

Zgubiono legit. za № 1962, wydaną przez Państwowe Zakł. Graf. w Warszawie na imię Eugienji Wieluńskiej, Wolska 42 19089

Zgubiono paszport i bilet wolnej jazdy platformą Niewiadomskiego Władysława, Wronia 30 19090

Zgubiono paszport niemiecki i kartę demobil. Doren Uryna, Pawia 52 19091

Zgubiono paszport i pozwolenie na broń Kosta Wiktora, Wolske 8 19092

Zgubiono paszp. zagraniczny Gryn-blat Janiny, Twarda 17 19095

III

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Zawadzińskiego Ludwika, Wieluń, woj. Łódzkie 18976

Zgubiono paszport okup. niemiecki Zawadzińskiej Zofji, Wieluń woj. Łódzkie 18977

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Mihelis Lucyny, Sianne 93 18978

Zgubiono kwit inkasowy Banku Dyskontowego w Warszawie za № 56990, na sumę mk. 64.000 płatny w Sierpcu dn. 24 listopada 1922 r. Mordki Rynka, Długa 32 18979

Zgubiono kartę zwolnienie Grünstejna Natana, Pańska 43 18981

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Filipa Franciszka, Kamionkowska 13 18982

Skradziono legitymację akademicką, kartę ulgową i różne dokumenty Głowackiej Jozefy, Tamka 1 18983

Zgubiono paszport okup. niemiecki Aldorfa Wolfa, Gęsia 57-a 18985

Zgubiono paszport okup. niemiecki Krakowiaka Władysława, Staszyca 4 18987

Skradziono tymczas. dowód osob. Gruszeckiej Heleny, Kapitulna 6 18988

Zgubiono paszport okupac. i dowód Woźnickiego Franciszka, Chocimska 13 18989

Zgubiono kartę beztermin. urlopu i paszport okup. niemiecki Abroza Czesława, Kowieńska 10 18990

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Cherleckiego Aleksandra, Pawia 67 18991

Skradziono dowód osobisty wydany przez XIV komisarjat, legitymację kolejową 5% zniżki i tymczasowe zaśw. demobil. Jarmugi Zygmunta, Stalowa 28 18992

Zgubiono paszport okup. niemiecki Sosnowskiego Leona, Brzeska 14 18993

Zgubiono paszport okup. niemiecki Aronowicza Chaima, Puławska 56 18994

Zgubiono paszport i dowód kolejowy Wasiaka Józefa, Bema 14 18995

Zgubiono tymczasowy dowód osob. Szpajzera Jakóba Bera, Pańska 78 18996

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Jaźwińskiego Saturnina Stefana, Poznańska 22 18997

Zgubiono portfel z 500.000 mk. i dokumentami. Łaskawy znalazca zechce zostawić sobie gotówkę, a papiery odesłać pod adresem: Haftkarz Icek, Nowo-Karmelicka 4—27 18999

Zgubiono bilet wolnej jazdy platforma Piekuta Ludwika, Wolska 22 19000

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Łacinnika Moszka, Powązkowska 34 19001

Zgubiono paszport, kartę powołania i dowód kolejowy Nasucińskiego Henryka, N.Brudno Juljanowska 10 19003

Skradziono książkę zwoln. z wojska, dokumenty fabryczna i inne dowody Brauna Stanisława, Konarskiego 8 19004

Skradziono paszport i kartę powołania Kępy Józefa, Nowolipki 75 19005

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Tąkiel Antoniny, Mogielnica. Sielce pow. Grójecki 19006

Skradziono paszp. okup. niemiecki Wilczyńskiej Marjanny, Szeroka 30 19007

Zgubiono paszport i bilet kolejowy miesięczny Popiołka Konstantego, Pruszków Ceramiczna 19008

Zgubiono paszport okup. niemiecki Tulera Moszka, Nowolipie 49-a 19009

Zgubiono paszp. i kartę odroczenia Brawermana Szlamy, Leszno 12 19010

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Żołątkowskiego Bohdana, Milanówek Willa „Warszawianka". 19011

Zgubiono kartę powołania z 1902 r. Lipsztadta Zelmana, Ś-to Krzyska 39 19013

Zgubiono weksel na sumę mk. 40.000 płatny dn. dn. 2-XII r. b. żyrowany przez Szulima Rozanblita i Szmula Elę Gufinkiela, Własność Finkielkrota Nojecha, Nalewki 21 19014

Zgubiono kartę powołania z r. 1894 Herbsta Chuny, Karmelicka 12 19017

Skradziono paszp. i książkę służbową Madejczyk Heleny, Gęsia 16-18 19019

Zgubiono dokument podróży wyd. w Charkowie Andrejew Marji, Wójtowska 51 19020

Zgubiono paszp. i kartę powołania Judensztejna Gerszona, Miła 13 19021

Zgubiono paszp. i kartę odroczenie Kozłowskiego Pinkusa Jakóba, Franciszkańska 29 19022

Zgubiono paszport, kartę powołania i akt ślubny Żylberynga Szlamy, Stawki 7 19023

Skradziono kartę odroczenia wyd. w P.K.U. Warszawa Buchera Stanisława, Piękna 42 19024

Zgubiono kartę zwolnienie z wojska Wichrowskiego Józefa, Samborska 51 19026

Skradziono paszport niemiecki, kartę zwolnienia z wojska wyd. w P. K. U. Warszawa Książki Moszka, Franciszkańska 21 19027

Skradziono paszp., kartę zwolnienia z wojska i inne dokumenty Lakierowicza Salomona, Sienna 69 19028

Skradziono paszport i kartę zwolnienia Szefklesa Icka, Prosta 34 19030

Zgubiono kartę zwolnienia Czajkowskiego Edwarda, Ogrodowa 45 19031

Zgubiono legitymację Kasy chorych Kleinszyngera Chaima, Grójecka 49 19033

Zgubiono kartę demobiliz. Miąska Stanisława, Mińsk-Mazowiecki 19034

Zgubiono paszport i kartę powołania Szteinberga Icka, Smocze 16 19035

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Klufke Stanisława, Żelazna 23 19036

Zgubiono paszport i świadectwo szkolne gimnazjalne i kursów handlowych wyd. na imię Janiny Żak, Tamka 27—8. 19038

Skradziono paszport, legitymację wyd. przez Uniwersytet warsz. i różne dokumenty Łozowskiego Pawła, Nowogrodzka 59 19040

Skradziono dowód osobisty wydany przez Warsz. Dyr. Kol. Państw. na imię Zofji Sąchockiej Leji, Wspólna 49 19045

Zgubiono numer dorożkarski (1669) Michalaka Tomasza, Topiel 7 19048

Zgubiono kartę demobil. Jakubowskiego Szyji, Bonifraterska 6 19049

KIELCE.

Unieważnia się zgubioną książeczkę zwolnienia wyd. przez P. K. U. na imię Berka Ickowicza, ul. Kilińskiego 9 222

OPOCZNO.

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez 16 p.p. w Tarnowie i dokument osobisty wyd. przez Magistrat w Opocznie, na imię Icka Gielbarda, mieszkańce Opoczna. 221

PRZASNYSZ.

Skradziono tymczesowe zaświadczenie demobil. wyd. przez 2-gi p. wojsk Kolejowych w Jabłonnie we wrześniu r. b. na imię Jana Chylińskiego mieszk. m. Przasnysza. 217

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. wyd. przez D.O.K. w miesiącu sierpniu r. b. na imię Jakóba Fegelmana, mieszk. wsi Glinowiec, gm. Wolanowskiej pow. Ciechanowskiego 223

pow. Konecki.

Unieważnia się tymczasowe zaświadczenie demobil. wyd. przez P.K.U. Konin na imię Ottona Pola mieszk. Polęsia Duże gm. Góra Fuławska. 226

pow. Słonimski.

Zgubiono legit. wyd. przez St-wo Słonimskie na imię Izaaka Kapilińskiego m. Dzięcioł, ul. Jasna № 387 227

pow. Wołożyński.

Zgubiono legit. za № 3444, wydaną przez S-two Wołożyńskie na imię Benedykta Dołgopoła, mieszk. m. Darewo. 228

pow. Konecki.

Zgubiono kartę demobilizacji wyd. przez 29 p. Strz. kań. na imię Franciszka Zygmunta, zam. wieś Sorbin gmina Bliżyn. 218

pow. Kolbuszowa.

Zgubiono kartę zwolnienie z wojska wyd. przez kadrę zap. 5 Lwowski p. a. p. w Jarosławiu na imię Stanisława Mendyka, mieszk. Zielonki. 224

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowe) wiersz nonparelowy przed tekstem mk. 600, (tylko urzędowa) — w tekście za działem urzędowym] mk. 500,— za tekstem mk. 400,—nekrologi mk. 400 paszportowe (3-krotna). z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 1500,— o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 1000 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 35-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, I. J. REMBIELIŃSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 2000 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZY PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 1800 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ.
KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 500 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R —2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

Drukarnia Policyjna, Długa 38.